

# OSOBOWY WYMIAR KULTURY

MATERIAŁY XV OGÓLNOPOLSKIEGO  
FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

JASNA GÓRA, 18-20 LISTOPADA 2004

# RADA SZKÓŁ KATOLICKICH

REDAKCJA I OPRACOWANIE  
JOLANTA DOBRZYŃSKA

ISBN 83-920264-2-X

Warszawa, grudzień 2004

# SPIS TREŚCI

*Ks. Bp Stanisław Napierała*

WIELKA JEST GODNOŚĆ TWOJA, MARYJO ! APEL JASNOGÓRSKI, 18 LISTOPADA 2004 .....	5
KULTURA – WYPOWIEDŹ CZŁOWIEKA JAKO OSOBY SŁOWO PODCZAS MSZY ŚW. NA INAUGURACJĘ XV FORUM .....	9

*Prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht*

GODNOŚĆ OSOBY ŹRÓDŁEM I WARTOŚCIĄ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ .....	15
---	----

*Prof. dr hab. Wojciech Chudy*

JAN PAWEŁ II - NAUCZYCIEL KULTURY. OSOBA LUDZKA ZNAKIEM TRUDU I NADZIEI .....	29
--	----

*Ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz*

SZANSE I ZAGROŻENIA W WYCHOWANIU DO KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W RZECZYWISTOŚCI ZJEDNOCZONEJ EUROPY .....	49
---	----

*Dr Stanisław Sławiński*

DIALOG JAKO KOMUNIKOWANIE SIĘ OSÓB W SZKOLNEJ PRAKTYCE WYCHOWANIA DO KULTURY .....	57
---	----

*O. dr Józef Stanisław Płatek*

BYĆ ZNAKIEM SPRZECIWU WOBEK PROPAGOWANEJ KULTURY ŚMIERCI HOMILIA , 20 LISTOPADA 2004 .....	67
--	----

SPOTKANIE DYSKUSYJNE "STUDIO OTWARTE" .....	73
---	----

DOKUMENT KOŃCOWY .....	113
------------------------	-----



Ks. BP STANISŁAW NAPIERAŁA

WIELKA JEST GODNOŚĆ TWOJA, MARYJO !

---

APEL JASNOGÓRSKI PODCZAS XV FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH,

---

18 LISTOPADA 2004

---

Maryjo, Stolico Mądrości! W przestrzeni Jasnogórskiej Twojej obecności po raz piętnasty zgromadzili się nauczyciele i wychowawcy Szkół Katolickich na Ogólnopolskim Forum. W swojej refleksji pragną pochylić się raz jeszcze nad kulturą. W szczególny sposób chcą zauważyć jej wymiar osobowy oraz określić wyłaniające się z niego zadania wychowawcze.

W centrum ich zamyślenia znajduje się *godność osoby*, jako źródło kultury i jako jej wartość.

## I

Gdy o godności osoby zaczynamy myśleć tu, przed Twoim wizerunkiem, Pani i Matko, spontanicznie napętnia nas zachwyt i podziw: Jak wielka jest godność Twoja, Maryjo! Pozwól nam na chwilę ją kontemplować, aby w jej świetle lepiej także ujrzeć szczególną wartość i znaczenie ludzkiej godności, zwłaszcza tych, którzy tworzą kulturę.

## II

Niezwykła godność Twoja, Maryjo, bierze się z wyniesienia Bożego. Bóg Cię wybrał i obdarował ponad wszystkich. Jesteś *pełna łaski, błogosławiona pomiędzy niewiastami*. Z Tobą jest Pan. Jesteś Niepokalanie Poczęta. *Obraz i podobieństwo* Boga, w którym tkwi godność i wielkość każdej osoby ludzkiej, przysłonięta jednak grzechem pierworodnym, w Tobie, Maryjo, jaśnieje pełnym blaskiem. Już z tego powodu górujesz godnością swojej osoby nad wszystkimi ludźmi, jacy byli, jacy są i jacy będą.

## III

*Być osobą na obraz i podobieństwo Boga*, pisze Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Mulieris dignitatem* 7, *oznacza także bytować w relacji, w odniesieniu do drugiego „ja”*.

Twoje osobowe bytowanie, Maryjo, spełnia się nade wszystko w relacji do Boga. Kiedy w nazaretańskim Zwiastowaniu wypowiedziałaś swoje *Fiat*, wówczas stałaś się Matką Słowa Wcielonego. Osiągnęłaś takie zjednoczenie z Bogiem, które przerasta wszelkie ludzkie możliwości i oczekiwania. Jeśli *godność każdego człowieka oraz powołanie, które odpowiada tej godności, są ostateczną miarę znajduje w zjednoczeniu z Bogiem (Mulieris dignitatem, 5)*, to *najpełniejszym wyrazem tej godności i tego powołania* jesteś Ty, Matko, przez swoje zjednoczenie z Bogiem, którego dostąpiłaś we wcieleniu Syna Bożego.

Twoje bytowanie osobowe, o Maryjo, spełniło się w innej jeszcze relacji, nierozdzielnie związanej z relacją do Boga. Jest to relacja do Osób we wspólnocie Najświętszej Rodziny. W Rodzinie Nazaretańskiej byłaś prawdziwie Matką Jezusa Syna Bożego i byłaś prawdziwie Małżonką Józefa. Byłaś Matką – Dziewicą. Byłaś Małżonką – Dziewicą. Matka – Małżonka – Dziewica. Relacje, jakie w tych określeniach się wyrażają, po ludzku są niemożliwe. Są niezwykle i specyficzne, jedyne i niepowtarzalne, ponieważ zaistniały mocą Ducha Świętego. Raz jeszcze wyrażają szczególne wyniesienie i godność Twoją, Panno Najświętsza, Niepokalana.

#### IV

Wszystkie imiona, jakimi ludzie sławią Cię, Matko, nie są w stanie nazwać do końca i określić Twojej godności.

Niezwykła godność wyrażała się i wyraża w Twoim działaniu na zewnątrz; w działaniu, z którego u ludzi wyrasta twórczość kulturowa. Twoje działanie nazwać trzeba twórcze w najwyższym stopniu, bo całe święte. Słowa, którymi zwracałaś się i zwracasz do Twojego Syna, są twórcze, bo skuteczne. Kiedy Ty bowiem, Matko, wstawiasz się u Niego za nami, On Ci nie odmawia.

#### V

Świadomi Twojej wielkiej godności i wyniesienia z ufnością powierzamy Ci szkoły katolickie w naszej Ojczyźnie, ich nauczycieli, wychowawców, pracowników i przede wszystkim dzieci oraz

młodzież, która w nich się kształci i formuje. Powierzamy Ci, Matko, Stolicu Mądrości, to jubileuszowe poniekąd, piętnaste Ogólnopolskie Forum Szkół Katolickich i jego tematykę. Wyproś światło jego uczestnikom do pełniejszego rozpoznania zadań wychowawczych wobec uczniów w rozwijaniu świadomości ich godności, szacunku dla siebie, poczucia własnej wartości.



Ks. BP STANISŁAW NAPIERAŁA

KULTURA

- WYPOWIEDŹ CZŁOWIEKA JAKO OSOBY

SŁOWO PODCZAS MSZY ŚW. NA INAUGURACJĘ XV FORUM SZKÓŁ  
KATOLICKICH, 19 LISTOPADA 2004

*A cały lud słuchał Go z zapartym tchem.*

(por. Łk 19, 48)

### Bracia i Siostry!

*Osobowy wymiar kultury* – to temat wiodący XV Ogólnopolskiego Forum Szkół Katolickich. Temat ten znajduje bardziej szczegółową konkretyzację w sformułowaniu: *Godność osoby źródłem i wartością kultury*. Jakże stąd wynikają zadania wychowawcze szkoły?

**1. Człowiek jest osobą**, czyli istotą wyposażoną w rozum i wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność. Jest osobą od momentu, kiedy pojawia się w istnieniu, to jest od poczęcia. Jest osobą, ponieważ jest podmiotem swojego człowieczeństwa oraz działania, do którego jest zdolny jako człowiek.

Jako podmiot, człowiek ma świadomość swego *ja*. Dlatego może mówić: *Ja poznaję; ja chcę; ja kocham; ja tworzę; ja jestem*, itd.

W swoim podmiotowym *ja* człowiek istnieje samotnie. Z owej samotności swego *ja* człowiek może jednak wyjść, ponieważ jest zdolny zwrócić się do innego *ja*, które, podobnie jak on egzystuje, i może wejść z nim w osobową relację.

Zdolność wejścia w relację z drugim *ja* zmierza ku wspólnocie osób. Najgłębszym i najpełniejszym wyrazem tej wspólnoty jest małżeństwo oraz na nim oparta rodzina. W małżeństwie i w rodzinie ludzie egzystują wzajemnie jeden dla drugiego i sobie pomagają przede wszystkim w *byciu człowiekiem*. Tak się spełniają.

## **2. Osobowy wymiar twórczości kulturowej**

Wychodzenie z samotności swojego *ja* przejawia się w sposób zwyczajny i prosty w aktywności człowieka na zewnątrz. Szczególne znaczenie ma tu aktywność twórcza. Twórcza, ponieważ tworzy różnorodne dzieła, dzięki którym powstaje i jest kultura.

Twórcza aktywność człowieka jest zawsze pewną propozycją dialogu z innymi i przez to ma charakter osobowy.

Twórca poprzez swoje dzieła odzywa się do innych, chce z nimi rozmawiać językiem swoich dzieł. Poprzez dzieła przez siebie tworzone pragnie być w pewien sposób dla innych. Pragnie ich obdarowywać sobą. Pragnie im ukazywać wartości w blaskach dobra w nich zawartego i przekonywać do nich. Pragnie budzić w swoich rozmówcach doznanie piękna, radości, owszem uniesienia.

Taką jest twórczość kulturowa, o ile jej sprawca – człowiek ma poczucie godności osobowej, wynikającej z wartości jego człowieczeństwa. W godności osoby tkwi wartość i wielkość człowieka, a w rezultacie tego także wartość jego twórczości.

Inaczej natomiast przedstawia się kultura, jeśli jej twórca człowiek zatracił poczucie swej godności osobowej i żyje w sposób niegodny, to jest żyje w sprzeczności, większej lub mniejszej, w stosunku do tego, kim jest z racji swego człowieczeństwa.

## **3. Bóg – fundamentem godności osoby.**

U podłoża życia niegodnego tkwi kryzys człowieczeństwa i powołania, który ostatecznie ma źródło w zachwianej relacji do Boga.

Człowiek został stworzony, jak uczy Objawienie, *na obraz i podobieństwo* Boga; Boga jednego istniejącego w trzech Osobach. Bez Boga człowiek-osoba nie jest w stanie zrozumieć siebie do końca. Bez Boga człowiekowi brak punktu odniesienia dla samego siebie, dla innych, dla wszystkich rzeczy. Bez Boga wyłania się przed

człowiekiem chaos, a wraz z nim zagubienie, pustka, lęk, egzystencjalne osamotnienie. Wszystko to staje się w człowieku jakimś krzykiem, protestem, buntem. Wszystko to przelewa się też w jego twórczość i przenosi na dzieła, które tworzy i się w nich wyraża.

Odejście człowieka od Boga pociąga za sobą tragiczne i bolesne konsekwencje również w sferze moralnej. Bez Boga moralność pozbawiona zostaje fundamentu. Bez Boga postępowanie moralne traci sens, staje się uciążliwością. Toteż człowiek stara się z niego wyzwolić. Według własnych, subiektywnych ocen i decyzji, sam zaczyna orzekać, co jest moralne; co dobre, co złe. I znowu w człowieku pojawia się chaos, tym razem chaos moralny, w którym zostaje zamazana różnica między dobrem i złem, między prawdą i fałszem. Chaos moralny godzi w człowieka jeszcze dotkliwiej niż to, co zostało ukazane wyżej, jako chaos egzystencjalny. Widać to dobitnie na przykładzie legalizowania takich ekscesów moralnych, jak aborcja lub eutanazja, gdzie na pewnym etapie egzystencji pozbawia się człowieka-osoby najbardziej fundamentalnego prawa, jakim jest prawo do życia.

#### **4. Narodziny kultury bez Boga.**

Postępujący zanik świadomości godności osoby ludzkiej, spowodowany głównie odejściem człowieka od Boga, staje się zauważalny coraz bardziej w tworzonej przez niego kulturze.

*Jesteśmy świadkami narodzin nowej kultury – pisze Ojciec Święty w Adhortacji *Ecclesia in Europa*. – Cechy charakterystyczne i treści (tej nowej kultury) często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej (9). Europejska kultura sprawia wrażenie milczącej apostazji człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał (9). Taki typ myślenia doprowadził to tego, że uważa się człowieka za absolutne centrum rzeczywistości, kładąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zajmując miejsce Boga, zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie*

*o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka i dlatego nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności; pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego (9). W takim kontekście konkretyzują się próby – pojawiające się również ostatnio – by przedstawić kulturę europejską z pominięciem wkładu chrześcijaństwa, który wywarł wpływ na jej historyczny rozwój i jej rozprzestrzenienie się po całym świecie (9).*

Tak pisał Papież pod koniec czerwca 2003 roku. Niespełna rok później został podpisany Traktat konstytucyjny dla jednoczącej się Europy, w którym pominięto w ogóle chrześcijaństwo, nawet, jako fakt historyczny. Oczywiście, pominięto też Boga. W minione dni dowiedzieliśmy się, że dla katolików, przyznających się publicznie do swej wiary i wyznawanych przez nich wartości moralnych nie ma miejsca w liczących się władzach Unii.

Nową, rodzącą się kulturę, Jan Paweł II nie waha się nazwać *kulturą śmierci* (EiE, 9).

**5. Dzięki wymiarowi osobowemu** współczesna kultura sugestywnie i dobitnie objawia kondycję człowieka. Jest ona zła. Postępuje degradacja godności człowieka. Człowiek coraz mniej liczy się z racji swego człowieczeństwa, jak i powołania.

Rodząca się na naszych oczach kultura jest alarmującym wołaniem o ratunek dla człowieka. Jako ludzie wierzący, wiemy, że niemożliwe jest ratowanie godności człowieka w oderwaniu od Boga. I tu wyłania się szczególne zadanie szkół katolickich, dla których wiara w Boga jest źródłem pojęcia i formacji człowieka. Niech wychowawcy i nauczyciele będą czujni, aby *milcząca apostazja*, znamionująca współczesną kulturę europejską, nie wsączała się niepostrzeżenie w umysły i serca naszych uczniów pod pozorem nowoczesności i postępu.

Słowa Ewangelii dzisiejszej liturgii podpowiadają, jak mamy się zachować i co czynić w pełnieniu naszych zadań w katolickiej szkole. Z pewnością nie możemy stanąć wśród tych, którzy uważają się za

uczonych i przywódców, lecz żyją i postępują, jakby Bóg nie istniał lub nawet *czyhają na Niego*. Powinniśmy raczej stanąć pośród ludu, który ciągle jeszcze słucha Jezusa z *zapartym tchem*.

Słuchanie Jezusa, słuchanie Jego Ewangelii prowadzi do zjednoczenia z Nim. To zaś jest gwarantem świadomości i poczucia godności osobowej oraz jej rozwoju. Rosnące zaś poczucie osobistej godności będzie przejawiało się w całej działalności naszych uczniów i wychowanków, także w ich ewentualnej przyszłej twórczości kulturowej.

\* \* \*

*Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz? I czymże syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś i obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich. Położyłeś wszystko pod jego stopy (Ps 8, 5-7).*

PROF. DR HAB. KATARZYNA OLBRYCHT

GODNOŚĆ OSOBY ŹRÓDŁEM I WARTOŚCIĄ  
KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY

1. ROZUMIENIE KULTURY EUROPEJSKIEJ  
– DWIE TRADYCJE
2. PRÓBY GODZENIA HORYZONTALNEGO  
I WERTYKALNEGO WYMIARU KULTURY
3. WERTYKALNY I HORYZONTALNY WYMIAR  
KULTURY CHRZEŚCIJANSKIEJ
4. GODNOŚĆ OSOBOWA CZŁOWIEKA

Brzmienie tytułu może sugerować różne obszary problemowe, które łączą jednak teza, iż to właśnie godność osoby stanowi źródło i szczególną wartość kultury chrześcijańskiej Europy. Różne interpretacje mogą również dotyczyć określenia „chrześcijańska Europa”. Należy więc rozpocząć od wyraźniejszego zarysowania przedmiotu tych rozważań.

Przyjętą tu perspektywą będzie nie perspektywa historyczna czy kulturoznawcza, ale pedagogiczna, traktująca wychowanie jako istotę kultury, godność osoby i kulturę chrześcijańską jako wartości wychowawcze, zaś ich związek uznająca za podstawowy klucz do zrozumienia, ochrony i twórczej kontynuacji tożsamości kultury europejskiej.

## **1. Rozumienie kultury europejskiej – dwie tradycje**

Współczesna Europa pozostaje pod wpływem dwu tradycji rozumienia kultury. Pierwsza, zakorzeniona w pierwotnym znaczeniu słowa kultura – *uprawa*, odnosi się do pracy jednostki nad rozwojem własnego człowieczeństwa, nad doskonaleniem siebie, oznacza „uprawę ducha” (*cultura animi, cultus animi*). Człowieczeństwo w tej interpretacji, wyrastającej z tradycji grecko-rzymskiej *paidei* (doskonalenie ciała i ducha, kształtowanie człowieka jak dzieła sztuki) i chrześcijaństwa, związane jest z realizacją najwyższych wartości – prawdy, dobra, piękna, w chrześcijaństwie – realizacją zorientowaną na dążenie do świętości, z doskonaleniem się w cnotach: roztropności, męstwie, sprawiedliwości i umiarze. Drogą do budowania własnego człowieczeństwa jest wyrastanie ponad naturę, przekraczanie jej, opanowywanie własnej natury. Praca nad własnym człowieczeństwem i jej efekty są dla jednostki rzeczywistością wewnętrzną, raczej subiektywną, zakładającą różnice w osiągniętym w danym momencie indywidualnym poziomie kultury. Wszystko zaś, co powstaje w toku doskonalenia siebie, co wytwarza człowiek dążący do podnoszenia swojej kultury w skali



jednostkowej i społecznej, stanowi cywilizację. Składają się na nią zarówno elementy duchowe jak i materialne.<sup>1</sup>

Ta tradycja podkreśla możliwość i potrzebę oceniania: z jednej strony jednostki – ze względu na prezentowany przez nią poziom kultury, z drugiej, grup i społeczności – ze względu na wagę jaką przykłada się w nich do rozwoju tak rozumianej kultury, warunki jakie są stwarzane tego rodzaju aktywności, przeciętny poziom kultury charakteryzujący ich członków, wreszcie, dorobek stanowiący świadectwo i wyraz „uprawy ducha”. Podstawą pracy nad doskonaleniem w ludziach ich człowieczeństwa jest szeroko rozumiane kształcenie, obejmujące nauczanie i wychowanie, uczenie się i samowychowanie. W kręgu tej interpretacji wyrosły związane z kulturą wyrażenia oceniające: kultura niska i wysoka, człowiek o wysokiej bądź niskiej kulturze, dążenie do podnoszenia kultury społeczeństwa poprzez podnoszenie poziomu kultury jednostek.

Ze względu na wyraźny cel i kierunek – wyrastanie ponad własną naturę, podnoszenie poziomu kultury i motywowanie do związanego z tym wysiłku – przyjmijmy dla tej interpretacji określenie „pionowy wymiar kultury” i podkreślmy, że jest on nieodłączny od działań kształcących. Odpowiednia edukacja i wychowanie są tu niezbędne.

Drugą tradycją, zapoczątkowaną w Europie w wieku XVIII (od Herdera) jest tradycja traktowania kultury jako wszelkich sposobów myślenia, zachowania, działania ludzi oraz ich wytworów, różnych rodzajów ludzkiej aktywności. Kultura jest gatunkową właściwością człowieka, związaną z jego przystosowywaniem się do otoczenia i jego przekształcaniem. Jest to ujęcie wobec człowieka zewnętrzne, opisowe, aksjologicznie neutralne. Zdaniem niektórych teoretyków, do tworzenia się i umacniania kultury danej grupy prowadzi podzielenie sposobów myślenia i zachowania w teże grupie. W tym rozumieniu każdy człowiek jest członkiem jakiejś kultury, z jakąś się identyfikuje, przez jakąś jest kształtowany

---

<sup>1</sup> W. Tatarkiewicz, *Parerga*. Rozdz. Cywilizacja i kultura. Warszawa 1978, PWN.

poprzez sam fakt uczestnictwa w niej. Ponieważ to ujęcie odnosi się do grup i społeczności o różnym zasięgu, często porównywanych ze sobą ze względu na najbardziej charakterystyczne cechy ich życia i dorobku, pojęcie kultury pojawia się najczęściej w liczbie mnogiej – mówi się o różnych kulturach. W kręgu tej interpretacji kultury, próbując określać poziom danej kultury (choć takie oceny pojawiają się w tym nurcie coraz rzadziej), bierze się pod uwagę bogactwo dorobku danej społeczności oraz stopień jej zaawansowania cywilizacyjnego, a więc głównie poziom rozwoju techniki, technologii oraz instytucji. Poziom kultury odnosi się tu raczej do poziomu rozwoju mierzonego kompetencją w tworzeniu i korzystaniu z osiągnięć cywilizacyjnych.

Charakteryzowanie różnych kultur a przede wszystkim ich poznawanie wymagało wyodrębnienia najważniejszych rodzajów aktywności, zachowań i wytworów, ponieważ wszystkie one mogą być ważne w danej grupie i stanowić istotną cechę jej kultury. Najczęściej przyjmowany jest podział na kulturę społeczną – związaną z funkcjonowaniem i współdziałaniem społecznym (obyczaje, moralność, prawo, służące im instytucje), symboliczną – związaną z wyrażaniem siebie i porozumiewaniem się poprzez symbole, tworzeniem różnego typu tekstów przekazujących idee i poglądy, oraz kulturę bytu, określaną także czasem cywilizacją, ponieważ obejmuje ona aktywność i dorobek techniczno-technologiczny, które ułatwiają życie, zaspokajanie potrzeb człowieka. Opisy i charakterystyki poszczególnych kultur według tej interpretacji unikają wartościowania a podkreślają równoważność różnych kultur. Nazwijmy więc to stanowisko horyzontalnym ujmowaniem kultury. Wymiar horyzontalny kultury obejmuje wszystko to, co ludzkie i podzielane przez ludzi: czynności duchowe i wytwory materialne, w tym sensie – kulturę duchową i materialną.

Pomiędzy tymi dwoma tradycjami, w polu szczególnego napięcia między ocenianiem – i nie ocenianiem aktywności i sposobów życia ludzi, podejmowaniem wysiłku – i akceptacją jego niwelowania jako podstaw kultury, sytuują się różne szczegółowe stanowiska i podejścia. Łączy je założenie, iż kultura jest światem człowieka, żywiołem człowieka, tylko ludzie ją wytwarzają i są przez

nią tworzeni. Różni je to, co uważane jest w nich za specyficznie ludzkie, za istotę człowieczeństwa wyodrębniającą człowieka spośród innych istot żyjących. Przede wszystkim różni je więc przyjmowanie, bądź nie, wyraźnego celu rozwoju człowieka osiąganego drogą świadomych, podmiotowych wyborów, zakładających ocenianie własnego życia z perspektywy wybranego celu – akceptowanej wizji człowieczeństwa.

## **2. Próby godzenia horyzontalnego i wertykalnego wymiaru kultury**

Człowiek aktywnie starający się wyrastać ponad swoją biologiczną naturę – wytwarza treści i formy życia, działania, myślenia. Analizując je, można odczytać co było dla twórcy tych wytworów najważniejsze, czemu jakie funkcje przypisywał. Z kolei ucząc się określonych wzorów zachowania, sposobów myślenia, żyjąc wśród określonych wytworów, wrastając w określoną kulturę człowiek kształtuje się, przyjmuje jej wartości, modeluje według niej swoje życie. Zależnie od przyjmowanych wartości i ich porządku, od poczucia własnej podmiotowości i motywacji do świadomego kierowania swoim rozwojem kieruje się raczej wymiarem wertykalnym bądź horyzontalnym. Wybierzmy trzy podejścia, które mogą stanowić przykład prób godzenia wertykalnego i horyzontalnego wymiaru kultury. Równocześnie uświadamiają one różne funkcje wyznaczane wychowaniu w kontekście kultury.

W pierwszym podejściu podkreśla się, iż istotą człowieka jest orientowanie się na wartości; kultura jako świat człowieka, to świat wartości. O jego kształcie decyduje to, czemu człowiek przypisuje określone znaczenia, wagę, co wpływa na jego wybory, preferencje, wyznacza sposób myślenia, postawy i wzory zachowań. Poznać jakąś kulturę oznacza tu przede wszystkim rozpoznać wartości, jakimi kierują się jej członkowie, odkryć uznawany przez nich i respektowany porządek wartości i jego źródła. Dopiero w tym świetle sposoby myślenia, zachowania i ich wytwory ujawniają swe właściwe znaczenia. Przyszłość gatunku ludzkiego jest zależna od wartości, które okażą się najsilniejsze. Kultura nie jest tożsama

z wychowaniem, istnieje niezależnie od wychowania. Wychowanie pełni tu jednak ważną rolę – powinno przygotowywać do rozumienia innych przez pryzmat ich kultury, a więc głównie przyjmowanego w niej porządku wartości. Oczekuje się również, że będzie pełniło funkcję uczenia pożądanych w danym miejscu i czasie wartości. Współcześnie, szczególnie w kulturze zachodniej wyrastającej z kultury europejskiej, przywołuje się najczęściej w tym kontekście wartości ogólnoludzkie, uznawane za podstawę i wyróżnik tej kultury: wolność, sprawiedliwość, pokój, rozwój, prawa człowieka, demokrację, wartości ekologiczne.

Drugie podejście uznaje w kulturze przede wszystkim sferę międzyludzkiej komunikacji, wymagającą określonej motywacji, ale i kompetencji niezbędnych do porozumiewania się i współdziałania. Ten sposób myślenia o kulturze prowadzi do traktowania jej jako wartości, wzorów, zachowań i wytworów związanych z wyrażaniem się i porozumiewaniem, wyrażaniem i przekazywaniem myśli za pomocą symboli, a więc do eksponowania kultury symbolicznej. W jej ramach najczęściej umieszcza się naukę, sztukę, język i religię, rzadziej również zabawę. Kształt kultury danego środowiska, kraju czy społeczności określa głównie bogactwo dorobku tych dziedzin. Jednak nie tylko. Bierze się tu pod uwagę także kompetencję uczestników, umożliwiającą świadome korzystanie z tego dorobku i jego twórczą kontynuację, wreszcie – potrzeby kontaktu z tymi dziedzinami i aktywnego w nich uczestnictwa. Takie ujmowanie kultury obejmuje również namysł nad jej kanonem, centrum wartości, twórcami i dziełami, które powinny być poznane przez kogoś, kto uważa się za członka danej kultury i chce się z nią identyfikować. W tej tradycji o kulturze jednostki i społeczeństwa decyduje wykształcenie, orientacja w różnych dziedzinach sztuki, znajomość własnego i innych języków, szacunek wobec religii i religijności jako szczególnie znaczących wymiarów życia człowieka. Dla ludzi o „wysokiej kulturze” potrzeby dotyczące tej sfery życia (sfery symbolicznej), określane potrzebami kulturalnymi, są bardzo ważne, a brak możliwości ich zaspokajania staje się doświadczeniem uniemożliwiającym normalne funkcjonowanie. Edukacja, obok wprowadzania w dorobek cywilizacyjny i uczenia kompetencji niezbędnych do funkcjonowania w aktualnej

cywilizacji, kształcić ma wspomniane potrzeby i dostarczać odpowiedniej wiedzy i umiejętności. Wydaje się, że współcześnie w Europie dominuje to właśnie stanowisko.

Na trzecie ujęcie chcę zwrócić uwagę nie ze względu na jego aktualność, bo powoli odchodzi ono do lamusa odrzuconych koncepcji teoretycznych i niezrozumiałych sposobów życia, ale ze względu na jego ślady w potocznym myśleniu i w języku. Przyjmuje ono, że kultura jest zespołem form i obyczajów wymaganych do poprawnego funkcjonowania społecznego, stanowiących kryterium oceny i przynależności do danego środowiska. Tu kultura interpretowana jest głównie poprzez swój wymiar społeczny, ale także jako umiejętność życia według form, reguł, przepisów i norm chroniących określone wartości. Kultura byłaby więc utożsamiana z "savoir vivre", tzw. dobrym wychowaniem, "wyrobieniem", "stosownością" określonych zachowań, znajomością i respektowaniem określonych norm i reguł dotyczących życia codziennego, ważnych i mniej ważnych sytuacji społecznych. Kulturę w tym sensie określa się jeszcze czasem kulturą osobistą. Jej miejsce w wychowaniu jest przedmiotem gorących dyskusji i poważnych kontrowersji. Kojarzona dziś z uczeniem konwencji i oduczaniem autentyczności, często staje się symbolem fałszu, koniunkturalizmu i zniewolenia. Praktyka społeczna pokazuje jednak silną obecność tego wymiaru we współczesnej rzeczywistości. Tyle, że nie są to normy i wzory przekazywane programowo w ramach działań pedagogicznych, ale wymuszane i ćwiczone przez różne środowiska, modelowane przez uczestnictwo w nich, często odbierane jako warunek dobrego zaadaptowania się w danym środowisku. Dotyczy to języka, form zachowania, sposobów ubierania się, obyczajów, obowiązujących stylów życia. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją, gdy w przestrzeń porzuconą przez pedagogów i rodzinę weszły inne, silniejsze dziś środowiska, głównie masowe, media. W konsekwencji, kompetentny udział w kulturze współczesnej nadal oznacza określony model kultury osobistej, tyle że uzasadnieniem nie jest już fakt, że coś "wypada" ze względu na przyjmowane zasady, ale diagnoza, że jest to dobrze widziane bądź wymagane w danej grupie, a więc skuteczne w zdobywaniu pożądanej pozycji.

Mimo, że w naukach o współczesnej kulturze dominuje ujęcie horyzontalne, opisowe, unikające jakichkolwiek wartościowań, wyraźnie wydaje się ciążenie kultury europejskiej do wiązania z kulturą pewnych oczekiwań dotyczących rozwijania człowieczeństwa. Czy to poprzez podkreślanie w nim wysokich wartości, potrzeby budzenia aspiracji do "przekraczania siebie" ku jakimś wartościom wyższym, czy przez rozwijanie kompetencji związanych z udziałem w kulturze symbolicznej, czy wreszcie podtrzymywaną wrażliwość na sposoby funkcjonowania społecznego. Ciążenie to wywołane i stale wzmacniane jest przez wpływ chrześcijaństwa i chrześcijańskiego widzenia człowieka.

### **3. Wertykalny i horyzontalny wymiar kultury chrześcijańskiej**

Nie analizując historycznego rozwoju kultury chrześcijańskiej, co wymagałoby odrębnego opracowania, nie można nie przyznać, że myśl chrześcijańska stała się podstawą interpretowania kultury głównie w wymiarze wewnętrznym, wertykalnym, jako całościowej pracy nad własnym człowieczeństwem, nigdy nie kończącej się "uprawy ducha". Zgodnie z wiarą chrześcijańską człowiek jest dzieckiem Bożym, stworzonym na „obraz i podobieństwo” Boże, stworzonym z miłości i do miłości, powołanym do świętości osiągananej drogą doskonalenia siebie poprzez życie na wzór Chrystusa. W postawę chrześcijańską jest więc głęboko wpisana stała praca nad podnoszeniem swojej kultury jako wewnętrznego stanu i determinacji w doskonaleniu siebie. Chodzi nie o abstrakcyjny perfekcjonizm, ale dążenie do doskonałości poprzez naśladowanie Chrystusa, przez ofiarną miłość Boga i drugiego człowieka. Życie według takiego ideału prowadzi do wierności wybranym wartościom, tworzenia i respektowania chroniących te wartości norm, szukania różnych form służących doskonaleniu siebie i ulepszaniu życia innych, form składających się na szeroko rozumianą, zewnętrzną wobec człowieka cywilizację. Wymiarem horyzontalnym kultury chrześcijańskiej nazwiemy głównie powstałą na tej drodze cywilizację (zobiektywizowany dorobek duchowy i materialny

społeczności chrześcijańskich, wyraźnie cechujący się treściami i formami związanymi z religią chrześcijańską). Tak rozumiana kultura chrześcijańska jest jednym z głównych filarów kultury europejskiej, kulturą w niektórych okresach historii Europy dominującą, np. w czasach Średniowiecza, gdy, jak pisał Słowacki w *Odzie do wolności*:

*”Europa cała  
Była gotyckim kościołem  
Wiara kolumny związała,  
Gmach niebo roztrzącał czołem”.*

Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja, choć w efekcie dominacji spojrzenia horyzontalnego przywoływana jest najczęściej.

W sytuacji powszechnego dziś uznawania za kulturę wszelkich sposobów życia i myślenia, przypomnienie i aktualizacja przez Kościół Katolicki roli jej wymiaru wertrykalnego jako istotniejszego, bowiem wyznaczającego kształt wszystkiego co stanowi centrum kultury w sensie horyzontalnym – znaczących dla człowieka sposobów życia i myślenia – jest nie do przecenienia. W dokumentach Soboru Watykańskiego II, w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* zapisano:

*„Mianem kultury w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości.”* [nr 53].

Już tylko ten fragment wyraźnie określa istotę kultury. Jej wymiar horyzontalny – sposoby życia, myślenia i działania, ich formy i wytwory muszą być podporządkowane wymiarowi wertrykalnemu, są bowiem jego wyrazem i wytworem. Służą doskonaleniu człowieczeństwa i ulepszaniu świata.

W tym kontekście kultura chrześcijańska obejmuje nie tylko wartości, wzory, zachowania i wytwory związane bezpośrednio z religią chrześcijańską.

Tworzą ją również postawy chrześcijańskie poszczególnych ludzi, sposoby życia i wytwory przeniknięte i nacechowane ewangeliczną treścią, zakładające uznawanie w każdym człowieku osoby, obdarzonej bezwarunkową, najwyższą wartością jaką jest godność ludzka. Godność zakorzeniona w dziecięctwie Bożym. Godność ta musi być kulturowo nie tylko respektowana, ale chroniona i stale wzmacniana. Kultura chrześcijańska dopuszcza a nawet zakłada ocenianie kultur ze względu na to, jakie miejsce wyznaczają osobie ludzkiej i jej godności, dążenie do dialogu kultur właśnie na płaszczyźnie ich dorobku i poszukiwań związanych z "podnoszeniem człowieka", "promocją człowieczeństwa", determinacji w jego obronie, wysiłkiem dążenia do prawdy, dobra, piękna i świętości.

#### **4. Godność osobowa człowieka – podstawą kultury chrześcijańskiej Europy**

Wartości osobowe przysługujące osobie to rozumność, wolność, odpowiedzialność, dążenie do prawdy poprzez poznawanie, do dobra przez rozstrzyganie na rzecz dobra moralnego, do piękna poprzez podziw, kontemplację i twórczość, dążenie do świętości, spełnianie siebie w miłości jako dobrowolnym darze z siebie dla drugiego, konstruktywne i solidarne uczestniczenie we wspólnotach związanych dla dobra wspólnego, jakim jest rozwój osobowy ich członków.

Rozwijanie własnego człowieczeństwa, jego doskonalenie, musi być zgodnie z prawdą o człowieku jako osobie, ukierunkowane na dojrzewanie osobowe i ochronę godności własnej i innych. Kultura w tym świetle, w jej wymiarze wertykalnym – czyli jako wewnętrzny stan i dynamizm człowieka, w tym przypadku respektującego w każdym jego godność osobową – oznacza pracę nad własnym osobowym rozwojem oraz na rzecz rozwoju osobowego innych. Nie jest to więc praca nad rozwojem rozumianym



dowolnie, subiektywnie, ale rozwojem intelektu i woli opartych na kształceniu uczuć i charakteru, opanowywaniu własnej natury. Opanowywaniu nie poprzez jej negowanie, łamanie, ale – jak powiedziała K. Wojtyła – poprzez harmonijne „integrowanie natury w osobie”, które warunkuje osiągnięcie przez człowieka samostanowienia.

Wartości, wzory i normy, zachowania i wytwory ukazujące człowieka w pełni jego godności i w walce o obronę godności, traktujące człowieka w sposób podmiotowy, podejmujące jego problemy egzystencjalne i poszukiwanie ich rozwiązań w kontekście wartości osobowych – to kultura osobowa w jej ujęciu horyzontalnym. Jej zrozumienie i twórcze wzbogacanie wymaga jednak spojrzenia na nią w ujęciu wertykalnym, ze względu na jej cel i kierunek.

Charakteryzując daną kulturę w świetle myślenia o człowieku jako osobie należałoby zwrócić szczególną uwagę na to, w jakim stopniu uwzględnia się w niej godność człowieka. Dotyczy to zarówno kultury symbolicznej – sztuki i nauki, języka i zabawy, jak i kultury społecznej – obyczajów, norm, praw. Mogą one człowieka degradować ale i ukazywać jego godność, uprzedmiotawiać ale i podkreślać podmiotowość, kształtować postawy pogardy, przyzwolenia dla poniżania i upokarzania ale i być wyrazem i przejawem szacunku, dopuszczać się bezwzględnej manipulacji ale i uwrażliwiać na manipulację, osłabiać wiarę w człowieka ale i budzić podziw, zachwyt dla jego możliwości, zalet, postaw wobec świata i ludzi.

Kultura masowa oraz wiele propozycji kultury elitarnej rezygnuje z osobowego traktowania człowieka bądź takie spojrzenie programowo neguje. Dla kultury masowej człowiek ma być głównie łatwo manipulowalnym konsumentem. Rozwijanie jego podmiotowości, autonomii, krytycznego myślenia, motywacji do pogłębiania życia wewnętrznego, wreszcie – świadomości własnej godności ludzkiej utrudnia manipulację, psychiczne zawładnięcie nim i wymuszanie pożądanых zachowań. Proponowana mu „oferta kulturalna” nie tylko nie mobilizuje do wysiłku, ale programowo

go ogranicza, odpowiada na najprostsze potrzeby, praktycznie nie wymaga żadnych kompetencji a tym samym żadnej edukacji, która podnosiłaby poziom ogólny człowieka. Równocześnie w wielu działaniach kultury elitarnej neguje się osobową istotę człowieka ze względów ideologicznych.

Tradycja kultury europejskiej to tradycja doskonalenia człowieczeństwa i obrony godności osoby. Ks. prof. L. Dyczewski, badacz kultury polskiej i europejskiej, na pierwszym miejscu wśród wartości i cech kultury europejskiej stawia personalizm. Pisze: „*Personalistyczna wizja jednostki i życia społecznego, umieszczenie człowieka w centrum systemu wartości. Człowiek – mimo ogromnych nadużyć i zbrodni przeciw niemu – widziany jest jako najwyższa wartość ziemską, jako najwyższa świętość, i to zarówno w ujęciu religijnym jak laickim. W ujęciu laickim człowiek urasta niemal do istoty boskiej: sam siebie tworzy, uzdrawia, zbawia, uszczęśliwia, choć zamknięty jest tylko w ludzkiej bytowości. /.../ W ujęciu religijnym człowiek widziany jest jako obraz Boga, odbicie Boga. Powołany jest do ciągłego rozwoju i doskonałości, której miarą nie jest człowiek, lecz Bóg - Człowiek: Jezus Chrystus. Te dwie koncepcje człowieka, religijna i laicka, w ostatnich stuleciach mocno się z sobą przesilają. Religijna koncepcja jest bardziej otwarta i dynamiczna, a więc też bardziej aktualna i przyszłościowa dla Europy, w której idea postępu i rozwoju bez granic jest mocno zakorzeniona.*”<sup>2</sup>

W 1991 roku w Watykanie odbyło się sympozjum presynodalne *Chrześcijaństwo i kultura w Europie. Pamięć – świadomość – program*. W wielu wystąpieniach podkreślano i uzasadniano rolę kultury chrześcijańskiej w zachowaniu i wzmacnianiu miejsca człowieka jako osoby w kulturze Europy, w dostrzeganiu jej tożsamości w osobowym traktowaniu człowieka i wspólnot ludzkich, jej misji w kulturze współczesnej. Jedna z uczestniczek, delegatka z Polski stwierdziła: „*Ściśły związek człowieka z Bogiem stanowi istotną cechę etosu Europejczyka; jest źródłem jego twórczości*

---

<sup>2</sup> L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin 1995, Towarzystwo Naukowe KUL, s.91.

*i gwarancją podmiotowości./.../ Najbardziej charakterystyczną cechą europejskiej tradycji jest wielki szacunek dla osoby ludzkiej, poszanowanie jej pragnienia do przekraczania wymiaru czasowego i materialnego. Dlatego też tradycja europejska przechowuje i przekazuje wszystko to, co służy szczęściu i ubogaceniu człowieka. /.../ Człowiek europejski, umacniany nadzieją "pełną nieśmiertelności" nie wpada w rozpacz w obliczu porażek, nawet jeśli przybierają one rozmiary Oświęcimia czy Gułagu, lecz podejmuje walkę w obronie swej godności i wolności."*<sup>3</sup>

Nie jest przypadkiem, że Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z roku 1948, jeden z najważniejszych dokumentów współczesnej kultury, została opracowana w Europie, z udziałem czołowego przedstawiciela europejskiej filozofii personalistycznej, francuskiego filozofa J. Maritaina. W jej tekście wyraźnie podkreśla się konieczność ochrony godności człowieka jako osoby. Pierwsze zdania wstępu brzmią: *„Zważywszy, że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie, ... zważywszy, że ludy Narodów Zjednoczonych potwierdziły w Karcie swą wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej...”*<sup>4</sup>

Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Ecclesia in Europa* z 2003 roku przywołał i potwierdził postulaty II Synodu Biskupów Europy (z roku 1999), które określiły obowiązki środków społecznego przekazu, właśnie szczególnie w Europie, jako: *„poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw, włącznie z prawem do ochrony prywatności; służba prawdzie, sprawiedliwości i wartościom ludzkim, kulturowym i duchowym; szacunek dla różnych kultur i ich ochrona przed rozproszeniem w masie; dążenie*

---

<sup>3</sup> L. Grygiel, Refleksje na temat chrześcijańskiej tradycji Europy. [w:] Chrześcijaństwo i kultura w Europie. Pamięć, Świadomość, Program. Teksty sympozjum presynodalnego. Watykan 28-31.10.1991, Kielce 1992, Wydawnictwo Jedność, s.181-183.

<sup>4</sup> *Prawa Człowieka. Wybór źródeł.* Opr. K. Motyka. Lublin 1996, Oficyna Wydawnicza Ad Rem, s. 51.

*do dobra wspólnego pojmowanego jako priorytet w stosunku do interesów partykularnych czy kryteriów czysto ekonomicznych”<sup>5</sup>.*

Godność osoby ludzkiej, zakorzeniona w chrześcijańskiej koncepcji człowieka, stanowi centrum kultury europejskiej, jej rdzeń, wokół którego koncentrują się wartości osobowe jako główne wartości decydujące o tożsamości tej kultury i jej członków. W perspektywie pedagogicznej, twórcza kontynuacja tej kultury, a równocześnie kształtowanie przez nią kolejnych pokoleń Europejczyków, wymaga świątłych i odpowiedzialnych pedagogów. W sytuacji, gdy Europa pogrążona jest w sporach o własną tożsamość kulturową, o podstawy duchowe, o fundamenty dla nowej struktury, o miejsce chrześcijaństwa w jej aksjologicznych podstawach, niezbędni są wychowawcy, którzy będą chcieli i umieli zarówno ukazać swym wychowankom cel kulturowego rozwoju – rozwój osobowy, pomóc go realizować w życiu, jak i wprowadzić w dorobek kulturowy Europy w taki sposób, by był on poznawany, rozumiany i przeżywany jako świadectwo odkrywania tożsamości osobowej, dążenia do wartości najwyższych różnych pokoleń, związanych historią i dorobkiem z tym kontynentem.

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II Adhortacja Apostolska *Ecclesia In Europa*. Watykan 2003, [63].

PROF. DR HAB. WOJCIECH CHUDY

JAN PAWEŁ II – NAUCZYCIEL KULTURY

OSOBA LUDZKA ZNAKIEM TRUDU I NADZIEI

0. PERSPEKTYWA HISTORIOZOFICZNA
1. PONTYFIKAT – WYZWANIE
2. TRUD PIELGRZYMEK
3. CIERPIENIE
4. MŁODZIEŻ, NADZIEJA
5. DWIE KULTURY

## 0. Perspektywa historiozoficzna

Na rozwój i przełomy w dziejach ludzkości wpływają w zasadniczym stopniu wielkie formacje kulturowe i cywilizacyjne. Przemiany przemysłowe i techniczne, genialne wynalazki, wprowadzanie nowych struktur organizacyjnych (np. ekonomicznych), a także pojawianie się wielkich idei – oto główne czynniki formujące epoki historyczne. Wydawać by się mogło, że w tej szerokiej perspektywie znikomą rolę odgrywają jednostki ludzkie. A jednak w powstawaniu i rozwoju epok ludzie wybitni mocą i duchem są równie znaczący jak anonimowe struktury dziejowe. Na przykład w przejściu od średniowiecza do renesansu szczególną rolę stymulującą i formującą odegrały takie jednostki jak Dante Alighieri, Leonardo da Vinci, Michał Anioł czy reprezentanci wielkich rodów włoskich.

Porównywalnie pod względem siły i znaczenia oddziaływania zaznaczył swoją obecność w dziejach świata Jan Paweł II. Podczas 26 lat pontyfikatu świat, ludzki sposób pojmowania życia i rzeczywistości, w dużym stopniu zmieniły się. Można dostrzec znaczący wpływ myśli tego Papieża na kulturę. Oczywiście nie był to wpływ bezpośredni, polegający na indywidualnym oddziaływaniu na sposób pojmowania świata przez ludzi i sposób przenoszenia pojęć w życie codzienne. Papież współdziałał cały czas ze swoimi "współpracownikami": Kościołami lokalnymi, biskupami, kapłanami i całym duchowieństwem, a także poniekąd z wszystkimi wiernymi. Jednak w tym działaniu zbiorowym odznacza się indywidualny, osobisty wpływ jego osoby: zwłaszcza mądrości i charyzmy obecnego papieża. Już nawet ujmując miniony okres w aspekcie historyczno - społecznym lub historyczno - kulturowym wyodrębnić można wiele wymiarów oddziaływania Jana Pawła II na dzieje człowieka, począwszy od przemian w dziedzinie ustrojów politycznych (wymienić tu trzeba rolę polskiej "Solidarności") aż po "wiosnę chrześcijaństwa" na świecie. Analizy naukowe tych wymiarów dokonywane z perspektywy "obecności" w nich myśli Papieża z pewnością zajmą grube tomy tekstu.

My chcielibyśmy się tutaj zająć dwoma tytułowymi czynnikami oddziaływania nauki i osoby Jana Pawła II na rozwój dziejów: trudem i nadzieją.

Od strony pierwszej z tych wartości pragniemy zaakcentować w nauczaniu i postawie Papieża restytucję egzystencjalnej wartości trudu. Ktoś sceptycznie nastawiony mógłby zaoponować: Co w tym nowego? Wszak człowiek zawsze się w życiu trudził i będzie się trudził! To wynika z jego kondycji bytowej...

Ażeby zrozumieć powyższą tezę, trzeba dokonać krótkiej problematyzacji i spojęciowania naszej epoki historycznej. W odróżnieniu od powyższych dwóch wartości (trud i nadzieja) charakteryzuje ją obecność w wielu płaszczyznach ludzkiej kultury – od stosunków międzynarodowych po życie codzienne – łatwości i agresywności. W dużej mierze stało się to zasługą wielkiej popularności tej formacji umysłowej, która w ostatnich dekadach zdominowała kulturę i myślenie: opcji postmodernistycznej. Jej głównym znamieniem ideologicznym jest łatwość jako istotna wartość kultury<sup>6</sup>.

Dzięki tej cesze postmodernizm zyskał sobie pod koniec XX wieku sporą popularność. Upowszechniły się także główne punkty jego ideologii. Większość ludzi bardziej ceni sobie łatwość i wygodę niż te wartości, z którymi zawsze przychodzi się w jakiś sposób "męczyć" – nie tylko w działaniu, ale przede wszystkim w sumieniu. Tej preferencji sprzyja, a także ją wzmacnia, charakter naszego wieku promujący – przede wszystkim dzięki dynamicznemu postępowi technicznemu – właśnie etos cywilizacyjnej wygody, usuwania wysiłku, łatwej przyjemności, bezstresowego i "gładkiego" życia.

---

<sup>6</sup> Sam postmodernizm jest „wcieleniem” idei łatwości. Dowodzi tego m.in. cytowane często zdanie amerykańskiego autora R.C. Neville'a: "Głównych idei postmodernizmu można się nauczyć w jedno popołudnie". Zob. R.C. Neville, *American Philosophy's Way around Modernism (and Postmodernism)*, w: *The Recovery of Philosophy in America: Essays in Honor of John Edwin Smith*, Edited by Thomas P. Kasulis and Robert C. Neville. State University of New York Press, NY 1997.

Wolność związana z prawdą ("wolność kierowana prawdą") jest t r u d n a, gdyż prawda zakłada wysiłek: intelektualny (odkrycia), psychiczny (uznania) i moralny (wyboru). Wolność bez prawdy – oderwana od wartości wiążącej i zautonomizowana – jest ł a t w a. Może najwyraźniej tłumaczyć tę prawidłowość dzisiejszej kultury słowa Fiodora Dostojewskiego z opowieści o Wielkim Inkwizytorze, słowa skierowane do Chrystusa: „Czyś Ty nie wiedział, że człowiek w końcu odrzuci nawet Twój obraz i Twoją prawdę, jeżeli się go obciąży takim strasznym brzemieniem, jak wolność wyboru?”<sup>7</sup>. Wolność postmodernistyczna jest taką ucieczką od wolności wyboru, jak na przykład samozniewolenie dobrami materialnymi, przyjemnością, władzą, ideologią czy innymi wartościami, dla których wielu ludzi zaprzepaszcza swoją wolność prawdziwą.

Kultura jest jednością, zwłaszcza obecnie, w erze elektronicznej komunikacji. Idee postmodernizmu i kierunków jemu pokrewnych, dla wielu atrakcyjne, rozlały się szeroko po świecie dzięki przychylnym dla wszelkiej łatwości mass mediom. Nabierające coraz bardziej globalnego charakteru, odbijają się dotkliwym echem w naszej codzienności. Obecna powszechnie tendencja do wyboru pseudowartości, gonitwa za dobrami, obojętność na wartości najwyższe i agresywność wobec drugiego człowieka składają się na zbiorcze pojęcie deformacji egzystencji i życia osobowego. Ranga i powszechność tej deformacji każą mówić o kryzysie kultury.

W tej kulturze od 16 października 1978 r. istnieje niezwykle wyzwanie.

## **1. Pontyfikat - wyzwanie**

Treść pontyfikatu Jana Pawła II można ująć w perspektywie aksjologicznego przeciwstawienia powyżej zarysowanej narastającej fali kulturowej deformacji. Hasłu nieograniczonej wolności przeciwstawia on wezwanie do poczucia odpowiedzialności; obojętności wobec

---

<sup>7</sup> *Bracia Karamazow*, przeł. A. Wat, Warszawa 1978, t. 1, s. 309.



obiektywnej hierarchii wartości – blask prawdy; agnostycznej letniości – żarliwość wiary; kulturze łatwości – k u l t u r ę t r u d u.

Wezwaniu do uznania trudu jako niezbywalnego elementu ludzkiej i powszechnej egzystencji towarzyszy w wystąpieniach Papieża aspekt i forma miłości. Z jednej strony przekonuje on ludzkość o miłości jako drodze wszelkiego dążenia do celu; z drugiej zaś – objawia miłość swoją postawą wobec ludzi i świata. Postaramy się ukazać te dwa aspekty – trudu i miłości – na przykładach (jednych z wielu!) takich wymiarów działalności Jana Pawła II jak pielgrzymowanie, dążenie do zbliżenia ekumenicznego, cierpienie oraz stałe wezwanie do młodych, w którym zasadą życia jest trudne korzystanie z wolności.

Jan Paweł II niemal w każdym wystąpieniu porusza problemy wiążące się z trudnością bytowania i rozwiązywania skomplikowanych spraw świata i człowieka. Mówi o tej „bardzo złożonej i trudnej” dziedzinie rozwoju człowieka, Polski i świata, o ludziach, którzy dla tego rozwoju „podejmują jednak odważnie i sumiennie trud codziennej pracy”<sup>8</sup>.

Woła do Maryi: „Czuwaj! Czuwaj nad każdym sumieniem. I ucz nas czuwać! Ucz czuwać wszystkie sumienia na tej ziemi ojczystej. Niech nie poddają się słabości! Niech nie ulegają łatwiznie!”<sup>9</sup>.

W szczególności On, Papież życia, wzywa ludzi współczesnych do trudu wierności życiu poczętemu. „Niech nie stają się winni straszliwych grzechów. Niech żyją ze świadomością wszystkich Bożych przykazań, a zwłaszcza tego, które mówi: "Nie zabijaj! " Nie zabijaj dziecka poczętego w łonie matki! i nie niszczy siebie!”<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> Cytaty w tym akapicie pochodzą z *Apelu Jasnogórskiego*, Częstochowa, 12 czerwca 1987, nr 3.

<sup>9</sup> Tamże, nr 4.

<sup>10</sup> Tamże.

## Samostanowienie

Już w okresie *Osoby i czynu* Karol Wojtyła akcentował silnie w swojej koncepcji człowieka element trudu związany z konstytucją osoby ludzkiej. Ów trud sytuuje się głównie w płaszczyźnie samostanowienia osoby<sup>11</sup>. Człowiek jest osobą, istnieje jako osoba od poczęcia do śmierci. Jednak oprócz tego niezmiennego wymiaru metafizycznego osoba ludzka charakteryzuje się także aspektem zmienności. Człowiek ontycznie jest osobą; ale etycznie – od strony realizacji swego życia – staje się osobą. Ten drugi wymiar, będący płaszczyzną rozwoju osobowego jest tożsamy z rozwojem moralnym; kluczową rolę odgrywa w nim czyn, akt osoby ludzkiej, zawierający świadomość celu i wolną decyzję. W czynie realizuje się rzeczywistość aksjologiczna, którą jest moralność; jednak czyn posiada jeszcze głębszą rzeczywistość, którą konstytuuje człowiek, realizujący dobro lub zło: jest to „rzeczywistość ontologiczna, rzeczywistość spełniania siebie przez czyn, co właściwe jest tylko osobie”<sup>12</sup>.

Samostanowienie jest trudem. Wymaga ciągłej uwagi nastawionej na wartość moralną swoich czynów; wymaga także siły woli, która nie może zrezygnować z wierności osobowym wartościom moralnym. W skomplikowanym świecie współczesnym, wypełnionym ogromną ilością propozycji aksjologicznych, agresywnym i pełnym konfliktów samostanowienie staje się prawdziwą szansą ocalenia osobowej tożsamości człowieka. Tylko tak może on osiągnąć spełnienie siebie, swego bytu.

Można sformułować zasadę egzystencjalną, dotyczącą jednostkowego życia ludzkiego: Gdzie sens, tam trud. Samostanowienie jest trudem. Zdarza się, że ktoś po ciężkich przejściach – procesie sądowym, walce z chorobą lub po wykonaniu morderczej pracy – uświadamia sobie, że zmienił się: podejmuje trafniejsze

---

<sup>11</sup> Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, TN KUL, Lublin 1994, s. 151-228.

<sup>12</sup> Tamże, s. 196.

decyzje, jest bardziej stanowczy i odpowiedzialny, wreszcie stał się mniej małostkowy. Jest jakoś większy. (Oczywiście, istnieje możliwość spełnienia albo niespełnienia siebie, swojego życia. Człowiek może siebie budować albo niszczyć).

Jednak owa "rehabilitacja" trudu realizowana w ciągu całego pontyfikatu Jana Pawła II nie jest tylko teorią antropologiczną. Jej wyrazem jest życie i działalność Papieża.

## **2. Trud pielgrzymek**

Podróże Jana Pawła II są jednym z wyrazów pojmowania przez niego swojej misji w świecie. Sto trzy pielgrzymki odbyte od początku pontyfikatu: od pierwszej – wizyty w Republice Dominikańskiej, Meksyku i na Wyspach Bahama (25 I – 1 II 1979 r.), aż po pielgrzymkę do Lourdes w sierpniu 2004 roku<sup>13</sup>.

Dla przeciętnego człowieka podróżowanie kojarzy się z wartościami poznawczymi, przygodą lub jest znamieniem luksusu. Dla Papieża, jednak – choć z pewnością każdej pielgrzymce towarzyszy jego radość ze spotkania z wiernymi oraz poczucia umacniania jedności Kościoła – to przede wszystkim jest to trud. Oglądając sprawozdania telewizyjne z kolejnych wizyt Jana Pawła II lub zapoznając się z opisami prasowymi pielgrzymek możemy wyobrazić sobie jak wiele trudu i wysiłku pociąga za sobą każdy ich dzień wypełniony szczerze spotkaniami i "obowiązkami pielgrzymkowymi", dzieleniem się sobą, dawaniem siebie spragnionym ludziom, jak wiele zmęczenia fizycznego – zwłaszcza widocznego w ostatnim 10-leciu – kosztuje go wypełnianie misji obecności w każdym praktycznie regionie, gdzie są obecni katolicy.

---

<sup>13</sup> W sumie papież odwiedził 135 krajów, niektóre z nich wielokrotnie i wygłosił ponad 2400 przemówień. Ponadto na terenie Włoch odbył 142 podróże i wygłosił 898 przemówień, wizytując 301 parafii diecezji rzymskiej na 334 istniejących. Te suche liczby dają jakieś pojęcie o rozmiarach podróży papieskich.

## Droga Jana Pawła II na wschód

Szczególny wymiar tego trudu ukazują uporczywe próby zorganizowania papieskiej pielgrzymki do Rosji podejmowane przez watykańską dyplomację i samego Ojca Świętego. Perspektywa tych wysiłków ukazuje wielką i złożoną wartość celu drogi papieskiej. Pielgrzymka do Rosji stałaby się w pewnym sensie zwieńczeniem ekumenicznej drogi Jana Pawła II. Od wielu lat Papież wspomina bowiem o konieczności pełnego pojednania katolicko - prawosławnego, a nawet o możliwości wspólnego sprawowania Eucharystii. Można przypuszczać, że miałyby to wielkie i wielostronne konsekwencje dla całego chrześcijaństwa, konsekwencje zarówno teologiczne, jak i eklesjalne.

Od strony teologicznej mogłoby to otworzyć drogę nowemu, bardziej powszechnemu (bo uwzględniającemu duchowość zarówno chrześcijańskiego Wschodu, jak i Zachodu) rozumieniu i odczuwaniu chrześcijaństwa. To zaś stanowiłoby duży krok w kierunku usunięcia tej "rany i skandalu" w tonie chrześcijaństwa, jakim jest jego podział.

Istotne miejsce w tej drodze Papieża i wysiłków czynionych w trakcie jej pokonywania zajmuje wątek fatimski. Splatają się w nim w jeden tajemniczy węzeł aspekty teologiczny z politycznym, społeczny z religijnym, wreszcie osobisty z transcendentnym<sup>14</sup>. Wiele światła rzuciło na tę sprawę ogłoszenie III objawienia fatimskiego. Ukazało ono po części rolę religii katolickiej, w szczególności Kościoła i Papieża, w zmaganiu się ze złem globalnym, dążącym do depersonalizacji życia duchowego ludzkości. W perspektywie naporu ateizacji w świecie, zwłaszcza wiążącej się z państwową polityką ustroju komunistycznego, zamach 13 maja 1981 roku trzeba odczytywać jako rodzaj ofiary, a interwencję Matki Boskiej Fatimskiej jako

---

<sup>14</sup> III Przepowiednia fatimska została ogłoszona 26 VI 2000 roku. Również w Fatimie – 13 V 1991 – Papież dziękował Maryi za uwolnienie świata od komunizmu, a 13 V 1982 oraz 13 V 2000 – za cudowne ocalenie w zamachu. W tym kontekście można widzieć uzasadnienie tak usilnego dążenia Jana Pawła II do wizyty w Moskwie i modlitwy za Rosję w samym sercu kraju.

zapowiedź wyzwolenia i ocalenia ludów. Wydarzenia, które nastąpiły w następnej dekadzie – wśród nich upadek komunizmu oraz "wiosna chrześcijaństwa" na Wschodzie, a zwłaszcza w Rosji – stanowią poniekąd kontynuację tych wielkich znaków. „I w taki oto dziwny sposób przesłanie z Fatimy i związane z nim cierpienie Ojca Świętego mogłoby się stać zaczątkiem nie tylko nawrócenia Rosji, ale nawet widzialnego zjednoczenia Kościoła”<sup>15</sup>.

Jan Paweł II mówi dobitnie o potrzebie nowej misji i nowej ewangelizacji. „Naszej wiary, żywej i głębokiej, potrzebuje bardzo Zachód na historycznym etapie budowania nowego systemu wielorakich odniesień. Mocnego znaku zawierzenia Chrystusowi potrzebuje Wschód, duchowo spustoszony przez lata programowej ateizacji. Europa potrzebuje nas wszystkich zebranych solidarnie wokół Krzyża i Ewangelii”<sup>16</sup>.

W mapie pielgrzymek papieskich uderza charakterystyczne "zbliżanie się" do Rosji. W 1993 roku (4-10 IX) miała miejsce podróż na Litwę, Łotwę i do Estonii; w 1999 roku (8-9 XI) – do Gruzji; 2001 rok to papieska wizyta w Grecji (4-9 V). Prawosławni Rosjanie mogli zobaczyć w Atenach, jaki jest naprawdę stosunek Ojca Świętego do prawosławnych, mogli usłyszeć jego szczerze przeprosiny za grzechy katolików przeciw chrześcijanom Wschodu. Ponadto w 2001 roku odbyły się dwie niezapomniane podróże apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II – na Ukrainę i do Kazachstanu – ożywiły i wzmocniły duchowo katolików w krajach Europy Wschodniej. W 2002 roku (22-26 V) Papież odwiedził Azerbejdżan – dawną republikę Związku Sowieckiego. Na Ukrainie i w Kazachstanie można było w czasie pielgrzymek zauważyć transparenty z napisami „Białoruś czeka na Ciebie, Ojczyce Święty” i drugi „Kiedy w Moskwie?”. Jednak pozostaje nadal niespełnionym

---

<sup>15</sup> Zob. T. P. Terlikowski, *Fatimskie pragnienie*, „Nowe Państwo” 2001, nr 25.

<sup>16</sup> «*Ojczyce, spraw, aby wszyscy stanowili jedno*». Przemówienie Jana Pawła II (słynne „zakatarzone”) podczas spotkania ekumenicznego w Hali Ludowej we Wrocławiu, 31 maja 1997.

marzeniem Jana Pawła II podróż apostolska na Białoruś i do Moskwy.

Sama Rosja się zmienia. Dzięki inicjatywie Ojca Świętego odrodziły się tam struktury kościelne, zostali nowo mianowani księża biskupi, administratorzy, odtworzona została sieć parafialna. Wyraźnym przejawem żywotności Kościoła katolickiego było poświęcenie katedry p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Moskwie 12 XII 1999 roku oraz poświęcenie katedry w Irkucku na Syberii 8 IX 2000 r.

Do tych czysto religijnych aspektów dochodzi ogromne zaangażowanie Papieża w pojednanie z prawosławiem. Już od dawna w jego wystąpieniach i tekstach wyrażała się wielka otwartość na braci prawosławnych i pragnienie pojednania. Szerokie i otwarte rozumienie chrześcijaństwa kazało kardynałowi Wojtyłe dostrzegać w Rosji kraj europejski, a w prawosławiu – drugie płuco europejskiego chrześcijaństwa. W encyklice *Fides et ratio* Papież silnie zaakcentował ten wątek, powołując się m.in. na myślicieli prawosławnych: Sołowiowa, Czaadajewa i Łoskiego.

Stosunki między Stolicą Apostolską a Patriarchatem Moskiewskim są jednak na tyle napięte – zwracają uwagę watykańscy – że nadal wykluczają możliwość odwiedzenia przez Jana Pawła II Rosji. Władze rosyjskie od dawna powtarzają też, że wizyta w Rosji bez spotkania z Aleksym II byłaby bezcelowa. Tego samego zdania jest rosyjski Kościół prawosławny. Moskwa zaś odgrywa kluczowe znaczenie dla pojednania z prawosławiem, Rosja bowiem to kraj, gdzie żyje najwięcej prawosławnych na świecie<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> W Rosji istnieje kilka odłamów Kościoła prawosławnego. Największe znaczenie ma niewątpliwie Cerkiew państwowa, pod zwierzchnictwem patriarchy Aleksego II. Istnieją też – i to są podziały wywodzące się z pierwszych lat po rewolucji – Cerkiew emigracyjna i Cerkiew katakumbowa. Nikt w tej chwili nie wątpi, że znacznie większy autorytet w świecie prawosławnym ma patriarcha ekumeniczny – patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I.

Świadoma swojej siły i znaczenia spotkania prawosławia z Janem Pawłem II Moskwa niezmiennie mówi o przeszkodach, które stoją na drodze do pełnego dialogu. Zarzuty, które stawia wobec Kościoła katolickiego, przypominają raczej resentymenty i fobie niż merytorycznie uzasadnione punkty zapalne między oboma Kościołami. Stałym zarzutem jest „prowadzenie przez katolików wojny wobec prawosławnych” i „uprawianie prozelityzmu i ekspansja Kościoła rzymskokatolickiego w Rosji, na Białorusi i w Kazachstanie”. Cerkiew moskiewska stawia wobec Rzymu szereg nierealistycznych żądań, jak na przykład: „katolicy całkowicie zrezygnują z działalności ewangelizacyjnej na terenach «kanonicznie prawosławnych»”<sup>18</sup>; kuriozalny jest wymóg „ponownego przyłączenia grekokatolików do prawosławia i zwrot majątku”<sup>19</sup>.

Trudno analizować w tym miejscu kwestię rzeczywistych przyczyn sztywnego i niechętnego stanowiska Cerkwi moskiewskiej wobec idei zbliżenia z katolicyzmem. Z pewnością jednak istotnym powodem jest przeszłość, ściślej mówiąc – przeszłość polityczna. Rosja jest ciągle skażona totalitarną chorobą, której przejawami są niszczące dla gospodarki, kultury i demokracji układy polityczne, istniejące i silne mocą dawnych związków i korzyści. Cerkiew prawosławna w Moskwie nie jest wolna od tych związków. Hierarchia Kościoła prawosławnego ma żywo w pamięci i odczuwa wyraźnie w sytuacjach znaczących kulturowo i politycznie zależność od dawnej władzy sowieckiej, w szczególności zaś od jej narzędzia, którym były komunistyczne służby specjalne.

Jan Paweł II nie ustaje jednak w cierpliwych wysiłkach, których celem jest pojednanie. Do trudu cierpliwości w wyciąganiu

---

<sup>18</sup> Sam termin „tereny kanonicznie prawosławne” przywołuje ducha nietolerancji i swoją genezę sięga wprost do reguły „cuius regio, eius religio”.

<sup>19</sup> Kościół grekokatolicki został zlikwidowany przez władze sowieckie – przy cichej aprobacie Cerkwi – jego majątek zaś zagrabiony uniom przez komunistów po zajęciu polskich ziem wschodnich i przekazany Cerkwi prawosławnej w latach czterdziestych XX wieku. Dopiero po przełomie 1989 roku sanktuaria i ziemie zwrócone zostały grekokatolikom.

ręki do prawosławia dodaje trud pokory, wyrażający się w stale ponawianych gestach dialogu i otwarcia wobec tego Kościoła.

Wielkim na przykład marzeniem Ojca Świętego była obecność w czasie moskiewskich obchodów Tysiąclecia Chrztu Rusi w 1988 roku. Do tego jednak – na skutek zdecydowanej odmowy ówczesnego patriarchy moskiewskiego Pimena – nie doszło. Na ten niechętny katolikom gest Papież odpowiedział przekazaniem pocałunku pokoju dla "siostrzanego Kościoła Patriarchatu Moskiewskiego, który przejął znaczną część dziedzictwa duchowego prastarej Rusi Kijowskiej". W 2002 roku zaistniała szansa międzyrządowania samolotu papieskiego w Rosji w drodze do Azerbejdżanu i spotkania się przy tej okazji z patriarchą Aleksym II. Papież pragnął podczas tego spotkania przekazać Cerkwi i narodowi rosyjskiemu słynną i otaczaną wielkim kultem ikonę Matki Bożej Kazańskiej wywiezionej w nieznanych okolicznościach podczas zawieruchy dziejowej poza granice Rosji. Nie doszło jednak do tego spotkania i dopiero w dwa lata później Jan Paweł przekazał 28 VIII 2004 ikonę "w geście dobrej woli i na znak pojednania" prawosławnemu Patriarsze Moskwy i Wszechrusi Aleksemu II. Watykańska delegacja z kardynałem Walterem Kasperem na czele zawiozła święty obraz do Moskwy. Papież w pożegnaniu ikony na specjalnej audiencji generalnej zaapelował o pojednanie i wzajemne poznanie, odwołując się do tysiącletnich tradycji rosyjskiego chrześcijaństwa oraz oddał hołd prawosławnym męczennikom komunizmu.

### **3. Cierpienie**

Wielką dziedziną trudu, którą Papież dzieli wraz z wieloma ludźmi, jakich spotyka na swojej drodze, jest domena strapienia fizycznego. Przynajmniej w ciągu ostatniej dekady niespożyta energia, ogromna siła ducha, wytrwałość i wielka pracowitość papieża Jana Pawła II objawia się na tle i w kontekście jego choroby, słabości i cierpienia. Biały pielgrzym przemierzający niestrudzenie świat z misją Dobrej Nowiny kojarzy się już od dłuższego czasu z pochyloną postacią i ciężarem choroby. Początkowo znakiem tego była biała sylwetka wsparta na pastorałe lub lasce, podtrzymywana



przez osoby towarzyszące w trakcie pokonywania schodów, obecnie – siedząca albo poruszająca się na fotelu na kółkach lub innym pojeździe. Wszyscy już znają to drżenie ręki, która trzyma kartki z zapisem homilii lub przemówienia oraz trud widoczny na twarzy w trakcie czytania. Rozmowy ludzi na temat jego podróży lub poszczególnych wystąpień rozpoczynają się często od: „Papież był dzisiaj w dobrej formie” albo „wyglądał na zmęczonego”.

Nauczanie Jana Pawła II o trudzie i sensie cierpienia jest obecne już od początku jego pontyfikatu, gdy nazywany był papieżem - sportowcem, a jego dźwięczny i mocny głos przykuwał uwagę setek tysięcy ludzi i wywoływał aplauz młodzieży. Już wtedy mówił, iż choroby trapiące zarówno człowieka w jego jednostkowym bycie, jak i ludzkość w wymiarze gatunku, uświadamiają nam może najdotkliwiej *t r u d e g z y s t e n c j a l n y*, nieodłączny od życia. Wskazywał, że ludzie cierpiący, przebywający w szpitalach, domach pomocy, hospicjach – starzy, niepełnosprawni – przywołują w naszej świadomości postać radykalną owego trudu. Choć ześwieczona mentalność często próbuje lekceważyć je lub całkowicie usunąć ze świadomości człowieka – dramatyczne pytania o sens cierpienia i śmierci pojawiają się w sercu każdej osoby i czekają na zadowalającą odpowiedź<sup>20</sup>.

Jan Paweł II nieustannie wskazuje na naszą ludzką wspólnotę w obrębie tych pytań i odpowiedzi. Dziedzina trudu bowiem wiąże się z samą kondycją ludzką. Osoba ludzka jest bytem przygodnym przede wszystkim w aspekcie egzystencjalnym, ale jest przygodnym również w tych aspektach, gdzie występuje zjawisko błędu poznawczego, kruchości uczucia, słabości woli czy zwątpienia u człowieka, religijnego... Wszystkie te aspekty pociągają konieczność poniesienia przez osobę ludzką wysiłku i trudu w celu podtrzymania ciągłości swego bytu – i jego sensu. *Ens contingentes*, którym jest człowiek, zakłada trud, który – odpowiednio podjęty i przeżyty – jest w stanie wynieść tę przypadłość na wyżyny ludzkiego bytowania.

---

<sup>20</sup> Oredzie Papieża Jana Pawła II na XI Światowy Dzień Chorego 2003 r.: *Chrystus przemienia cierpienie w źródło łaski i życia*, nr 1.

Trud jest nieunikniony w życiu człowieka, wiąże się nierozzerwalnie z horyzontem jego istnienia. Można powiedzieć, że w personalistycznej wizji istoty ludzkiej trud staje się kryterium spełnienia i sensu życia, a wówczas nabiera wartości pozwalającej odczuwać własną i cudzą godność osobową. „Im bardziej bowiem zagłębialiśmy się w mroczne i nieznane obszary ludzkiej rzeczywistości, tym lepiej rozumiemy, że właśnie w sytuacjach najtrudniejszych i najbardziej niepokojących ujawnia się godność i wielkość ludzkiej istoty.”<sup>21</sup>

Ów trud przywołuje w sposób szczególny świadectwo życia obecnego Papieża. Jego słowa są czymś więcej niż programem duszpasterskim. Mówił w 2001 o własnym cierpieniu: „dzięki temu coraz wyraźniej dostrzegam jej znaczenie dla mojej posługi Piotrowej”, ten trud pozwala głębiej odczuwać „misterium Chrystusa”<sup>22</sup>.

Dzisiejsze świadectwo życia Jana Pawła II, którego osiemdziesiąte czwarte urodziny obchodzimy w tym roku, nie dodaje nowych treści do tamtego przesłania z początku pontyfikatu. Nadaje im jednak tę przekonującą moc i wyrazistość, w jakie jedynie może wyposażać słowa – praxis życiowa. Prawdę o kondycji człowieka chorego, cierpiącego i niepełnosprawnego potwierdza swoim życiem człowiek chory, cierpiący i niepełnosprawny. Człowiek ten jest zarazem papieżem.

Człowiek stary i chory, w dużej mierze zniedołężniały, spełnia swoje powołanie pontyfikalne ciągle z zadziwiającą świeżością, można powiedzieć: młodością w relacjach z wiernymi. Jego niepewne gesty, z trudnością artykułowany głos i całe instrumentarium techniczne, z konieczności towarzyszące kontekstowi choroby, Papież traktuje naturalnie i z wielką bezpośredniością.

---

<sup>21</sup> Jan Paweł II, *Ludzie najstarsi i najbardziej potrzebujący w życiu społeczeństwa*, Przesłanie Jana Pawła II do uczestników międzynarodowego sympozjum na temat: «Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym», 5.1.2004.

<sup>22</sup> *Nowa ewangelizacja a godność człowieka cierpiącego*, Orędzie Ojca Świętego na IX Światowy Dzień Chorego 2001.

Można przywołać w tym miejscu cytaty umieszczone przez niego samego w ostatniej książce *Wstańcie, chodźmy!*: „Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!” (2 Tm 1, 8) wołał św. Paweł do młodego biskupa Tymoteusza<sup>23</sup>. O wymiarze prawdy, której świadczy Biskup Świata i sile jej potwierdzenia mówi miara cierpienia, jaką przyjął w 1978 roku – określona przez Boga i za życia doczesnego dla nas niezrozumiała.

#### 4. Młodzież, nadzieja

Przy wielkim i nieustannie towarzyszącym życiu i nauczaniu Papieża wymiarze trudu, wartością towarzyszącą mu równie wiernie jest – nadzieja. W szczególności żywi ją w odniesieniu do ludzi młodych. Z pojęciem młodości wiąże się immanentnie wartość nadziei. „Jesteście nadzieją świata”<sup>24</sup>, „młodzież jest nadzieją świata i nadzieją Kościoła”<sup>25</sup>, „myślę o was, młodzieży, o was wszystkich, dziewczęta i chłopcy, i powiem wam to, co już przy wielu okazjach mówiłem tyłu młodym ludziom: wy jesteście nadzieją Kościoła i jego przyszłością, jesteście nadzieją świata, kraju, w którym żyjecie, [...] Ojczyzny, jesteście nadzieją moją”<sup>26</sup>.

W trakcie prawie każdej pielgrzymki Jan Paweł II spotyka się z młodzieżą. Zawsze wówczas mówi o nadziei.

W kulturze ludzkiej istnieje głęboko zakorzenione przekonanie o "lepszem świecie", w którym żyć będą ludzie dziś młodzi – i który sami stworzą. Często przekonanie to opiera się jedynie na przesłankach irracjonalnych, pragnieniach i pobożnych życzeniach. Jednak młode pokolenia współczesne pontyfikatowi Jana

---

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Wyd. Św. Stanisława BM, Kraków 2004, s. 38.

<sup>24</sup> Santiago de Compostella, IV Światowe dni Młodzieży, 19-20 sierp. 1989.

<sup>25</sup> Piąta pielgrzymka Ojca Świętego odbyła się 13-15 sierpnia 1991 roku, w homilii na Wzgórzu Jasnogórskim.

<sup>26</sup> Do Polonii francuskiej, Paryż 30 V 1980.

Pawła II pozwalają myśleć o lepszej przyszłości w kategoriach bardziej realistycznych. "Wiosna chrześcijaństwa" pojawiła się w kilku regionach świata właśnie za sprawą tego młodego pokolenia. Papież to potwierdza: „Liczę na was. Na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską. Nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski zależy od was”<sup>27</sup>. Choć kultura terażniejsza sprzyja dezintegracji, a nawet deformacji młodych osobowości, to przecież znaczne części pokolenia młodzieży odwracają się od pokus i destrukcyjnych bodźców współczesności, szukając oparcia w Jezusie.

Dzisiaj wielu młodych ludzi obawia się wejść w dorosłe życie, boi się świata. Papież na spotkaniach z młodzieżą nawiązuje często do znanej już na całym świecie inwokacji: «Jezu, ufam Tobie!», wskazując na nią jako na zasadnicze źródło siły dla człowieka. Mówi również o "szkole Maryi". „Pośród życiowych prób i trudności, których nigdy nie brak, jak również w chwilach radości i entuzjazmu zawierzenie Panu napełnia duszę pokojem, pomaga uznać priorytet inicjatywy Bożej i otwiera ducha na pokorę i prawdę. W szkole Maryi uczcie się zawierzać wszystko Bogu.”<sup>28</sup> Przywołuje niejednokrotnie słowa jej Syna: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). W słowach tych zaznacza się wyraźnie ton, który Jan Paweł II wprowadził na samym progu swego pontyfikatu, wołając na Placu Świętego Piotra: „Nie lękajcie się!”, „Nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!”.

Szczególnie trudne wyzwania stoją przed młodzieżą we współczesnej rodzinie, a także w kręgu spraw związanych z ojczyzną. „Z pewnością nasze dziedzictwo jest wielkie, ale jest i trudne” – podkreśla Jan Paweł II<sup>29</sup>. Silne tendencje świata

---

<sup>27</sup> Przemówienie Jana Pawła II do młodzieży w Poznaniu. Poznań, Plac Adama Mickiewicza 3 VI 1997, nr 4.

<sup>28</sup> Spotkanie z alumnami Seminarium Rzymskiego, 1 III 2003, nr 2.

<sup>29</sup> Przemówienie Jana Pawła II do młodzieży w Poznaniu. Poznań, Plac Adama Mickiewicza 3.VI.1997.

współczesnego wymierzone są w więzi rodzinne; deprecjacji ulega także wartość narodu i poczucie patriotyzmu.

Papież ukazuje wraz z Chrystusem stojącą Maryję - Matkę – pomoc niezawodną, zwłaszcza dla młodych zatroskanych i stroszonych, pełnych wahania, rozterek i obaw. „Także wy, moi drodzy, spotykacie się z cierpieniem: samotność, niepowodzenia i rozczarowania w życiu osobistym; trudności, jakich doświadczacie wchodząc w świat dorosłych i w życie zawodowe; rozstania i nieszczęścia w waszych rodzinach; wojny niosące przemoc i śmierć niewinnych. Wiedźcie jednak, że w trudnych chwilach, jakich nie brak w życiu każdego człowieka, nie jesteście sami: tak jak Janowi u stóp krzyża, także wam Jezus daje swoją Matkę, aby swoją dobrocią dodała wam otuchy. «Oto Matka twoja» (J 19, 27).”<sup>30</sup>

Jan Paweł II wyraża dwie zasady, które często powtarza na spotkaniach z młodzieżą. Obydwie zawierają w swej konotacji – trud. Pierwsza z nich nakazuje, aby dobrze używać wolności. „Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest prawdziwym dobrem. Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem mirażu, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieni, a może nawet ze złamanym życiem.”<sup>31</sup>

Szczególnym trudem w młodym wieku jest przeciwstawianie się pokusom, których tak wiele stwarza dzisiejszy świat: Papież przestrzega, aby „nie stać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić.”<sup>32</sup>

Drugą zasadę dla młodych Papież sformułował po raz pierwszy w 1987 r. podczas spotkania z młodzieżą na Westerplatte. Powiedział wtedy: „Musicie mieć swoje własne Westerplatte.

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

Musicie wymagać od siebie, choćby nikt od was nie wymagał.” Wezwanie to nawołuje młodych do samowychowania, do wzięcia własnego życia w swoje ręce oraz do spełnienia poczucia odpowiedzialności za innych i za siebie, które tkwi głęboko w sumieniu każdego człowieka.

Istnieje w dzisiejszym świecie wielu młodych ludzi mocnych tymi dwoma zasadami. Ta młoda, wstępująca w życie część ludzkości stanowi jedno z ważnych źródeł nadziei – Papieża i świata.

Papież jest w swoim nauczaniu oraz życiu nauczycielem kultury i nauczycielem życia. Wszyscy w tym miejscu jesteśmy nauczycielami, ponieważ każdy człowiek jest nauczycielem w relacji dialogu z innymi osobami. To niezwykła funkcja! Uczyć i wychowywać innych. A zarazem być wychowywanym. Jak mówili starożytni: „docendo discimus” – wychowując jesteśmy wychowywani. Nigdy nie jest to relacja jednostronna. Nikt nie nauczył mnie tak wiele, jak moi uczniowie. Młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze swoich spojrzeń i myśli pokrytych tą śniedzią dorosłości, która od pewnego etapu każe nam wierzyć, że człowiek żyje tylko chlebem, wątpliwościami i strachem.

## **5. Dwie kultury**

W naszej ekspozycji trudu, którą przedstawiliśmy w niniejszym tekście jako jeden z najważniejszych elementów aksjologii papieskiego nauczania i postawy życiowej, nie chodzi o jakiś triumfalizm trudu, wysiłku, czy nawet cierpienia. Sensem tej tezy jest niewykluczanie trudu z horyzontu ludzkiej egzystencji i życia człowieka, a przeciwnie: dopuszczanie go jako nieodłącznego elementu doczesności.

Życie wymaga wciąż od każdego człowieka wyrzeczeń, trudu, cierpliwości i nadziei. Kultura prawdziwie wartościowa stanowi w związku z tym takie owoce, które muszą długo dojrzewać. Dojrzewać w wielkiej cierpliwości i życzliwej akceptacji. Jan Paweł II przypomina: „W przemówieniu, które kiedyś wygłosiłem w UNESCO, powiedziałem, że pierwszym i zasadniczym zadaniem

kultury jest wychowanie człowieka<sup>33</sup>. Kultura ludzka w swojej ostatecznej funkcji i przeznaczeniu winna służyć wychowaniu człowieka. Na tym polega etyczna i dziejowa rola kultury. Zwłaszcza dotyczy to osób młodych i ich drogi w życiu.

Jednak rzeczywistość – zwłaszcza współczesna – nie zawsze dosięga swym doraźnym kształtem do owych wymagań.

Mamy oto dziś do czynienia z dwiema kulturami. Jedną, coraz powszechniejszą w czasach obecnych jest kultura przypadkowości, trafu i szczęśliwego losu. Znaczącą rolę w ukonstytuowaniu i popularyzacji tego modelu kultury odegrała formacja umysłowa postmodernizmu. W tej kulturze preferuje się łatwość i wygodę. Jak w sekwencji wideoklipów, liczy się tutaj szybki sukces, kariera, przebicie się, efektowny zysk, atrakcyjność, młodość. Typowe dla tej kultury hasła to: skorzystać, załapać się, wykorzystać okazję, promować, trafić los, bingo!

Drugą kulturą jest kultura trudu i spełnienia. Istotą w tym modelu jest dążenie człowieka do określonego celu, zwanego niekiedy sensem życia. Nie zapomina się tu o odpowiedzialności za innych ludzi i kulturę oraz o wymaganiu względem siebie. Pokonywanie kolejnych etapów, prowadzących do celu, wiąże się tu z trudem, wysiłkiem, wydatkowaniem energii, niekiedy z cierpieniem. Osiąganie celu lub celów częściowych nazywane jest spełnianiem się człowieka.

Na tę drugą kulturę wskazuje w swych przemówieniach i homiliach, w dokumentach oficjalnych i utworach literackich Jan Paweł II. Jednak zależy ona także od nas: od wspólnoty wiernych i od każdego z osobna. W szczególności kształt kultury przyszłego świata zależeć będzie od dzisiejszych nauczycieli i uczniów, wychowawców i wychowanków.

Żyjemy w atmosferze i na rozstaju dwóch kultur. Stoimy przed wyborem.



---

<sup>33</sup> Przemówienie Jana Pawła II w UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980 roku.





KS. PROF. DR HAB. PIOTR MAZURKIEWICZ

SZANSE I ZAGROŻENIA W WYCHOWANIU  
DO KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ   
W RZECZYWISTOŚCI ZJEDNOCZONEJ EUROPY  


Pierwszą sprawą, na którą chciałbym zwrócić Państwa uwagę, jest sam fakt, że Europa nie jest już kontynentem kultury chrześcijańskiej, przynajmniej w tym znaczeniu, że publiczne powoływanie się na chrześcijaństwo budzi sprzeciw znaczących i wpływowych grup europejskich obywateli. Myślę tu o swoistej porażce, jaką chrześcijanie ponieśli w sporze o preambułę europejskiej konstytucji czy też o głośny *casus* Buttiglione. Nie miałbym jeszcze odwagi, by nazwać ją kontynentem post-chrześcijańskim, a tym mniej, by rezygnować z odwołania się do jej chrześcijańskich korzeni w traktacie konstytucyjnym, co jest historycznym faktem. Niemniej Europa jest dziś kontynentem zróżnicowanym kulturowo, i to w nowy sposób. Znaczącą grupę jej mieszkańców stanowią dzisiaj muzułmanie, laicyzacji ulegają sami chrześcijanie, ale zmienia się również dominujący model europejskiego ateisty. O ile za czasów Nietzschego jego paradoksalne i przepelnione bólem stwierdzenie, że „w Europie każdy ateista jest chrześcijaninem”, miało głęboki sens, o tyle obecnie wielu europejskich ateistów nie tylko utraciło wiarę w Jezusa Chrystusa, ale także w jej etyczne i społeczne konsekwencje. Jeśli o ideałach francuskiej rewolucji ujętych w hasło: „wolność, równość, braterstwo” Jan Paweł II mógł powiedzieć, że są to zsekularyzowane wartości chrześcijańskie, twierdzenie takie trudno byłoby dziś podtrzymywać w stosunku do zasad wpisanych w programy wielu, jeśli nie większości ugrupowań laickich. W takim zróżnicowanym, niekiedy wrogo nastawionym do chrześcijaństwa świecie przyjdzie, najprawdopodobniej żyć młodym ludziom pobierającym dzisiaj edukację. Oznacza to, że będą żyć w kontakcie z wieloma konkurencyjnymi wzorcami życia, w świecie, w którym ich własne poglądy i postawy są kwestionowane lub spotykają się wręcz z wrogością.

Chrześcijańska edukacja zatem, to przygotowanie do życia w pluralistycznej rzeczywistości. W dość homogenicznym społeczeństwie tradycyjnym chrześcijańska wiara i obyczaje przekazywane były poprzez naśladowanie wzorców obserwowanych w rodzinie, a podtrzymywanych w szkole czy lokalnej społeczności,

spotykane zaś inne wzorce, zawsze występujące w kulturze Rzeczypospolitej, nie były postrzegane jako alternatywne. Najczęściej były one utożsamiane z innymi grupami etnicznymi. W nowej, pluralistycznej rzeczywistości, wychowanie poprzez naśladowanie nie wystarcza. Coraz większego znaczenia nabiera bowiem świadomy wybór. Mówimy w związku z tym o socjologicznej transformacji społeczności ludzi wierzących z "Kościoła ludu" w "Kościół wyboru". Dotyczy to w równym stopniu przekazu treści wiary, jak i moralności czy zasad dobrego wychowania. O przynależności do Kościoła, o przyjmowanych w życiu codziennym postawach w coraz większym stopniu decyduje świadomy i wolny wybór, w coraz mniejszym zaś "dziedziczenie". Ten sposób funkcjonowania w życiu społecznym jest, oczywiście, bardziej godny człowieka, ale zarazem trudniejszy.

Obrazu współczesności nie należy jednakże idealizować. Jeśli bowiem zapytamy, jak wiele ludzkich postaw i zachowań wynika ze świadomych i wolnych decyzji, a ile ze zwykłego oportunistycznego, odpowiedź nie będzie jednoznaczna. W cywilizacji konsumpcyjnej ludzie bez przerwy dokonują wyborów. Zachodzą do supermarketu i spośród multum towarów leżących na półkach muszą wybrać ten jeden, właściwy jogurt. Wstępują do księgarni i spośród tysięcy powieści *science-fiction* muszą ściągnąć z regału tę jedną, której poświęcą dany wieczór. Siadają na kanapie przed telewizorem i spośród kilkuset talk-show'ów muszą wyselekcjonować ten jeden, przy którym odejdą w objęcia Morfeusza. Każdy dzień przynosi ze sobą konieczność podejmowania wielu decyzji, ale czy czynią one życie człowieka bardziej godnym? W "odczarowanym" świecie konsumpcja stała się swego rodzaju religią, jakby "silniejszą formą magii", która wypiera ze świata jej dawną, przestarzałą postać. Wystarczy przypomnieć sobie dantejskie sceny, jakie rozgrywały się przy inauguracji kolejnej świątyni konsumpcji, aby uświadomić sobie jak wielka jest siła przyciągania tego nowego rodzaju *sacrum*. Edukacja powinna zatem obejmować także sztukę konsumpcji, pozbawiać konsumpcję religijnego uroku, aby człowiek "nie głupiał" w obliczu dostatku i obietnicy doczesnego szczęścia. „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. W ogóle do każdych warunków jestem zaprawiony” – deklarował św. Paweł. Umiejętność powściągnięcia swoich pragnień była niegdyś częścią arystokratycznej tradycji.

Jeśli dzisiejsi uczniowie nie mają zachowywać się jak *nuworysze*, aby potem cierpieć frustrację z powodu pragnień niezrealizowanych, powinna być ona inkorporowana do szkolnych programów wychowania.

Myślę, że równie trudna jest umiejętność korzystania z dóbr kultury. Niedługo głównym zadaniem kultury było służenie wyzwoleniu się człowieka z okowów natury. W klasycznej tradycji piękno i dobro utożsamiają się ze sobą. W języku greckim, aby wyrazić tę myśl ukuto nawet osobny termin: *kalokagathia*/piękno-dobro. Dobro i piękno są tożsame, gdyż kierującym się rozsądkiem ludziom podobać może się jedynie to, co spełnia swoje zadanie, co prowadzi do celu, jakim jest pożytek duszy. Piękne zatem jest to, co służy realizacji naszego najgłębiej pojętego dobra. „Bo piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy – praca, by się zmartwychwstało” – pisał Norwid. Myśl tę odnajdujemy również w tradycji biblijnej. Księga Mądrości tego, który wszystko pięknie uczynił w swoim czasie (Koh 3,11) nazywa wprost Twórcą piękna (Mdr 13,3). Przedstawiając zaś opis stworzenia świata i zachwyt Boga nad swoim dziełem, tekst Septuaginty hebrajskie *tōb* (dobre) oddaje słowem *kalon* (piękne). Stąd wiersz ten w wersji greckiej brzmi: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo piękne” (Rdz 1,31). Świat jest dobry i piękny zarazem. I nie może być inaczej, skoro wyszedł z ręki Boga, w którym dobro i piękno są jednością.

Dziś estetyka zerwała się ze smyczy etyki. Zamiast kultury mamy rozrywkę. W głównym jej nurcie dominuje trywialność połączona z efektami specjalnymi. Kontakt z tą quasi-kulturą nie przygotowuje człowieka do spotkania twarzą w twarz z najważniejszymi problemami życia, z którymi radzimy sobie zamykając oczy, przechodząc obok i niezauważając. Śmierć znikła z horyzontu współczesnego człowieka. Stała się niewidzialna. „Żyjemy z dnia na dzień» – pisał Max Scheler – aż dziwnym zbiegiem okoliczności nagle nie ma już żadnego dnia”<sup>34</sup>. Śmierci wprawdzie jest wiele w telewizyjnych informacjach czy kasowych thrillerach, ale

---

<sup>34</sup> M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie: pisma wybrane*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 98.

występuje ona jedynie jako czysty artefakt, który nie ewokuje w „kanapowych ziemniakach” żadnej głębszej myśli i ani odrobiny poczucia odpowiedzialności za to, co dzieje się na ekranie. Nic dziwnego, skoro taki właśnie jest cel stosowanej powszechnie "rozrywkowej strategii" radzenia sobie z życiem, odsyłającej w niebyt wszystkie pytania, jakie legły u początków wszelkiej kultury. Allan Bloom twierdzi, że pierwsze przykazanie dekalogu w wersji Nowego Świata brzmi: „Jam jest Pan i Bóg twój, którym cię wywiódł z domu europejskich tyranów i przywiódł ku mej własnej ziemi, Ameryce: wyluzuj się!”<sup>35</sup>. Dziś również Europejczycy zamerykanizowali się w tym właśnie sensie: żyją na luzie, w stanie niefrasobliwej wesołości, z jaką dzieci wybiegają ze szkoły po skończonych lekcjach.

Jeśli jednak nawet uznamy, że ten smutny obraz masowej kultury, w której dominuje muzyka z przedmieścia i język z rynsztoka, jest w jakimś stopniu prawdziwy, nie oznacza to, że nie powstają dzisiaj dzieła wielkie, które na stałe wejdą do kanonu europejskiej kultury. Z całą pewnością jednak ich odnalezienie w potoku tego, co bezwartościowe a modne wymaga pomocy ze strony pedagoga. Ich przyswojenie i zrozumienie ich piękna wymaga pracy "w pocie czoła". Kultura jednak jest poszukiwaniem odpowiedzi na najgłębsze pragnienia człowieka, z tego także powodu jest drogą prowadzącą do Boga. Wprowadzanie w kulturę jest jakimś rodzajem pre-ewangelizacji, gdyż trzeba być czymś więcej niż kawałkiem drewna, aby się modlić. Mamy także świadomość, że europejska kultura wyrosła w znacznym stopniu na gruncie chrześcijaństwa. Uprzystępnianie jej treści uczniom jest więc także otwieraniem ich na Chrystusa.

Na kwestię edukacji można także spojrzeć z punktu widzenia ekonomicznego. Żyjemy w coraz większym stopniu w gospodarce opartej na wiedzy. Jeśli niegdyś gospodarka oparta była niemal wyłącznie na własności ziemi, później jej podstawę stanowił kapitał

---

<sup>35</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty*. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1997, s. 272.

zainwestowany w przedsiębiorstwo, dzisiaj jest to głównie wiedza. Najbogatszym człowiekiem, najlepiej przygotowanym do stawienia czoła przyszłości nie jest ten, kto posiada najwięcej pieniędzy, lecz ten, kto jest najlepiej wykształcony. Edukacja jest kapitałem. Z tym wiąże się, z jednej strony, troska o zapewnienie dostępu do edukacji na właściwym poziomie każdemu dziecku, aby bieda nie była dziedziczona. Stąd także potrzeba troski nie tylko ze strony państwa o wystarczający poziom nakładów na edukację, ale także ze strony szkoły i samorządów o zdobycie środków na właściwe wyposażenie instytucji dydaktycznych w pomoce naukowe, zaopatrzenie bibliotek, zapewnienie każdemu uczniowi i nauczycielowi dostępu do internetu oraz zgromadzenie odpowiedniego funduszu stypendialnego. To także pytanie o poziom edukacji, w tym edukacji patriotycznej i religijnej w szkole. Wiedza łączy się dzisiaj z innowacyjnością, zdolnością do nie schematycznego myślenia. Przygotowanie zawodowe zaś z uwagi na dynamikę rozwoju gospodarczego szybko ulega "przeterminowaniu". Absolwentowi konieczna jest zatem umiejętność szybkiego przekwalifikowywania się. Jak to osiągnąć, nie zamieniając przy tym systemu edukacji na wszystkich poziomach jedynie w szkolnictwo zawodowe? Taka zamiana bowiem, jak mi się wydaje, grozi w tym momencie uniwersytetom, które z przyczyn pragmatycznych przekształcają się w wyższe szkoły zawodowe, nie zmieniając przy tym swojej tradycyjnej nazwy dodającej kurom zawodowym nienależnego im splendoru.

Edukacja postrzegana jako kapitał dotyczy nie tylko kompetencji zawodowych, ale również kompetencji moralnych. Nowoczesna gospodarka rozwija się bowiem dzięki wzajemnemu zaufaniu. Kraje, w których rozwija się korupcja, w których kontrahenci nie dotrzymują umowy czy terminów, w których praca jest niskiej jakości, skazane są wcześniej czy później na marginalizację. Dziś zatem również uczciwość, sumiennosc czy punktualność, jako cechy charakteru stanowią kapitał indywidualnego pracownika, przedsiębiorstwa czy całego kraju. Kiedyś mówiło się: „kłamstwo ma krótkie nogi”. Powiedzenie to jest jak najbardziej aktualne także w biznesie, a instytucja sejmowej komisji śledczej pokazuje, że również w polityce.

Ludziom, którzy przygotowywani są do życia w społeczeństwie pluralistycznym nie może zabraknąć znajomości kultury rodzimej. W zglobalizowanym świecie wiele mówi się o wykorzenieniu człowieka, jego zagubieniu w anonimowej rzeczywistości. Ponieważ pytania o tożsamość nie da się całkowicie uniknąć, brak właściwej odpowiedzi, choćby na własny użytek, rodzi pokusę fundamentalizmu. Człowiek bowiem nie potrafi żyć w otoczeniu, w którym wszyscy wydają się obcy. Potrzebuje poczucia wspólnoty, ciepłych więzi łączących go z innymi, podobnymi mu ludźmi. Patriotyzm właściwie rozumiany chroni przed wykorzenieniem, a więc także przed fundamentalizmem.

Niekiedy słyszy się głosy, że patriotyzm sprowadza się dzisiaj do solidnej pracy, uczciwego płacenia podatków, przestrzegania prawa itp. Niewątpliwie patriotyzm bez tych cech nie jest dzisiaj możliwy. Nie oznacza to jednak, że sprowadza się jedynie do tego typu działań. Uczciwie pracować, przestrzegać prawa, płacić podatki można wszędzie. Nie wystarcza to jednak, aby mówić, że jest się angielskim, francuskim czy niemieckim patriotą.

Stosunek do Ojczyzny ma w sobie coś podobnego do relacji człowieka wierzącego do Kościoła. Dzisiejsze czasy wymagają solidniejszego niż niegdyś przygotowania intelektualnego ludzi wierzących. Tak się zresztą na ogół dzieje. Wprowadzenie religii do szkół publicznych przyniosło na pewno ten właśnie efekt. Dostrzegamy jednak, że młodzież ginie nam z parafii, dość łatwo rezygnuje z religijnych praktyk, prowadzi życie moralne coraz bardziej odbiegające od chrześcijańskich ideałów. Czegóż im zatem brakuje? Miłości – brzmi najkrótsza odpowiedź. Poznanie bez miłości donikąd nie prowadzi. Aby nasi wychowankowie potrafili się odnaleźć w chrześcijaństwie, muszą miłować i Pana Jezusa i Kościół. Miłość, w jakimś stopniu uprzednia w stosunku do poznania, samo poznanie umożliwia. Dobrze poznajemy tylko to, co kochamy. Pascal pisał: „Miłość i rozum są tym samym”. Mamy tutaj dwustronną zależność. Aby cokolwiek pokochać, trzeba to znać. Głębsze poznanie rodzi w nas namiętne pragnienie przyłgnięcia do poznawanego przedmiotu. Ale prawdą jest także, że to dopiero miłość wydobywa z mroków świata przedmioty, niejako stwarza je dla

naszych oczu, czyni je godnymi naszego zainteresowania. Pytanie zatem brzmi, jak uczynić Kościół atrakcyjnym dla młodych ludzi, nie w znaczeniu, jakie nadajemy temu słowu w języku potocznym, lecz w znaczeniu etymologicznym: uczynić pociągającym. Jak nauczyć ich miłości do Kościoła. Odpowiedź jest bardzo prosta: nasza miłość może go wydobyć na światło, niejako stworzyć go dla ich oczu.

Podobnie jest i z Ojczyzną. Bez miłości jawi się ona jedynie jako kolejny z obowiązków, których człowiek woli unikać. Miłość czyni jednak Ojczyznę atrakcyjną. Ale trzeba też dodać: mądra miłość. Ponieważ żyjemy w świecie pluralistycznym, mądra miłość i do Chrystusa, i do Kościoła, i do Ojczyzny jest nam potrzebna jak powietrze. Ponieważ żyjemy w świecie pluralistycznym, mądra miłość musi zawierać w sobie umiejętność pokojowego życia i współpracy z ludźmi inaczej wierzącymi czy myślącymi. Byśmy się nie pozabijali. W szczególny sposób jest to wymóg płynący z chrześcijaństwa. Nakaz miłości nie tylko przyjaciół, ale również nieprzyjaciół. W czasach, gdy zagraża nam terroryzm, odwołujący się także do religii, ten wyróżnik chrześcijaństwa jest bardzo istotny.

Zaczęliśmy od wspomnienia o *casusie* Buttiglione. Uświadamia on chrześcijanom, że nie ma konieczności robienia kariery za wszelką cenę. Królestwo Boże nie jest z tego świata, dlatego też zaangażowanie się w rozwój Królestwa Bożego nie wiąże się z konieczności z uznaniem w oczach tego świata, z awansami i orderami. W historii, także tej najnowszej, chrześcijanie ponosili różnego rodzaju ofiary z powodu wierności Jezusowi, łącznie z ofiarą z życia. We współczesnej Europie nikt nie rzuca chrześcijan na pożarcie lwom, co najwyżej spotykają się z ośmieszaniem swojej wiary i obyczajów, ewentualnie tracą stanowiska. Nie wolno jednak tracić nadziei. Na fotelu stojącym w miejscu przewodniczenia w jednym z warszawskich kościołów wyryty jest napis: *nec temere, nec timide*, nie daj się zastraszyć, nie daj się zawstydzić. Te słowa są wciąż aktualne, dzisiejsze czasy bowiem wymagają od nas gotowości do składania świadectwa.



DR STANISŁAW SŁAWIŃSKI

DIALOG JAKO KOMUNIKOWANIE SIĘ OSÓB  
W SZKOLNEJ PRAKTYCE

WYCHOWANIA DO KULTURY

*„Prawdziwa kultura jest humanizacją, podczas gdy niekultura czy kultury fałszywe dehumanizują.”*

*„Człowiek wykształcony winien zaproponować swoją kulturę, a nie ją narzucić. Przymus stoi w sprzeczności z kulturą, gdyż zaprzecza procesowi wolnej, osobistej asymilacji myśli i miłości, która jest właściwością kultury umysłu.”*

*„Kultura narzucona stanowi nie tylko przeciwieństwo wolności człowieka, ale jest przeszkodą w procesie tworzenia samej kultury...”*

*/Cytaty z przemówienia Jana Pawła II do przedstawicieli świata kultury w Rio de Janeiro, w dniu 1 lipca 1980 roku/*

1. Słowo „dialog” jest obecnie niezwykle popularne i w wielu dziedzinach życia społecznego wyznacza współczesne standardy postępowania. Między innymi dialog uważany jest dziś za fundamentalną zasadę i główny postulat w wychowaniu. Równocześnie jednak dialogowe wychowanie w praktyce sprawia wiele trudności i często, niestety zbyt często, łączy się z mniej lub bardziej maskowanym uczuciem bezsilności i bezowocności działania. Prowokuje to do postawienia pytania – dlaczego? Co sprawia, że tak trudno dziś nawiązać dialog z własnymi dziećmi, że tak szybko tracimy kontakt z uczniami w szkole i studentami na uniwersytecie ?

Profesor Wojciech Chudy w swoim wystąpieniu mówił o konfrontacji dwóch kultur – kultury przypadkowości i kultury trudu. Przedstawiony przez Profesora opis dominującej obecnie "kultury przypadkowości" nie pozostawia wątpliwości, że jest ona – by użyć określenia Jana Pawła II – kulturą fałszywą. Jej szczególnym wyróż-

nikiem jest między innymi zdeprecjonowanie słowa, które przestało służyć komunikacji między osobami i jest używane głównie jako narzędzie manipulacji. W tego rodzaju kulturze słowo może – w zależności od okoliczności i potrzeb chwili – oznaczać różne rzeczy, może też nie znaczyć nic. Dlatego w ufundowanej na dążeniu do łatwego życia kulturze "przypadkowości" prawdziwy dialog nie jest możliwy, nie jest też oczekiwany, a jego miejsce zajmuje dialog pozorny. Stąd tak trudno o sukcesy w wychowaniu i tak często przeżywana gorycz niemożności nawiązania głębszego kontaktu z dziećmi i młodzieżą.

2. Przeciwwstawienie się kulturze zorientowanej na łatwość życia przez ukazywanie uczniom "kultury trudu", niewątpliwie stanowi podstawowe zadanie wychowawcze współczesnej szkoły, w tym zwłaszcza każdej bez wyjątku szkoły katolickiej. Jan Paweł II uczy, że tę "kulturę trudu" mamy uczniom proponować ale nie narzucać. Dlatego podstawową formą oddziaływania wychowawczego szkoły musi być autentyczny dialog z uczniami. Rzeczywisty dialog wychowawczy jest możliwy tylko pod warunkiem respektowania wolności sumienia uczniów, chodzi bowiem o dopomaganie im w samodzielnym poszukiwaniu prawdy a nie o indoktrynację. Warto zauważyć, że prowadzenie takiego dialogu zawsze łączy się z trudem, samo w sobie jest więc istotnym składnikiem proponowanej uczniom "kultury trudu".

3. Tradycyjne pojmowanie nauczania i wychowania oparte było na założeniu, że nauczyciel jest podmiotem a uczeń przedmiotem działań dydaktycznych i wychowawczych. Nauczyciel nauczał i wychowywał, natomiast uczeń był nauczany i wychowywany. Odpowiednio do tego w tradycyjnej dydaktyce dominowały metody podające, a w wychowaniu arbitralne pouczenia, nakazy i zakazy. W tym modelu nauczania i wychowania bardzo niewiele było miejsca na dialog i warto mieć świadomość, że ta tradycja mimo wielkich zmian kulturowych XX wieku, nadal mocno wpływa na funkcjonowanie naszych szkół.

Rozważając uwarunkowania dialogu w dzisiejszej praktyce szkolnej trzeba więc brać pod uwagę, że dialog z uczniami utrudnia nie tylko

inwazja "kultury przypadkowości", ale także nasza tradycja pedagogiczna. Dlatego żeby sprostać zadaniom, przed którymi stoi dzisiejsza szkoła potrzebne jest ponowne przemyślenie antropologicznych podstaw oraz psychologicznych i socjotechnicznych uwarunkowań stosowanych w szkole metod nauczania i wychowania, a także przeanalizowanie wpływu zmian cywilizacyjnych na funkcjonowanie szkoły.

4. Tradycyjny model nauczania i wychowania wymaga rewizji z kilku powodów. Po pierwsze model ten ujmuje relację pomiędzy nauczycielem i uczniem, także rodzicami i dzieckiem, jako relację rzeczową, tj. układ dopełniających się ról społecznych, abstrahując od osobowego wymiaru tej relacji. To ujęcie ma zatem charakter wyłącznie instytucjonalny, w którym dorośli i dziecko stanowią współpracujące ze sobą na określonych zasadach elementy instytucji – szkoły bądź rodziny. Jako współdziałające w systemie "elementy" obie strony mogą przekazywać sobie informacje, ale dopiero przekroczenie rzeczowego wymiaru relacji pomiędzy dzieckiem i dorosłym otwiera możliwość dialogu, a tym samym rzeczywistego wychowania do "kultury trudu". Należy podkreślić, że chodzi tu o przekroczenie a nie odrzucenie, czy "odłożenie na bok" istniejącej między dorosłym i dzieckiem relacji rzeczowej.

W nagromadzonym przez pokolenia doświadczeniu pedagogicznym jest wiele praktycznych sposobów, które pomagają w nawiązaniu relacji osobowych z uczniami, jednakże decydujące znaczenie ma w tym zakresie stała praca dorosłego nad własnym wnętrzem. Właśnie dlatego nauczyciele obok zwyczajnego doskonalenia zawodowego potrzebują również wsparcia w zakresie pogłębiania swojej formacji osobowej.

5. Schemat pedagogicznego myślenia, w którym dorośli jest podmiotem a dziecko przedmiotem oddziaływania, należy skorygować także z tego powodu, że jest on zbyt jednostronny. Wiadomo przecież, że uczeń nie tylko otrzymuje, ale także zdobywa informacje, nie tylko zapisuje i zapamiętuje, a potem na żądanie odtwarza podaną mu wiedzę, ale także zastanawia się, ma wątpliwości, docieka sedna sprawy, ma własne zdanie, czasem nie

dowierza lub buntuje się. Niedoskonałość tradycyjnego schematu polega więc na tym, że dziecko ukazane jest w nim jako przedmiot oddziaływań, podczas gdy w rzeczywistości jest ono przede wszystkim podmiotem swojego rozwoju.

Dlatego właściwe wydaje się przyjęcie antropologicznie bardziej poprawnej tezy, że istota wychowania i nauczania dziecka polega na pobudzaniu i ukierunkowywaniu jego rozwoju. Prowadzi to do ujmowania całości wychowania i nauczania jako działań, których strategicznym celem jest przygotowanie dziecka do samowychowania oraz do samodzielnego zdobywania wiedzy. W następstwie przyjęcia tego schematu pedagogicznego w szkolnej strategii wychowania i nauczania musi nastąpić przechodzenie od monologu do dialogu. Szkoła przyszłości będzie więc szkołą, w której wychowanie i nauczanie będzie oparte na prawdziwym dialogu nauczycieli i uczniów.

6. Na czym polega autentyczny dialog i czym on się różni od właściwego "kulturze przypadkowości" dialogu pozornego? Książę profesor Janusz Tarnowski przez dialog rozumie taki sposób komunikowania się, którego efektem ma być lepsze wzajemne zrozumienie, zbliżenie i współdziałanie. Według Tarnowskiego dialog może być ujmowany jako metoda, jako proces i jako postawa. Metoda dialogu to sposób komunikowania się, także poprzez wymianę sygnałów niewerbalnych, który zmierza do lepszego porozumienia się, również do zbliżenia i do współpracy. Proces dialogu to komunikowanie się, które daje lepsze wzajemne zrozumienie, zbliżenie i współdziałanie. Natomiast stałą gotowość do zrozumienia innych, zbliżania się do nich i nawiązywania współpracy Tarnowski nazywa postawą dialogową i uważa za jedno z głównych zadań wychowania w rodzinie i w szkole.

Nawiązując do Tarnowskiego można powiedzieć, że dialog jest tego rodzaju komunikowaniem się, które sprawia, że w relacji pomiędzy osobami zachodzi zmiana w kierunku większej jedności – w sferze myśli, ale także odwzajemnionych pozytywnych nastawień oraz działań praktycznych. Inaczej mówiąc prawdziwy dialog jest doświadczeniem jednoczącym jego uczestników, jest więc

wspólnotwórczym komunikowaniem się osób. Dialogiem pozornym będzie zatem rozmowa, która nie buduje więzi i nie tworzy wspólnoty, czyli nie wzmacnia jedności między ludźmi.

7. Dla każdego, kto wychowuje bardzo ważne jest pytanie – jak rozmawiać z dzieckiem? Jakie warunki muszą być spełnione, aby nasze komunikowanie się z dzieckiem miało wymiar dialogu, to znaczy było więziotwórcze? Istnieje jeden taki generalny warunek – komunikujące się osoby muszą stanąć wobec siebie w prawdzie. Sformułowanie to jest jednak zbyt ogólne i wymaga rozwinięcia.

Stanąc w prawdzie oznacza najpierw dostrzeżenie, że rozmówca jest osobą. Dostrzeganie w drugim człowieku wymiaru osobowego samo w sobie jest niewidoczne, ale ujawnia się w postaci szacunku dla tego człowieka. Szacunek jest bowiem naturalną reakcją na wartość jaką stanowi osoba ludzka, bez względu na to kim ona jest. A zatem komunikowanie się może jednoczyć wtedy, kiedy uczestnicy rozmowy przyjmą wobec siebie postawę szacunku. Należy przy tym zaznaczyć, że szacunek dla człowieka jako osoby, nie jest tym samym co podziw i poważanie, którym cieszą się niektórzy ludzie z racji swoich walorów, np. wybitnej inteligencji, dużego majątku albo wysokiej pozycji w hierarchii społecznej.

Warto podkreślić, że szacunek dla naszych dzieci, naszych uczniów musimy pielęgnować w sobie ze szczególną starannością, ponieważ w codzienności wychowawczego trudu bardzo łatwo jest zapominać o godności osobowej wychowanka.

8. Po drugie, żeby rozmowa mogła stać się rzeczywistym dialogiem, trzeba uczestniczyć w niej występując z prawdziwie określonej pozycji. Stanąc w prawdzie oznacza więc także "być sobą", czyli nie starać się być wobec swojego rozmówcy kimś innym. Dlatego nauczyciel, który wobec swoich uczniów usiłuje odgrywać rolę "fajnego kumpla" nie ma szans na nawiązanie prawdziwego dialogu. Takie samo niepowodzenie czeka matkę, która chce być koleżanką swojej małoletniej córki.

W dialogu ogromnie ważne jest, żeby dla rozmawiających ze sobą osób było jasne, jaki jest charakter oraz zasięg ich wzajemnych zależności i wzajemnej odpowiedzialności. Mylnie jest przeświadczenie, że dialog wymaga partnerstwa rozumianego jako równorzędność pozycji rozmówców. Nie ma więc potrzeby "odkładania na bok" swojej funkcji w celu nawiązania dialogu z uczniami, warto natomiast wystrzegać się wyniosłości i nadmiernego dystansu. Traktowanie innych "z góry" stwarza bowiem barierę, która utrudnia prawdziwy dialog.

9. Stawać w prawdzie znaczy również – mówić prawdę, bo jeśli rozmowa ma być dialogiem, to musi być wymianą prawdziwych komunikatów. W pierwszej kolejności chodzi tu o prawdę w wymiarze subiektywnym, ponieważ ludzie zbliżają się do siebie wtedy, kiedy dzielą się ze sobą tym, co naprawdę myślą i przeżywają. Dialog niesie bowiem ze sobą szczególnego rodzaju uczestnictwo w tym, co jest doświadczeniem drugiej osoby.

Nie oznacza to, że dialog wymaga dzielenia się wszystkim, co stanowi wewnętrzną treść ludzkiego życia. Właściwe granice zakreślają tu, z jednej strony temat dialogu, z drugiej rolę, jakie względem siebie pełnią osoby prowadzące dialog. Wypada jednak zauważyć, że przemilczanie tego, co dla omawianego tematu istotne i mogłoby być wypowiedziane, niweczy dialog niemal w tym samym stopniu co kłamstwo.

10. Dialog wymaga nie tylko szczerości, czyli swobodnego zaproszenia drugiej osoby do swojego subiektywnego świata przeżyć i wyobrażeń, ale także po arystotelesowsku rozumianej prawdy obiektywnej. Dlatego osoby, które mają ograniczoną możliwość realnego spostrzegania rzeczywistości, przeżywają poważne trudności w nawiązaniu dialogu.

Problemy z wejściem w relację dialogu z drugim człowiekiem mają też osoby, które cechuje niedostateczne poczucie odpowiedzialności za słowo. Są wśród nich ludzie, którzy posługują się kłamstwem, są ludzie, którzy bojąc przyznać się do niewiedzy, w razie czego zmyślają coś na poczekaniu, są także zwyczajni plotkarze, którzy nie

umieją powstrzymać się od podawania niesprawdzonych wiadomości.

10. Dialog jeszcze w inny sposób jest uwarunkowany prawdą, ponieważ więź pomiędzy osobami rodzi się wtedy, kiedy one naprawdę rozmawiają ze sobą. Oznacza to, że mają sobie coś do przekazania i czegoś od siebie nawzajem oczekują.

Dlatego nie stanie się prawdziwym dialogiem rozmowa, którą nawiązuje się wyłącznie po to, żeby wypełnić czymś pustą chwilę, albo żeby móc się "wygadać". Dialog nie może bowiem zaistnieć, jeżeli człowiek nie ma drugiemu człowiekowi nic ważnego do powiedzenia. Dialogu nie będzie również wtedy, kiedy nie jest się zainteresowanym tym, co można od drugiego człowieka usłyszeć.

11. Czy wskazywanie na dialog, jako na klucz do odrodzenia wychowawczej i dydaktycznej funkcji współczesnej szkoły, nie jest kolejną utopią pedagogiczną, których tak wiele przyniosło ubiegłe stulecie? Czy rzeczywiście wobec naporu mediów, które lansują kult łatwego życia i unikania wszelkiego trudu, możliwe jest nawiązanie w warunkach szkolnych prawdziwego dialogu z uczniami? Na oba te pytania należy odpowiedzieć pozytywnie, co nie znaczy, że prowadzenie dialogu w szkole jest łatwe i że można to osiągnąć "od zaraz".

Dialog w warunkach szkolnych nie okaże się utopią, jeżeli nie będzie pojmowany jako alternatywa dla normalnego porządku i dyscypliny szkolnych działań, tylko dopełni nową treścią codzienne sytuacje, w których nauczyciele spotykają się z uczniami. To dopełnienie musi polegać na przekroczeniu rzeczowego wymiaru relacji nauczyciel - uczeń, to znaczy nawiązaniu przez nich relacji osobowej.

12. Jeżeli rodzi się w nas pytanie, czy wobec panowania "kultury przypadkowości", inaczej mówiąc popkultury, istnieją jeszcze możliwości nawiązania prawdziwego dialogu z młodzieżą szkolną, to wypada stwierdzić, że paradoksalnie obecnie te możliwości rosną! Bo wraz z upowszechnianiem się wzorców i standardów kultury masowej, następuje coraz większa dezintegracja rodziny a wraz z nią narastające poczucie osamotnienia dzieci i młodzieży.



Problemu braku więzi osobowych nie rozwiązują ani gry komputerowe, ani internet, ani dyskoteki. W młodym pokoleniu coraz bardziej wzrasta głód prawdziwego kontaktu osobowego, dlatego bardzo wielu młodych szuka dziś możliwości nawiązania prawdziwego dialogu, chociaż na ogół oni sobie tego nie uświadamiają. Jako nauczyciele możemy i powinniśmy starać się na to zapotrzebowanie odpowiadać coraz bardziej profesjonalnym zaproszeniem do prawdziwego dialogu.

13. Dialog w szkole można i warto prowadzić nie tylko z indywidualnymi uczniami, ale także z klasą jako grupą. Dlatego na zakończenie podaję 10 krótkich wskazówek dla nauczyciela, jak prowadzić dialog z klasą szkolną.

- Bądź człowiekiem prawdy. Mów prawdę i tego samego wymagaj od swoich uczniów. Nie udawaj i uważaj na udawanie uczniów.
- Bądź taktowny i kulturalny. Tego samego wymagaj od uczniów. Nie wszystko nadaje się do omawiania w ramach zajęć z klasą. Nie każdy sposób wyrażania się i nie każdy rodzaj słownictwa jest właściwy.
- Szanuj uczniów i wymagaj szacunku dla siebie. Gdy uczniowie cię słuchają – mów. Gdy uczniowie mówią – słuchaj.
- Bądź strażnikiem ładu w klasie. Nie uchylaj się od kierowania biegiem wydarzeń w czasie lekcji.
- Bądź przygotowany. Przygotowuj się do każdych zajęć, ale zawsze bądź gotów odstąpić od tego, co sobie przygotowałeś.
- Bądź wymagający. Wymagaj nie tylko od uczniów, ale także od siebie.
- Bądź roztropny i wyrozumiały. Nie chciej zbyt wiele. Nie rozliczaj uczniów ponad to, co konieczne.
- Szanuj słowo. Nie mów zbyt wiele. Pamiętaj, że każde słowo niesie ważną treść.

- Bądź wiarygodny. Dotrzymuj umów zawartych z klasą.
- Bądź wytrwały. Nie oczekuj sukcesu po każdej próbie podjęcia dialogu z klasą.

O. DR JÓZEF STANISŁAW PŁATEK OSPPE

BYĆ ZNAKIEM SPRZECIWU  
WOBEK PROPAGOWANEJ KULTURY ŚMIERCI

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ NA XV OGÓLNOPOLSKIM  
FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH, 20 LISTOPADA 2004

„Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście... błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30, 15 i 19).

To wezwanie Boga jest szczególnie aktualne i odnosi się do naszej sytuacji życiowej, bo każdy z nas musi wciąż w życiu dokonywać wyboru – nieraz w dramatycznym zmaganiu się – pomiędzy dobrem a złem, prawdą a kłamstwem, uczciwością a niesprawiedliwością, miłością a nienawiścią, pomiędzy cywilizacją życia a kulturą śmierci.

Wydaje się to dziwne i przerażające, że człowiek, który ze swej natury tęskni za dobrem, prawdą, pięknem, miłością i uczciwością, niekiedy wbrew swej logice i wszelkim racjom rozumnym, wybiera zło.

Ewangelista opisuje, że w demokratycznym referendum Jezus fałszywie osądzony przegrał ze zbrodniarzem Barabaszem. Zdarza się we współczesnych czasach, że wartości chrześcijańskie, wartości duchowe i szlachetne, przegrywają nieraz z pozornymi wartościami w życiu konkretnych ludzi.

Przypadło nam żyć w okresie upowszechniania relatywizmu moralnego, rozmiękczenia zasad Ewangelii, wykreślenia Boga ze wszystkich dziedzin ludzkiego życia, zacierania granic pomiędzy dobrem i złem, prawdą i kłamstwem, światłem i ciemnością.

Kiedyś św. Teresa z Awila powiedziała z pełnym przekonaniem: Chrystus i ja – stanowimy jednak większość, tzn., gdy jestem naprawdę z Chrystusem i po stronie Jego Ewangelii, to zawsze odniosę końcowe zwycięstwo. Dalecy chcemy być od wszelkiego triumfalizmu i populizmu, ale nie wolno nam chrześcijanom ulegać defetyzmowi i załamaniu, bo ostatnie słowo należy do Chrystusa, Króla wszechświata.

Kto zawierzy na serio Chrystusowi, to chociaż czasem po ludzku i chwilowo może przegrać, jednak ostateczne zwycięstwo

należy do Chrystusa. Jego słowa prawdy nie przeminą! Chrystus i Jego prawda zawsze zwyciężą!

Podczas światowego Dnia Młodzieży w Tor Vergata w Rzymie przypomniał Jan Paweł II, że trudno jest we współczesnym świecie uwierzyć Jezusowi i tego nie należy ukrywać. Ale z pomocą Jego łaski jest to możliwe, bo wiara jest cennym darem Bożym! Papież zaprasza do "laboratorium wiary", gdzie teoria spotyka się z praktyką, a radykalizm wiary ze swoistą filozofią egoizmu, luzu moralnego i kultury konsumpcyjnej. Ojciec Święty w czasie jubileuszowego spotkania z Polakami modlił się dla nas o wiarę dojrzałą, żywą i twórczą, która nie zna lęków, ani kompromisów i dlatego promieniuje na innych i zarazem kształtuje naszą codzienność. Jak sprawdza się złoto w ogniu, tak i nas Bóg ma prawo poddawać różnym próbom, abyśmy mogli złożyć Mu świadectwo naszej wierności.

Symeon, pod natchnieniem Ducha Świętego wskazując na Jezusa, wypowiedział prorocze słowa: to jest „Znak, któremu sprzeciwiać się będą”. Jego zaś Matka, Maryja, z tego powodu doznała wielu przykrości: „Twoją duszę przeniknie miecz boleści, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 35).

Ideologia antychrześcijańska, swoisty laicystyczny totalitaryzm, fanatyzm ateistyczny z jednej strony promuje absolutną swobodę, a z drugiej okazuje się skrajnie nietolerancyjny wobec przekonań religijnych i światopoglądowych. Zachęca do zbrodniczych eksperymentów na ludzkich embrionach i do stosowania technik medycznych, jak klonowanie i przeróżne manipulacje genetyczne na najmniejszych istotach ludzkich – w imię rzekomego zdrowia i dobra człowieka, a dzieje się to kosztem świętości i nietykalności życia ludzkiego. Przy tym popiera on różne anomalie, podważa świętość, wartość i trwałość małżeństwa, ośmiesza i kompromituje wszelkie autorytety, by upaść w błocie bez nadziei drugiego człowieka jako niebezpieczną bestię, ośmieszyć fundamentalne wartości wychowawcze, a w konsekwencji, by sprowadzić sens życia jedynie do mocnych przeżyć przyjemności, a samego człowieka do wymiarów zwierzęcia, odzierając go ze świętości, nietykalności, intymności i naturalnego poczucia wstydu.

Tak czarno nie chcemy patrzeć na człowieka, ani na otaczający nas świat, bo to nie odpowiada rzeczywistości i jest niezgodne z prawdą, niechrześcijańskie, beznadziejne i bez perspektyw wyjścia z takiej sytuacji.

Trzej wybitni katolicy, mężowie stanu, nazwani słusznie „ojcami Europy”, a mianowicie: Konrad Adenauer, Robert Schuman, Alcide de Gasperi, reprezentujący walczące do niedawna narody, postanowili położyć nowe podwaliny do budowania Wspólnoty Europejskiej, opierając je na fundamencie chrześcijańskiego etosu.

Mieli oni świadomość niewyobrażalnego zła i krzywd, które spowodowały dwie wojny światowe i które wyrządziły w XX stuleciu ateistyczne totalitaryzmy, zarówno ten na Wschodzie – leninowsko-stalinowski, jak i ten na Zachodzie – hitlerowski, postanowili przybliżyć do siebie wszystkie narody Europy, aby już nie dopuścić do podobnych kataklizmów i tragedii. Myśl o jedności Europy wyrosła z chrześcijańskiej inspiracji, ale została szybko przechwycona później przez nurty liberalne, wrogie chrześcijaństwu, które nie chcą uwzględnić rzeczywistości ducha.

Ludzie, odsuwając się od Boga i odrzucając Go, nie poczuja się nigdy prawdziwymi braćmi, a wtedy wszystkie osiągnięcia i zdobycze ludzkiego geniuszu – zamiast służyć człowiekowi – zaczynają się obracać przeciw niemu.

Jan Paweł II podczas jubileuszu 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława – na Krakowskich Błoniach w dniu 10 czerwca 1979 roku postawił retoryczne pytanie:

*„Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Narodu? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom i Narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.”*

Katolicy znowu stanęli wobec nowych zagrożeń i niebezpieczeństw, a zwłaszcza wobec inkwizytorskiej nietolerancji, wobec nowej dyskryminacji i izolacji, czego przykładem może być sprawa m.in. odrzucenia kandydatury na komisarza Unii Europejskiej włoskiego ministra Rocca Buttiglione. Nadal zaczyna się walka o to, czy na nowo zjednoczona Europa będzie miała oblicze pogańskie i beznadziejne, czy naprawdę ludzkie? Zależy to też od postawy każdego z nas.

Kiedy ludzie lekceważą Boga i ustanowione przez Niego prawa, to również oddalają się od siebie, stają się wobec siebie nieufni, podejrzliwi i w swej zarozumiałej pysze lekceważą nie tylko swoje odmienne poglądy, ale także swą godność i świętość swego życia. Uważając się za mądrych i mocnych, lekceważą wymagania etyczne i głos swego sumienia, czyli głos Boga w sobie, przyczyniają się do tego, że ich osiągnięcia techniczne i inne mogą się łatwo obrócić przeciw samemu człowiekowi. W swoim zakłamaniu i nieuczciwości można nawet zło nazywać dobrem, dodając, że to jest „inaczej”. Ostatecznie to się obraca przeciw ludziom. Nie oszukujmy się!

Bóg także – w swoim czasie – musi stanąć w obronie tych najmniejszych istot, żyjących jeszcze zaledwie w stadium embrionalnym, bo one nie mogą się same bronić, a ci, którzy do tego są zobowiązani, zamiast stawać w obronie słabszych, wykorzystują swą sytuację mocnych, aby się z nimi rozprawić.

Pamiętajmy, że żadna demoralizacja nie przynosiła lepszej przyszłości, szczęścia, wolności, czy wiosny narodom. Bez odpowiedniego i wysokiego poziomu moralnego każdy człowiek, a w konsekwencji i całe państwo stają się słabe.

Poeta z ubolewaniem ostrzega nas, abyśmy nie dali uwodzić się złudnym słowom, ani pozornym wartościom, by nie stać się „papugą narodów” i nie zatracić swej tożsamości, a także swej narodowej godności.

Jako chrześcijanie chcemy jednak z nadzieją patrzeć w przyszłość, bo wiemy, że z nami jest Bóg i On tylko pozwala nam żyć bezpiecznie na tej pięknej ziemi polskiej (por. Ps 4,9):

„Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną!”

Z każdym i każdą z nas tu obecnych Bóg związał swoje plany, zamiary i wielkie nadzieje. Chcemy pięknie przeżywać swoje życie, darowane nam przez Boga. Nie chcemy zmarnować danych nam darów, talentów, szans i czasu i przeżywać swoje życie w sposób wartościowy, aby ludzie za każdego z nas błogosławili Boga a nie przeklinali.

Dziś tu na Jasnej Górze prosimy Maryję, by nam pomogła pięknie przeżywać swe życie i realizować Boże plany, zamiary i nadzieje, chociaż przypadnie nam być czasem “znakiem sprzeciwu” wobec tego, co złe i niegodne człowieka, przeciw całej tej promowanej kulturze śmierci, która godzi w człowieka.

Każdy z nas jest przede wszystkim „kowalem swojego losu” i odpowiada za kształt i jakość swojego własnego życia.

Wam nauczycielom, wychowawcom i dyrektorom szkół katolickich przypadł zaszczyt być również „kowalami losu” charakterów i osobowości powierzonych wam młodych ludzi, aby stawali się lepsi i byli zapowiedzią lepszej przyszłości świata, Europy i Polski, a nie ulegali zgubnym prądom propagowanej kultury śmierci.





**> STUDIO OTWARTE <  
SPOTKANIE DYSKUSYJNE**



< STUDIO OTWARTE >  
*GODNOŚĆ OSOBY W DZISIEJSZEJ RZECZYWISTOŚCI.*  
*WNIOSKI DLA WYCHOWANIA*

**W DYSKUSJI UDZIAŁ BIORĄ:**

ks. prof. Franciszek Dylus (teolog), dr Stanisław Sławiński (pedagog), prof. Stanisław Grodziski (prawnik), prof. Andrzej Jurga (reżyser), dr med. Jerzy Umiastowski, red. Grzegorz Górny (Frona), red. Paweł Nowacki.

**DYSKUSJĘ PROWADZI:** Jan Pospieszalski

**Jan Pospieszalski**

Witam, bardzo gorąco. Muszę od razu usprawiedliwić się – jestem w kłopotcie. W tych sytuacjach, w których macie Państwo możliwość nieraz mnie obserwować spotykamy się z bardzo wyrazistymi przeciwstawnymi światopoglądami. Filozofia sporu, logika ostrej polemiki stanowi formę audycji, które wraz z moim przyjacielem Pawłem Nowackim, szefem redakcji, realizujemy. Tutaj musimy odejść od tej zasady. Spór, który będzie się toczył dzisiaj jest raczej sporem między nami wszystkimi (razem): Państwem, mną, Pawłem Nowackim, gośćmi, których za chwilę będę miał zaszczyt zaprosić do naszego grona a tym wszystkim, co obecnie w przestrzeni publicznej jest wyraziście akcentowane, co przynosimy ze świata w którym żyjemy, co bezustannie gdzieś w tyle naszej głowy kołacze. Stąd mój kłopot i te moje wyjaśnienia na wstępie. Być może uda nam się jednak przedstawić temat równie żywo i z dosyć dużą temperaturą.

To tak, tytułem wstępu. A teraz witam serdecznie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tu mi wolno to powiedzieć i nikt mnie z tego nie będzie rozliczał...

Moi drodzy, mam wielką przyjemność i zaszczyt zaprosić tu, do naszego grona, księdza profesora Franciszka Dylusa, z którym znamy

się pewnie ze czterdzieści lat. Zapraszam serdecznie... Równocześnie, proszę pana doktora Sławińskiego... Jest z nami pan profesor Stanisław Grodziski.... Witam i bardzo gorąco zapraszam pana profesora Andrzeja Jurgę.... Jest z nami pan doktor medycyny, Jerzy Umiastowski.... Jest mi niezmiernie miło przedstawić Państwu naszego przyjaciela Grzegorza Górnego, redaktora i założyciela "Frondy"... Będę czuł się bezpieczniej, jeżeli będzie pomagał nam mój przyjaciel i szef redakcji "Studia otwartego" (dawniej), a obecnie szef redakcji "Warto rozmawiać", wieloletni pracownik różnych mediów, telewizji publicznej za czasów prezydentury Walendziaka, później szef redakcji w radiu "Plus", były dyrektor radia "Plus", dziennikarz dawnego dziennika "Życie", obecnie szef redakcji "Warto rozmawiać", pan Paweł Nowacki.

Wstępem do naszej rozmowy, do naszego spotkania, była dzisiejsza homilia, słowo wygłoszone podczas liturgii Mszy Św. To bardzo dobry wstęp. W związku z tym, czuję się zwolniony z powtarzania pewnych rzeczy, które mieliśmy wcześniej przygotowane. Natomiast te tezy, które dziś padły przed ołtarzem, na pewno będziemy mogli językiem cywilnym doprecyzować i w sposób żywy w toku debaty szerzej przedyskutować.

Szanowni Państwo, Przewielebni Duchowni, Drogie Siostry. Co to jest ta "godność osoby" dzisiaj? Co to za wartość i jak to się stało, że "godność osoby" pojawiła się nawet w Konstytucji Europejskiej? W tej Konstytucji zabrakło miejsca dla tradycji chrześcijańskiej, nie mówiąc już o odniesieniu do Boga, natomiast pojawiła się tam "godność osoby". Dlaczego ta godność znalazła się w Konstytucji? Skąd się ta godność bierze, skąd ją można wyprowadzić? O takie podstawowe rozróżnienie poprosiłbym teologa, księdza profesora Franciszka Dylusa.

### **Ks. Franciszek Dylus**

Nawiązując do wstępu pana redaktora, chcę stwierdzić, że podejmując problem godności osoby ludzkiej znajdujemy się na obszarze pewnej kontrowersji w tym względzie. Wydaje się, że podstawową kontrowersją naszych czasów jest odpowiedź na pytanie "kim jest człowiek", co jest wymiarem jego godności i co o niej stanowi.

Zabrzmie to nieco tautologicznie, ale o godności osoby decyduje to, że jest osobą. Bo jest czymś najdoskonalszym, co jawi się w naturze. Św. Tomasz z Akwinu tak właśnie charakteryzuje i wyróżnia osobę: „...quod est perfectissimum totius naturae”. Osoba i osobowe stanowi najwyższą warstwę życia. Osoba jest samoświadomością, wolnością, miłością osobową, odznacza się kreatywnością. Sam Bóg jest transcendentną, nieskończoną Komunią Osób. Odpowiedź teologa na pytanie skąd się źródłowo bierze godność człowieka brzmi, iż bierze się ona z Boga. Znamy przecież doskonale tę swoistą biblijną "definicję" człowieka jako obrazu i podobieństwa Boga. Bywa, że interpretujemy to stwierdzenie zbyt powierzchownie. Wszakże do redukcjonistycznych ujęć człowieka jako istoty zwierzęco-podobnej i zwierzęco-pochodnej należy dodać perspektywę głębszą, filozoficzno-teologiczną, ukazującą człowieka jako istotę bogo-podobną i bogo-pochodną. Swym wymiarem osobowym człowiek pozostaje w relacji nie tylko do drugiego człowieka i do lustra rzeczywistości immanentnej, lecz także jest i staje się relacją do Boga w więzi religijnej. Odnosząc się do stwierdzeń J. Maritaina, E. Mouniera czy M. Bubera osoba ludzka dopiero w relacji do transcendentnego Ty boskiego staje się do końca osobą i zyskuje najwyższą afirmację. Człowiek w takiej perspektywie jest swoistym bytowym i dialogicznym korelatem Boga. Stąd bierze się możliwość jego wiecznego spełnienia i jego nieśmiertelność (permanencja mimo śmierci). To wszystko mówi o wyjątkowości, niezwyklej godności i wielkości, tzn. wartości osoby ludzkiej. W ujęciu chrześcijańskim człowiek jest taką partykułą życia osobowego, która nie ulega unicestwieniu a w Jezusie Chrystusie otrzymuje pośrednika swego zbawienia. Zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II w encyklice *Redemptor Hominis* Jezus Chrystus jest najwyższą afirmacją i boskim spełnieniem człowieka w jego osobowej niepowtarzalności i godności.

Ojciec św. Jan Paweł II potwierdza istnienie rozbieżnych odpowiedzi na pytanie o godność osoby ludzkiej i jej źródła. Zgoła mówi o "błędzie antropologicznym", jaki mocno ciąży na rozumieniu godności osoby ludzkiej. Po raz pierwszy sygnalizuje tę myśl w encyklice *Centesimus Annus*, a potem rozwija ją w adhortacji *Ecclesia in Europa*. Człowiek ignorując swoje odniesienie do Boga błędnie rozoznaje swoją sytuację ontologiczną, w następstwie czego często siebie

stawia na miejscu Boga ulegając błędnej i odczłowieczającej go idololatrii. Bez odniesienia do Boga przedziwnie znika i kurczy się godność człowieka, tracąc swój transcendentny fundament dla swej względnej transcendencji, która wyraża jej istotę. Ojciec Święty wypowiada znamienne maksymę, że „nie człowiek czyni Boga, lecz Bóg czyni człowieka”. Jacques Maritain w znanym dziele *Humanizm integralny* dowodzi tezy, że humanizm bez Boga jest niemożliwy i zamienia się łatwo w antyhumanizm. Godność osoby ludzkiej i jej rozwój bez odniesienia do Boskiej transcendencji staje się swoistą utopią.

W ujęciu czysto antropologicznym godność osoby ludzkiej wyraża się w opanowaniu siebie i samookreślanu się czynnikiem refleksyjno-wolitywnym. Osoba jest podmiotem dla siebie, posiada siebie. Odznacza się niezwykłym poziomem interioryzacji i koncentracji, a nade wszystko wrażliwością etyczną. Ojciec Święty mówi o wewnętrznym sanktuarium człowieka, jakim jest sumienie. W zwrocie ku swojej jakości wewnętrznej, duchowej, człowiek znajduje swoją godność i tożsamość. Przypominają się wielce mówiące słowa św. Augustyna: *Noli foras ire in se ipsum redi in interiore homine habitat veritas*. Nadmierna eksterioryzacja współczesnych powodowana m.in. przez media sprzyja uprzedmiotowieniu osoby ludzkiej.

### **Jan Pospieszalski**

Zapraszam księdza profesora do uczestnictwa w dalszej części dyskusji, a teraz wybieram jeden aspekt z tego, co ksiądz profesor powiedział. Istnieje pewne napięcie pomiędzy tą statyczną, przyrodzoną i niezbywalną godnością, która wynika z Boskiego wymiaru transcendentnego i tą dynamiczną relacją człowieka z otaczającym światem. Ta relacja: ja – inni opisywana jest w sposób prosty przez prawo. Zapraszam do wypowiedzi pana profesora Stanisława Grodziskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gambitem telewizyjnym czy fantomem, który funkcjonuje w przestrzeni publicznej są prawa człowieka. Nikt nie ma co do nich żadnych wątpliwości i wszyscy mają pełne usta tego rodzaju określeń, a jednak próba zejścia głębiej, ku pojęciu godność człowieka nie udaje się. Godność człowieka jest pojęciem wypychanym z dyskursu

publicznego i z przestrzeni publicznej. Panie profesorze, jak poradzić sobie z tym napięciem, napięciem pomiędzy godnością człowieka a prawami człowieka?

### **Stanisław Grodziski**

Byłbym szczęśliwy gdybym potrafił to powiedzieć. Mogę się tylko przybliżyć do tego zagadnienia. Mówiąc o godności człowieka w dziedzinie, którą reprezentuję, a jest nią porządek prawny, musimy wpierym sprecyzować bliżej kulturę prawną. A to zdaje się będziemy mówili o rzeczy, o której wszyscy rozprawiają a niewielu widziało, bo o kulturze prawnej zawsze mówi się i dyskutuje na zasadzie jej braku, jej wad, jej nieistnienia; gdyby przyszło ją zdefiniować i określić – jak wyglądać winna na co dzień, jak ma służyć człowiekowi i jego godności, to z tym jest już znacznie gorzej. Ale spróbujmy rzucić okiem na to zagadnienie. Stwierdzimy ogólnie, że ta kultura prawna, która ma służyć społeczeństwu jako całości i godności ludzkiej zawiera się w trzech płaszczyznach:

- płaszczyźnie tworzenia prawa (to poziom ustawodawcy),
- płaszczyźnie stosowania prawa (to poziom sędziego i innego przedstawiciela władzy wydającego decyzje),
- płaszczyźnie przestrzegania prawa (to my wszyscy w naszym życiu codziennym).

Nie jest tak, żeby nas w tym naszym życiu codziennym nie interesowała wysoka płaszczyzna tworzenia prawa, dziedzina działalności czysto ustawodawczej, i nie jest tak, iżby nas nie interesowała dziedzina stosowania prawa przez sędziego. Te trzy płaszczyzny wzajemnie się przenikają.

Co musi wiedzieć ustawodawca zanim wyda normę prawną? Musi wiedzieć, jaki jest stan rzeczy – dobry czy zły. Jeśli jest dobry – to jak go bronić? Jeśli jest zły – jak go zmienić? Jeśli działa samemu to musi podejmować decyzje po uprzedniej szerszej konsultacji społecznej. Musi też wiedzieć, według jakiego założenia, według jakiej idei je podejmuje. Dlatego nie jest rzeczą drugorzędną problem preambuły, która ma określić, zgodnie z jaką ideą ustawodawca podejmie działalność. Od tego założenia wstępnego będzie zależała realizacja całego systemu prawnego. Oby ten stan rzeczy był taki, jak nam dyktuje tradycja. Ustawodawca, że posłużę się przykładem Mojżesza,

przyniósł i dał ludowi prawo na dwóch tablicach kamiennych. Tak też czynił Hammurabi, który kazał wyryć swoje prawo na stali kamiennej. Tak też powstało najstarsze prawo w starożytnym Rzymie – prawo dwunastu tablic. Zawsze jawił się symbol kamienia podkreślający trwałość, ale wymagający też zwięzłości i jasności. Norma prawna winna więc być zrozumiała, jasna i prosta, od początku do końca.

Jakie jest to prawo dzisiaj – każdy widzi. Nastąpiły czasy wzmożonej inflacji prawnej, a to nie sprzyja kulturze prawnej.

Jeśli idzie o stosowanie prawa, o płaszczyznę działania sędziego, to kultura prawna minionych wieków wytworzyła pewne zasady, które pozwalają sędziemu stanąć na wysokości jego zadania. *Nemo iudex in causa sua* – nikt nie może być sędzią w swojej własnej sprawie, gdyż nie może być wtedy obiektywny. Musi sądzić zgodnie z prawem, zgodnie z zasadą słuszności; działalność jego musi być niezawisła. Przypomnę, że piękny symbol tego właśnie zagadnienia znajduje się na Wawelu, gdzie w jednej z komnat ocalały w kasetonowym stropie główki nie wiadomo kogo reprezentujące. Wśród nich jedna główka ma zawiązane usta. Legenda, głosi, że gdy w tej sali sądził sąd królewski, to w pewnym momencie głowa ze stropu przemówiła: *juste judicate filii hominum!* – sprawiedliwie sądzcie ludzcy synowie, albowiem sami sądeni będziecie. To właśnie spowodowało, że owej głowie zawiązano usta.

Zejdźmy wreszcie na trzeci poziom, na poziom przestrzegania prawa, który dotyczy nas wszystkich. Kultura w tym zakresie opiera się na zasadzie równości: kontrolować swe postępowanie, iżby było zgodne z prawem powinien zarówno monarcha, jak i najniższy z jego poddanych. Są tu dwie granice: naszej wolności i naszego obowiązku. Granica wolności określa, dokąd wolno nam poruszać się swobodnie i stanowi nasze prawo podmiotowe. Granica obowiązku stanowiąca nasze prawo przedmiotowe określa, czego nam czynić nie wolno, gdyż owa granica działania jest jednocześnie granicą wolności innych jednostek, którą winniśmy szanować.

Prosto i zrozumiale ujmowano to w języku potocznym, zatem w świadomości społecznej. Jednostka działająca w tych granicach

i nie naruszająca ich zasługiwała na to, by ją uznać za człowieka prawnego w staropolskim znaczeniu terminu "prawość". Służy zaś prawość temu, od czego zaczęliśmy to rozważanie – godności ludzkiej.

### **Jan Pospieszalski**

Pytanie księdza profesora...

### **Ks. Franciszek Dylus**

Panie profesorze, mnie interesowałaby odpowiedź na pytanie, na jakich obszarach prawnych zagwarantowana jest godność człowieka i jakie wymiary tej godności są w prawie w sposób szczególnie strzeżone?

### **Stanisław Grodziski**

Dwie wielkie dziedziny prawa starają się to określić i zagwarantować. Prawo karne, czyli zespół norm zakazujących pod groźbą kar działań szkodliwych dla innych jednostek i dla całości społeczeństwa i prawo cywilne, normujące stosunki osobiste pomiędzy obywatelami. Miast je definiować przytoczę jedną tylko zasadę. Od prawa rzymskiego do chwili dzisiejszej, a zatem od dwóch i pół tysiąca lat we wszystkich kodyfikacjach uznaje się zasadę: kto z winy swojej wyrządził drugiemu szkodę obowiązany jest do jej naprawienia. W tej zasadzie powiedziane jest wszystko.

### **Jan Pospieszalski**

Dziękuję bardzo. Oczywiście prawo, o którym tak pięknie pan profesor powiedział, ono jest również przedmiotem pewnych zmian, pewnej dynamiki – tak jak zmienia się człowiek, tak jak zmienia się kultura. Ta dynamika prowadzi do różnego rodzaju zamętu. Stąd bardzo proszę pana doktora Umiastowskiego, aby wychodząc z tego aspektu prawnego próbował nam odpowiedzieć jako medyk, czy możemy powiedzieć, że godność człowieka gdzieś się zaczyna a gdzieś się kończy, przez ograniczoność naszego życia. Bardzo proszę.



## Jerzy Umiastowski

Istnieją dwa zasadniczo różne sposoby patrzenia na godność osoby ludzkiej. Przeprowadzę polemikę sam ze sobą prezentując Państwu przeciwstawne poglądy. Konieczny jest tu dialog – choć wydaje się on niemożliwy. Jeden sposób patrzenia na godność osoby ludzkiej zakłada po prostu, że człowiek jest osobą. Drugi sposób patrzenia na ten problem zakłada, że człowiekowi możemy umownie nadać status osoby w pewnym okresie jego życia. Proste założenie, że człowiek jest osobą znajduje bardzo głębokie uzasadnienie racjonalne, nawet bez argumentacji z zakresu wiary. James Watson, odkrywca struktury DNA, a więc tego, z czego się składają geny, w swojej książce *The Double Helix* napisał, że w genach jest zapisany nasz kolor oczu, włosów, kształt linii papilarnych, a być może nasze poczucie humoru. Powiedział więc, że w jakiś sposób pewne elementy naszej osobowości są zapisane w naszych genach. W momencie, kiedy w ludzkiej komórce rozrodczej pojawi się komplet chromosomów, a więc komplet genów (którego połowa pochodzi od matki, a połowa od ojca), powstaje jedyny, unikalny w skali historii świata obraz tej niepowtarzalnej osoby, która w tym momencie zaczyna się samorealizować biologicznie, psychologicznie i osobowościowo. Ten proces samorealizacji kończy się z punktu widzenia racjonalnego w momencie, kiedy następuje nieodwracalna destrukcja centralnego układu nerwowego. Z punktu widzenia czysto racjonalnego możemy powiedzieć też, że nie wiemy co następuje dalej.

Tu muszę zaznaczyć z naciskiem, że oczywiście nasz status osoby wynika nie tylko z naszej struktury genetycznej.

Pogląd przeciwstawny zakłada, że ze względów utylitarnych i praktycznych (w tym również komercyjnych) status osoby możemy nadać człowiekowi w pewnym okresie jego istnienia. Ta umowność nadawania człowiekowi statusu osoby nie ma żadnego uzasadnienia biologicznego ani racjonalnego. Zakłada się na przykład, że status osoby możemy nadać człowiekowi po trzech miesiącach od momentu poczęcia, a następnie "wycofać" go w stanie terminalnym – kiedy umiera (co usprawiedliwia eutanazję). Można dowolnie przyjąć, że chory psychicznie to nie osoba, itd. Tak rozumując nie można ściśle

określić statusu osoby. Biologii narzuca się apodyktycznie zasady umowne, które biologicznego uzasadnienia nie mają.

Patrząc czysto biologicznie człowiek jest osobą dlatego, że jest człowiekiem. Gatunek ludzki ma cały szereg cech unikalnych. Jedną z nich jest kreatywność. Słowiki śpiewają pięknie, ale żaden słowik nie skomponował symfonii Beethovena, bo tylko człowiek może do śpiewu i do muzyki podejść kreatywnie, ma zdolności twórcze. Lekarz "z powołania" patrzy na człowieka jak na osobę zawsze.

W tym szczególnym Miejscu mogę powiedzieć coś więcej (żyję w świecie, w którym prowadzę dialog z przeciwnikami i muszę ograniczyć ten dialog do sfery racjonalnej). Tu wyjdę poza sferę racjonalną i odważę się powiedzieć, że Osoba Boga stała się w Chrystusie Osobą również ludzką. Chrystus w Eucharystii jest dostępną dla każdego z nas Osobą. Ten biały opłatek, który jest zwykłym białym opłatkiem, jest Osobą. Na to, żebyśmy chcieli dostrzec autentyczną osobę w każdym z nas i w każdym innym człowieku, musimy zobaczyć Osobę w Eucharystii. Wtedy na Kościół spojrzemy jako na instytucję, która służy Eucharystii, a nie dysponuje Eucharystią. Eucharystia jest najważniejszym miejscem w Kościele – wszyscy mamy jej służyć, jako osoby Osobie. Ale to już jest patrzeć ponad-racjonalne – bo też wiara jest czymś szerszym niż racjonalne patrzeć.

Jeszcze na marginesie: ateizm jest również wiarą; twierdzi mianowicie, że poza naszym układem kosmologicznym, istniejącym od momentu wielkiego wybuchu, nic nie ma. Twierdzenie takie nie poddaje się empirii; trzeba w nie uwierzyć. Trzeba uwierzyć, że tam nic nie ma. Jeżeli natomiast mówimy, że tam coś jest – to wierzymy, że jest. Ateiści to ludzie wierzący – wierzący w to, że Boga nie ma. Na razie tyle, dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Nie pozwolę panu doktorowi tak zakończyć, ponieważ moim obowiązkiem jest kierowanie rozmowy na tory praktyczne. Spotykamy się – ja jako publicysta, nasi szanowni zgromadzeni jako pedagodzy, wychowawcy, nauczyciele, przewodnicy życiowi dla młodych ludzi – i oto pada argument racjonalny, empiryczny, którym nauka

potwierdza naszą chrześcijańską wizję godności człowieka, godności od samego początku. Czy nie dochodzi zatem do pewnego paradoksu: oto świat postępu, ci którzy uzurpują sobie status ludzi światłych, wykształconych Europejczyków, posługują się swoistego rodzaju zabobonem. Zabobonem, który mówi: „nie uznaję takiej kategorii”. Takie słowa padły podczas mojej ostatniej rozmowy sprzed dwóch tygodni z panią profesor Magdaleną Środą, filozofem etykiem z Uniwersytetu Warszawskiego. Pani profesor mówi: „nie uznaję takiej kategorii, jak dziecko nienarodzone”, „nie uznaję takiej kategorii, jak życie poczęte”. Rozwińmy to, co pan profesor powiedział. Odkrycia genetyczne, pojawienie się laparoskopu, wybitne wynalazki i znakomite urządzenia techniczne, jakimi jest na przykład mikroskopijna kamera wprowadzana do organizmu człowieka (a wcześniej ultrasonograf) – to wszystko jest doświadczenie i dorobek rozumu! I oto ten dorobek rozumu mówi nam: jest inny kod genetyczny..., bardzo często występuje inna grupa krwi... My, ludzie frontowego kontaktu ze światem zewnętrznym zostajemy w ten sposób wyposażeni w dodatkowe poważne argumenty.

### **Jerzy Umiastowski**

Człowiek, z punktu widzenia czysto biologicznego to jest organizm żywy należący do gatunku *homo sapiens*. Ten organizm żywy rozpoczyna swoje istnienie w momencie poczęcia, czyli w momencie połączenia się chromosomów matki i ojca. Poczęcie może nastąpić w drodze naturalnego zapłodnienia, albo zapłodnienia w probówce, albo klonowania. Nowoczesna biotechnologia pozwala traktować człowieka instrumentalnie zapoczątkowując sztucznie jego życie w sposób biologicznie gorszy niż poczęcie naturalne.

Współczesny człowiek często stwierdza: pragnę mieć dziecko; jeżeli nie mogę go mieć naturalnie, trzeba go dla mnie wytworzyć. Powstaje pytanie, czy człowiek we wczesnym okresie swojego istnienia może być przedmiotem własności? Jeżeli tak, to w jak długim okresie swojego istnienia może tym przedmiotem własności być – czy tydzień, czy dwa, czy miesiąc, czy trzy miesiące, czy pięć miesięcy, czy do momentu urodzenia? Według jakich kryteriów możemy ustalić precyzyjnie okres, kiedy człowiek może być przedmiotem własności? (Obawiam się, że jest to niewykonalne).

Twierdę, że człowiek nigdy nie może być przedmiotem własności. Tęsknota za rodzicielstwem, za ojcostwem i macierzyństwem, jest rzeczą naturalną i dobrą, ale dziecko nie może być posiadane; rodzice nie są właścicielami dziecka. Dziecko jest suwerennym bytem od momentu zaistnienia. Własnościowe traktowanie człowieka w początkowym okresie jego życia powoduje, że wytwarza się sztucznie embriony dla tworzenia komórek macierzystych w nadziei, że mogą być użyte dla ratowania zdrowia innych ludzi; wykorzystuje się człowieka we wczesnej fazie jego życia jako "materiał biologiczny" dla przemysłu farmaceutycznego lub dla badań naukowych. Rozumuje się trochę tak: już mam dom, już mam samochód i jeszcze chcę mieć dziecko. Ja te pragnienia rodzicielskie gorąco rozumiem, ja oceniam je pozytywnie, ale chcę wyraźnie powiedzieć: nikt dziecka nie ma. Dał mu życie (i to nie tylko on), natomiast dziecko jest suwerenem od momentu swego zaistnienia, osobowym suwerenem i biologicznym suwerenem. Znaczna większość jakościowych podziałów komórkowych, a więc znaczna część rozwoju człowieka, dokonuje się przed jego urodzeniem. Człowiek rozwija się jako człowiek od momentu swego zaistnienia.

Jest drugi element – instrumentalne traktowanie śmierci. Śmierć jako forma terapii: skoro człowiek cierpi, to leczmy jego cierpienie przy pomocy jego śmierci. Człowiek w stanie terminalnym nie jest traktowany jak osoba. Umierający to bezsensowny, bezosobowy byt.

W okresie niewolnictwa jedni ludzie mogli posiadać drugich. Uznaliśmy to za absurdalne – niewolnictwo już w zasadzie prawie nie istnieje. Ale za wolnych uważamy ludzi w arbitralnie przyjętym pewnym okresie ich istnienia. W początkowym i w końcowym okresie życia przestają oni być wolni i suwerenni, a stają się przedmiotem własności. W początkowym okresie życia człowiek jest przedmiotem własności, aby przynieść radość właścicielowi albo, aby zapewnić dochód przemysłowi farmaceutycznemu lub, aby stanowić materiał terapeutyczny. W końcowym okresie życia człowiek jest przedmiotem własności, ponieważ jego cierpienie jest stresem dla otoczenia. Stosuje się więc terapię śmierci, bo ciężko chory już nie jest suwerenem tylko naszą własnością, którą możemy leczyć przy pomocy jego zabicia. Krótko mówiąc żyjemy w okresie neoniewol-

nictwa, gdzie ludzie w początkowym i końcowym okresie ich życia są niewolnikami tych, którzy są w środkowym okresie istnienia i którzy nadali sobie status osoby. Myślę, że jest to tak absurdalne, że musi kiedyś przestać istnieć.

Jan Paweł II, a przedtem Paweł VI dostrzegli to – i tutaj można powołać się na *Veritatis splendor*. Nie ma dwóch wykluczających się wzajemnie prawd na jeden temat. Jest jedna prawda i ta prawda zwycięży – to jest tylko kwestia czasu. Zadaniem każdego katolika jest działanie na rzecz prawdy. Dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Dziękuję serdecznie. Ja będę nieustępliwy, choć być może przedłuży nam to trochę debatę. Dotknęliśmy jednak niezwykle istotnej rzeczy i wrócę do kwestii prawnej.

Panie profesorze, otóż muszę powiedzieć coś, co mnie bardzo poruszyło. Dwa miesiące temu, tu na Jasnej Górze, odbywało się Forum Młodzieży Szkół Katolickich, w którym uczestniczyli młodzi ludzie, uczniowie gimnazjów i liceów. Dziesięciu liderów szkół katolickich – mówię to do was, kochani pedagodzy – dyskutowało na temat: "Prawda i godność". I oto w sposób zupełnie przypadkowy (ale my wierzący wiemy, że przypadków nie ma) dyskusja zeszła na ten temat, który poruszamy dziś. Oczywiście, młodzi ludzie nie mówili tak pięknie, tak dojrzałe, ale dotyczyliśmy tych samych spraw, problemów. Na dziesięciu dyskutantów trzech uznało, że jeśli życie poczęło się na skutek przestępstwa, jest konsekwencją gwałtu, to należy dać matce możliwość rozstrzygnięcia, czy chce przerwać ciążę, przerwać to nowe życie. Próbowałem ich dopytywać: „nazwijmy to przerwanie ciąży, czym ono jest, co ta matka ma zrobić?” – chodziło mnie o to, by oni nazwali rzecz po imieniu: „to jest zabójstwo”.

Tutaj, mając prawnika poprosiłbym o rozwinięcie tej kwestii. Przestępca, który dopuścił się czynu karalnego ma prawo do uczciwego procesu sądowego, w którym będzie dowodził swojej niewinności, ewentualnie informował o okolicznościach łagodzących. A więc sprawca zła ma prawo do procesu. A dziecko, które jest

konsekwencją czynu karalnego, czy ma takie prawa, panie profesoro? Czy ma prawo do uczciwego procesu?

### **Stanisław Grodziski**

Mówimy o przestępstwie i o przestępcy, więc pozostajmy przy przestępcy i przestępstwie. Dziecko jest już odrębnym całkowicie bytem. Zgodzę się w pełni ze stwierdzeniem, że jest ono bytem suwerennym. Natomiast wszelkie przestępstwo winno zostać osądzone, aby mogło być ukarane. Każdy sąd działa na podstawie tryptyku: jest sędzia, który ma być suwerenny, wiązany tylko i wyłącznie prawem, jest z prawej strony obrońca, z lewej strony oskarżyciel – i sytuacja jednego i drugiego musi być równorzędna. W tym tryptyku znajdzie się przestępca i on musi zostać osądzony i jeśli taki zapadł wyrok, ukarany. Natomiast owo dziecko jest bytem odrębnym. Ma ono wszelkie prawa podmiotowe.

### **Jan Pospieszalski**

Wskazuję tylko prowokacyjnie na ten paradoks: oto w przypadku sprawcy przestępstwa mamy możliwość zastosowania obrony prawnej, a tu następuje coś, co jakby jest rozszerzeniem kary (oczywiście ja to mówię w formie metaforycznej), rozszerzeniem kary na życie poczęte, na tego nowego człowieka. Pokazuję absurd...

### **Stanisław Grodziski**

Aby tego absurdu uniknąć prawo winno rozwinąć profilaktykę, która do tego rodzaju sytuacji przestępczych nie dopuści. Im lepsza profilaktyka tym trudniej o tego rodzaju przestępstwa, choć niestety w rzeczywistości bywa często inaczej.

### **Jan Pospieszalski**

Niemniej, ja będę drażył ten temat. Żyjemy w porządku prawnym, który dopuszcza możliwość przerwania życia poczętego w tym aspekcie. Zgłasza się doktor Sławiński, bardzo proszę...

### **Stanisław Sławiński**

Ja myślę, że takie porównywanie sytuacji sprawcy gwałtu do sytuacji dziecka poczętego jest pewnego rodzaju prowokacją i to prowokacją

ryzykowną. Dotykamy bowiem tutaj kwestii zasadniczej, którą można nazwać pytaniem o sens ludzkiego życia. Dzisiaj w przekonaniu wielu osób uzasadnione jest relatywne spojrzenie na sens istnienia człowieka, to znaczy, że jako ludzie jesteśmy uprawnieni do orzekania, czy dalsze istnienie drugiego człowieka ma sens. Jest to to samo podejście, które ujawnia się w dyskusjach o dopuszczalności tzw. „skracania cierpienia” i o dopuszczalności aborcji, jeżeli dziecko nie jest oczekiwane, albo jeżeli „nie ma dla niego miejsca”.

Wchodzimy więc w zasadniczy spór o to, jak rozumiemy człowieka. Jeżeli będziemy pojmować człowieka jako osobę, której sens istnienia nadaje i zna tylko Bóg, to nie nam sądzić, jaki jest sens istnienia każdej poczętej osoby. Pan redaktor daruje, ale ta prowokacja trochę nas wprowadza w błąd. Bo nie ma ani odpowiedniości, ani analogii pomiędzy sytuacją dziecka poczętego, któremu grozi unicestwienie, bo jacyś ludzie uznali, że nie ma sensu, aby ono się urodziło, a sytuacją sprawcy złego czynu, któremu grożą konsekwencje. Dlatego proponuję nie drażyć tego zagadnienia w ten sposób. Trzeba natomiast pamiętać, że stoimy przed wielkim wyzwaniem, w związku z rozszerzaniem się przeświadczenia, że mamy prawo zbiorowo lub indywidualnie orzekać o tym, czy jest sens dalszego istnienia jakiegoś człowieka.

### **Jan Pospieszalski**

Oczywiście potwierdzam, była to prowokacja. Niemniej tego rodzaju figury retoryczne pomagają pewne rzeczy uchwycić, zrozumieć, pokazać absurd sytuacji, w której jesteśmy.

### **Ks. Franciszek Dylus**

Chciałbym nieco bardziej zaakcentować to, o co przedmówca potrafił, że w perspektywie wiary człowiek nie daje drugiemu człowiekowi życia, ale raczej rodzicielstwem je zapośrednicza. Rodzice nie posiadają dzieci, lecz je otrzymują od Boga. To Bóg jest samoistnym, stwórczym źródłem życia. Człowiek ostatecznie pochodzi od Boga. On też ma suwerenne prawo decydować o jego początku i końcu. Dlatego możliwość decydowania przepisem prawa stanowionego przez ludzi o końcu życia ludzkiego jest arbitralnym wtargnięciem w obszar kompetencji Boga - Stwórcy. Tzw. prawo do

aborcji wychodzi z błędnych założeń antropologicznych i niedomyślenia podstawowych przesłanek filozofii prawa.

### **Jan Pospieszalski**

Kontynuuję wypowiedź księdza profesora rozwijając ją w taki sposób, jak ja to rozumiem. Oto człowiek zostaje zaproszony przez Boga do dzieła stworzenia – współuczestniczenia w stwarzaniu życia. Przez to godność osoby ludzkiej jest dodatkowo uwypuklona. I tylko człowiek – przypomnę to, co mówił pan doktor o słowikach – tylko człowiek jest w stanie z sekwencji postępujących dźwięków, które mają określoną wysokość, rytm, długość trwania, napięcie artykulatoryjne, pewną swoją dynamikę stworzyć wartość dodaną.

Jest pan profesor Andrzej Jurga. Panie profesorze, jak można dodatkowo rozwijać temat godności w aspekcie twórczości i uczestnictwa w kulturze?

### **Andrzej Jurga**

Mnie osobiście odpowiada postawiona teza, że dziecko nienarodzone nie ma prawa do procesu sądowego, chociaż często skazuje się je na śmierć. Nie ma to logiki prawnej, ale to zmusza do myślenia. Sytuuję ten problem w wymiarze tragicznym. Dlatego proponuję nie rezygnować z aż tak ostrego widzenia tego dramatu. To tyle, co do wymiany poglądów.

Chcę odpowiedzieć na pytanie, które zostało do mnie zaadresowane przez prowadzącego. To Krzysztof Zanussi, który nie mógł przyjechać mógłby na ten temat zabrać głos. Moja twórczość niestety jest niezwykle skromna, w związku z tym nie wydaje mi się, żebym mógł coś istotnego powiedzieć na temat godności w aspekcie twórczości. Bo wiarygodność moich słów byłaby coś warta, gdyby państwo znali moje filmy dokumentalne.

Może zacznę od podziękowania za zaproszenie mnie na to spotkanie. Ksiądz Biskup w dzisiejszej homilii powiedział, że obok znaku sprzeciwu jest też znak nadziei. To, że państwo tu siedzicie i nie tylko nauczacie, ale również formujecie następne pokolenia to jest znak nadziei. Czuję się zaszczycony zaproszeniem do dyskusji.



Proponuję spojrzeć na godność człowieka z innej perspektywy, której generalnie się nie uwzględnia. Codziennie godzinami oglądamy programy telewizyjne, w których godność jest ośmieszana. Chciałbym na chwilę głośno się zastanowić, czy przedstawianie takiego obrazu może wpłynąć na odbiorcę i jego widzenie własnej godności. Większość Polaków spędza przed ekranem telewizyjnym ok. 4 godzin dziennie – w zimę więcej, w lato mniej. We wszystkich krajach europejskich jest podobna statystyka. Oczywiście, że w środę i czwartki oglądamy mniej, ale nadrabiamy w piątek, sobotę i niedzielę. Bardzo bym prosił, aby biegli w matematyce obliczyli, jaki jest rezultat, jeżeli w piątym roku życia człowiek siada przed telewizorem, a umierając w 75 roku życia przestaje patrzeć na ekran telewizyjny. Jeżeli 70 lat spędzimy przed telewizorem i przez 4 godziny dziennie kontaktujemy się z rzeczywistością telewizyjną to w rezultacie około 12 lat naszego życia spędzamy przed ekranem telewizyjnym; odliczając sen, spotykamy się z inną rzeczywistością niż autentyczna przez 23 lata! Wyobraźmy sobie, że wyjechaliśmy na ten okres do jakiegoś odległego kraju, gdzie panują inne obyczaje i kultura. Musimy się zmieniać, stawać innymi ludźmi, szczególnie, jeżeli jesteśmy bardzo młodzi. Chcę również zwrócić uwagę na to, że przekaz telewizji nie odbywa się w sposób ciągły – ale jest to 25 klatek na sekundę, jest to 25 obrazów emitowanych w stronę naszego mózgu, niezauważalnych, atakujących naszą podświadomość. Rzeczywistość oglądamy w sposób nieprzerwany; jesteśmy wolni, wybieramy to, co chcemy widzieć. W przypadku przekazu telewizyjnego tak nie jest. Jeżeli emitowany program jest zrealizowany z dobrą dramaturgią, dobrymi aktorami i jest dobrze zmontowany to widz nie może oderwać wzroku od tej wymyślonej rzeczywistości. Przewaga tego aktywnego przekazu telewizyjnego jest druzgocąca. Co może się dzieć z widzami, którzy godzinami oglądają programy TV? Wiele osób przeżywa perypetie bohaterów z seriali telewizyjnych jak prawdziwe. Znam autorów, którzy piszą scenariusze do niektórych seriali telewizyjnych. Są oni często zaskakiwani pisemnymi reakcjami widzów, którzy traktują wymyślonych bohaterów jak autentycznych. Część ludzi odbiera seriale jak prawdziwe przeżycie, ponieważ nie mają kontaktów interpersonalnych z najbliższymi osobami. Czy telewizja jest zła?

– Nie. To jest proszę państwa tak, jak było kiedyś z samochodami. Z początku stanowiły one ogromne zagrożenie, ale ludzie opanowali je – zarówno konstruktorzy jak i kierowcy. Dzisiaj trudno nam sobie wyobrazić życie bez samochodu. To samo musi się stać z wykorzystaniem odbiornika telewizyjnego. Nie zdajemy sobie często sprawy, że oglądamy programy bez wyboru. Około 70% ludzi, ogląda je "jak leci". Nie wybieranie programów jest dzisiaj jednym z największych zagrożeń. Większość widzów włącza telewizor wtedy, kiedy ma wolny czas; najczęściej ogląda sensacje i rozrywkę nie oceniając ich wartości. Odbiornik telewizyjny stał się domownikiem. Stoi często w najważniejszym miejscu mieszkania. Największym problemem nie jest jednak odbiornik telewizyjny tylko sposób korzystania z niego. Często widzowie dobrowolnie wybierają swoiste pranie mózgu.

Nie wiem, czy zdajecie sobie Państwo sprawę z tego, że dziecko do 5 roku życia nie rozróżnia rzeczywistości telewizyjnej od prawdziwej. Często maluch siedzi obok ojca albo matki i ogląda seriale, gdzie członkowie rodziny się zdradzają, następuje wymiana ojców, matek, żon i mężów a dziecko odczytuje to jako coś, co może się zdarzyć w jego otoczeniu. W Lublinie nie tak dawno w jednym z przedszkoli chłopiec przewrócił dziewczynkę i tak długo skakał po jej klatce piersiowej, aż połamał jej żebra. Był to olbrzymi szok dla wszystkich łącznie z rodzicami. Odbyto długą rozmowę z dzieckiem i sprawdzano, dlaczego tak się stało. Okazało się, że często widział w telewizji jak Myszka Miki po takim skakaniu wstawała i biegła dalej. Dlaczego dziewczynka nie wstała i nie biegła, nie był w stanie zrozumieć. Możemy powiedzieć, że opisany przypadek jest czymś nadzwyczajnym, ale badania wskazują na coś zupełnie odwrotnego. Trzy godziny dziennie oglądanie telewizji przez dzieci powoduje, że dziecko gorzej czyta, gorzej liczy i gorzej opowiada. Nie jest również w stanie wytrzymać bez ruchu 45-minutowej lekcji, ponieważ w żywszym tempie rozgrywają się akcje filmu animowanego. To nie jest wina dzieci, to jest wina dorosłych, którzy pozwalają na tak długie oglądanie filmów animowanych.

## **Jan Pospieszalski**

Panie profesorze, my rozwiniemy ten wątek, bo jest z nami Grzegorz Górny, twórca programów telewizyjnych, jest również redaktor Paweł Nowacki, który pracuje w przestrzeni publicznej, tam gdzie ten język komunikowania funkcjonuje. Dlatego my do tego wrócimy. To jest niezmiernie ważna rzecz, dlatego proszę nie abdykować, dalej zachęcam do refleksji.

## **Andrzej Jurga**

Chciałbym dodać jeszcze dwa zdania. W zaproszeniu do tej dyskusji była sugestia, aby wskazać praktyczne rozwiązania wychowawcze. Czy istnieją jakieś możliwości złagodzenia zagrożeń, o których mówiłem wcześniej wynikające z nadmiernego oglądania telewizji? W niektórych prywatnych szkołach włoskich nie ogląda się telewizji; obie strony zgadzają się nie oglądać telewizji. Wiem, że część z tych szkół przygotowuje dzieci do odbioru telewizji poprzez analizę bardzo dobrych filmów krótkometrażowych i fabularnych. Po takim szczegółowym rozbiórce filmu, prawdopodobnie młodzież zacznie oglądać telewizję z dużo większą krytyczną uwagą. Szybko mogą się wtedy zorientować, że wiele filmów jest realizowanych na poziomie amatorskim i często pozbawiona jest jakiegokolwiek treści. Możliwe, że ta młodzież to są przyszli świadomi odbiorcy telewizji. Czy można taki program zrealizować u nas? – Może i można, nie wiem.

Dzisiaj ważne jest, aby wzmacniać zmysł krytyczny u młodych ludzi. Wtedy będą szukali interesujących programów. Jest ich wystarczająco dużo w telewizji publicznej, tylko trzeba je odszukać. Nie wolno jednak zabraniać dzieciom oglądać telewizji i zmuszać ich do tego siłą. Kiedyś jeździłem do Hermanic, do ojca Góry, i to samo mówiłem co dziś, ale nie miałem praktycznego doświadczenia. Niektórzy z młodych rodziców po moich wykładach zabronili dzieciom oglądania telewizji. Jak przyjechałem za rok, na następny obóz, część z tych rodziców powiedziała do mnie: „stało się nieszczęście, bo moje dziecko zostało odrzucone od reszty klasy”. Biję się w piersi, to ja to uczyniłem. Dziecko zostało odrzucone, bo nie widziało filmu,

o którym wszyscy mówili, nie widziało meczu, o którym wszyscy dyskutowali, itd. Niektóre szkoły włoskie zaproponowały pewną metodę postępowania, ale w indywidualnej realizacji tych założeń zalecałbym dużą ostrożność. Wybieranie programów – tak. Ograniczenie oglądania – tak. Nie wolno jednak całkowicie izolować od telewizji. Wydaje mi się, że powinno się oglądać programy telewizyjne i filmy w szkole i analizować tak, jak analizuje się książki – dlatego, żeby wzmocnić element krytycznego oglądania tego, co pokazuje się na szklanym ekranie. Nie wiem, jakie Państwo mają doświadczenie, ale moje mówi, że w tej chwili u młodzieży zanika ta zaleta krytycznego myślenia. Powinniśmy starać się to zmienić. Może należałoby opracować jakiś specjalny program.

Są listy najlepszych filmów, jakie kinematografia światowa wyprodukowała w ciągu 100 lat istnienia kina. Komisja watykańska do spraw filmu opracowała także taką listę. Podzieliła ją na 3 kategorie: wartości, sztuka i wiara. Wybrano 45 filmów. Śmiem twierdzić, że jest to najlepsza lista, jaka w tej chwili istnieje, ponieważ wyliczenie 10 najlepszych filmów jest raczej niezwykle trudne. Wybrali je krytycy, reżyserzy, historycy i teoretycy filmu. Część z tych filmów pojawia się często w telewizji publicznej i komercyjnej. Nagrywajcie państwo te filmy i dyskutujcie tak, jak omawia się książki, jak pisze wypracowania. Można tym prostym sposobem rozbudzić u młodych aktywny stosunek do tego, co oglądają w telewizji. Uważam, że w latach 70-tych film europejski lepiej opisywał człowieka, głębiej niż czyniła to ówczesna literatura. Na przykład japoński reżyser Akira Kurosawa wkraczając w europejską kulturę powiedział więcej o człowieku niż czyniła to wtedy europejska kultura. Dlaczego by arcydzieł filmowych nie traktować tak samo wysoko jak literatury? Wydaje mi się, że ta watykańska lista mogłaby państwu pomóc w wyborze filmów, które warto oglądać i omówić. Jest na niej również Polak, Krzysztof Kieślowski, ze swoim filmem *Dekalog* - w kategorii "wartości".

Co jeszcze mogę powiedzieć... Coś, co doświadczyłem w czasie pracy zawodowej. Byłem przez pewien okres czasu kierownikiem zakładu reżyserii odpowiedzialnym za kształcenie przyszłych twórców filmowych. Co roku mieliśmy problem z nadmiarem ludzi

kandydujących do tego zawodu, a jednocześnie z brakiem jasnych kryteriów, które pozwoliłyby wyodrębnić z nich ludzi najbardziej kreatywnych filmowo. Okazywało się bowiem, że połowa z tych, których wybraliśmy do tego zawodu nie spełniała naszych oczekiwań. Szukaliśmy różnych kryteriów. Dopiero po pewnym czasie odkryliśmy, że kandydaci, którzy bardzo dużo czytali książek są dużo bardziej zdolni od tych, którzy dużo oglądali telewizji. Mówię oczywiście w sposób uproszczony, bo były wyjątki. Należy sobie uświadomić, że czytając powieść musimy sobie wyobrazić postać, scenografię, usłyszeć dźwięki i słowa. A to już jest pewna praca. Tak naprawdę, czytając realistyczne opowiadanie realizujemy w swojej wyobraźni film. Zachęcałbym byście państwo znaleźli sposoby, jak młodych ludzi zmobilizować do czytania dobrej literatury. To wszystko, na razie dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Pozwolę sobie wyłamać z roli moderatora i bezstronnego prowadzącego. Powiem dwa słowa o moim osobistym doświadczeniu.

Jestem muzykiem, aktywnym, z doświadczeniem. Ostatnio wielkim moim przeżyciem jest śpiewanie w chórze ruchu Światło - Życie w parafii św. Tomasza w Warszawie. Realizujemy misje ewangelizacyjne jeżdżąc na Białoruś, śpiewając i prowadząc warsztaty liturgiczne z muzyką sakralną dla młodego Kościoła białoruskiego. Przyjeżdżają młodzi ludzie – czternastoletni, dwudziestoletni...

Doświadczenie, które tam przeżywamy jest niesamowite! Jest coś prawdziwego w tym, co mówi Zoltan Kodaj, wybitny twórca pedagogiki muzycznej współczesnej i wybitny kompozytor chrześcijański, który ma w swoim dorobku kilka mszy, wspaniały Węgier. Otóż Zoltan Kodaj twierdzi, że małe dzieci zanim cokolwiek potrafią zrobić razem, potrafią razem zaśpiewać – nawet dzieci dwuletnie. Zobaczcie, jak muzyka głęboko socjalizuje, buduje wspólnotę, tą wspólną przestrzeń, która pozwala dzieciakom rozpoznawać się wzajemnie w grupie.

Uczono mnie w szkole muzycznej, że pierwsze dźwięki zorganizowane – to, co nas odróżnia od słowika, o którym pięknie mówił pan doktor – to jest tęsknota religijna. Otóż, u szamanów ludów pogań-

skich, a także w Izraelu pojawiał się pewien sposób artykułowania tęsknoty religijnej, swojego zachwytu, wielbienia Boga. To jest taka głęboka metafizyczna potrzeba, która przekracza naturalny sposób komunikowania się. Kiedy mówimy, mówimy językiem, słowami, artykułowaną mową. W pewnym momencie pojawia się to, co św. Paweł nazywa "trzeźwym upojeniem". To coś jest porównywalne z pewnego rodzaju szaleństwem. Taka glosolalia... Potrzeba sakralna głęboko osadzona w człowieku, potrzeba religijna, wyraża się w tym niezwykłym i nadzwyczajnym sposobie komunikowania się. Jest próbą wypowiedzenia, wykrzyczenia, wyśpiewania swojej tęsknoty. To jest bardzo ludzkie, immanentnie związane z osobowym wymiarem przeżywania człowieczeństwa.

Trzeci aspekt jest praktyczny i muszę wam kochani o nim powiedzieć. Otóż wyobraźcie sobie, że badania na uniwersytetach amerykańskich wykazały, że ci z młodych ludzi (studentów prawa, filozofii, matematyki, astronomii, geografii, medycyny...), którzy w dzieciństwie mieli doświadczenie muzyczne, doświadczenie śpiewu, ci młodzi mimo, że już dawno zarzucili muzykę osiągają dzisiaj lepsze od innych wyniki w swoich zawodowych dziedzinach.

Nie chcę jednak odbierać głosu rozmówcom... Grzegorz Górny. Dla tych z państwa, którzy nie wiedzą – twórca od dziesięciu lat inicjatywy "Frona". Inicjatywa "Frona" to są filmy, produkcje telewizyjne, które za czasów prezydentury Walendziaka były pewnym standardem w telewizji a dzisiaj ponownie próbujemy je zainstalować. (Mówię "próbujemy", bo w jakimś sensie bardzo głęboko się utożsamiam z tym co robi Grzegorz i rozpoznaję w twórczości "Frondy" też i swoje widzenie świata). "Frona" to jest też wydawnictwo – bardzo dużo książek, przedruków, tłumaczeń z literatury zagranicznej. To jest też kwartalnik, który gorąco polecam, i to jest również strona internetowa. Są też różne działania pozatelewizyjne i pozawydawnicze, jak na przykład słynne koszulki z napisem: "dziewczyny czekają na twoją modlitwę". To wszystko są inicjatywy "Frondy". Grzegorz Górny...

## Grzegorz Górny

Chciałbym się odnieść do słów mojego przedmówcy, pana profesora Jurgi i dopowiedzieć kilka kwestii związanych z oddziaływaniem telewizji. Okazuje się, że pojawienie się telewizji radykalnie zmieniło sposób życia dzisiejszych społeczeństw, zwłaszcza osób młodych. Niegdyś w społeczeństwach tradycyjnych dzieci większość czasu spędzały w rodzinie, w lokalnej wspólnotce, podpatrując dorosłych – i to był ich sposób wtajemniczenia, wprowadzania w świat dorosłych. Tak zdobywały wiedzę o świecie i o swoim miejscu w świecie. Dzisiaj, kiedy się statystycznie prześledzi, jak młode osoby spędzają wolny czas okazuje się, że około 40 godzin tygodniowo zajmują im zajęcia w szkole i również około 40 godzin zajmują łącznie: telewizor, video, gry komputerowe, itd. Natomiast, tylko 32 godziny tygodniowo spędzane są z rodziną i najbliższymi, z kolegami i znajomymi. Z tego wynika, że z telewizją spędza się więcej czasu niż z innymi ludźmi, a zatem telewizja jest głównym źródłem wiedzy o świecie. Gdy przebywamy długo z kimś w jednym pomieszczeniu, to często bezwiednie nabywamy jego nawyki, upodabniamy się do niego. To tak, jak w małżeństwach, które bardzo długo są ze sobą – niektórzy dostrzegają w nich pewne podobieństwo między mężem i żoną. Jeżeli przebywamy długo z telewizorem w jednym pokoju, to raczej nie ma szans, żeby telewizor upodobnił się do nas; to podobieństwo płynie tylko w jedną stronę – my stajemy się podobni do telewizora. Starożytni mówili, że człowiek jest tym, co je. I nie tylko tym, co je fizycznie, ale tym, co przyswaja, wchłania duchowo, tym, co czyta. Dziś możemy powiedzieć, że coraz więcej osób staje się tym, co ogląda.

Oglądając telewizję, my dorośli często mówimy, że naszą motywacją jest rozrywka. Dzieci mają jednak zupełnie inną motywację, telewizja dla dzieci pełni funkcję edukacyjną. One chcą lepiej zrozumieć świat, chcą się czegoś dowiedzieć o świecie i o swoim miejscu w świecie – jest to najczęściej taka nieuświadomiona pierwotna potrzeba osób niedojrzałych, dzieci. Telewizja wobec dzieci pełni funkcję edukacyjną zawsze. Powstaje jednak pytanie: do czego ona te dzieci edukuje, bo przecież telewizja nie jest tworzona (zwłaszcza telewizja komercyjna) jako instytucja edukacyjna, która ma pokazywać świat. Obraz

świata pokazywany przez telewizję jest najczęściej zdeformowany, sfalszowany, bo główną motywacją twórców programu jest przyciągnięcie przed telewizor jak największej liczby osób. Któryś z prezesów polskich stacji komercyjnych tak zdefiniował program telewizyjny: „Jest to czas między jednym, a drugim dokiem reklamowym”. Jeżeli tak właśnie definiujemy program, telewizję, to trudno ją odbierać jako narzędzie edukacyjne – niemniej ona taką funkcję pełni.

Przyjrzyjmy się teraz, do czego telewizja może edukować dzieci. Po pierwsze, dzieci, tak jak tutaj pan profesor wspominał, mają trudności z odróżnieniem fikcji od rzeczywistości. Ich sposób pojmowania świata jest bardzo ograniczony, one nie rozumują dedukcyjnie, nie odbierają ukrytych treści, wobec tego wszystko przyjmują bezkrytycznie i ten świat wartości, jaki jest przedstawiony w telewizji przyjmują coraz bardziej jako swój, jako obowiązujący. W tym świecie wartości, tak jak pokazują badania w Ameryce, jest przewaga wartości egoistycznych nad wartościami altruistycznymi, wspólnotowymi, społecznymi, czyli jest przewaga postawy konsumenckiej nad postawą służebną. Jest tu też ukryta duża niekonsekwencja, mianowicie, kiedy dziecko podpatrywało w dawnych czasach swoich rodziców to widziało, że ojciec musi bardzo długo pracować, żeby zarobić na życie. W telewizji ten związek między ciężką pracą a uzyskaniem bogactwa został przerwany. Dzieci są bombardowane obrazkami korzystania z bogactwa a nie ma obrazów pracujących osób. (Wiadomo, że nie będzie bezpośrednich relacji z ciężką pracą 8 godzin dziennie, bo to jest nieatrakcyjne, ciężka praca się nie sprzedaje.) Wobec tego u dzieci od początku nie utrwała się świadomość, że to własnym wysiłkiem trzeba do czegoś dochodzić.

Bardzo dużo jest w telewizji wzorców osobowych postaci silnych, bogatych, które dzięki tej sile i bogactwu osiągają własne cele. Natomiast osoby biedne, nieszczęśliwe, często są pokazywane w kontekstach pejoratywnych jako osoby wyszydzane, pogardzane, odepchnięte. Wiele jest scen przemocy – o tym też pan profesor mówił. A ja dodam, że w programach dla dzieci jest więcej przemocy niż w programach dla dorosłych; w ciągu godziny jest 25 aktów przemocy w programach dla dzieci, a tylko 5 aktów przemocy w programach dla dorosłych. Najwięcej przemocy jest w kresków-



kach. To przemoc animowana. I w tych kreskówkach, żeby utrzymać uwagę dzieci, bardzo często są wprowadzane specjalne efekty dźwiękowe (jak ktoś kogoś "palnie" to od razu jest charakterystyczny dźwięk "bęk"). To też na dłuższą metę wpływa na kształtowanie percepcji dziecka. Żeby utrzymać uwagę dziecka przy telewizorze ono potrzebuje właśnie takich efektów dźwiękowych, a także zwrotów akcji. I z czasem rzeczywiście nie jest ono w stanie czytać dłuższych tekstów, bo się nuży, nie jest też w stanie utrzymać uwagi na lekcji.

Dziecko ma też kłopoty z uporządkowaniem tych wszystkich informacji, które dostaje, zwłaszcza, jeżeli dostaje sprzeczne sygnały z rodziny, ze szkoły, z telewizji. Jeżeli rodzina i szkoła nie będą szły ręką w rękę to nie są w stanie przebić tego przekazu z telewizji. Pokazały to, m.in. badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych. Dużo pieniędzy wyłożono tam na kampanię antynarkotykową, na różne spoty zniechęcające do brania narkotyków. I okazało się, że mimo tak wielkich nakładów, te reklamy nie przynoszą zupełnie skutku. Zaczęto badać zawartość programów telewizyjnych emitowanych w tym czasie, co spoty – zawartość filmów, telenoweli... I okazało się, że w filmach tych było 6 razy więcej przykładów pozytywnego zetknięcia się człowieka z używkami niż w kampanii reklamowej zetknięcia negatywnego!

Kolejna sprawa to relatywizm moralny. Jak się okazało w wyniku badań, inaczej oceniamy zabójstwo dokonane przez bohatera pozytywnego, a inaczej przez negatywnego. Jeżeli postać wydaje nam się atrakcyjna, jeżeli utożsamiamy się z nią, a mimo wszystko ona kradnie, zabija, dokonuje jakiś innych złych czynów, to nasz stopień akceptacji dla postępowania takiego bohatera jest znacznie większy niż w przypadku postaci odrażającej, którą jesteśmy skłonni za ten sam postępek potępić.

Z badań wynika także, że w ciągu roku młody człowiek ma szansę obejrzeć 2500 obrazów seksualnych, z tego ponad 90% dotyczy aktywności pozamałżeńskiej. Powoduje to upowszechnianie się wzorca swobody seksualnej.

Te kolejne skutki, efekty nadmiernego oglądania telewizji można by mnożyć. Na przykład oglądanie telewizji na dłuższą metę jest jedną z przyczyn otyłości. W Stanach Zjednoczonych już 2/3 mieszkańców cierpi na otyłość i to się zaczyna w wieku dziecięcym a wiąże się z brakiem aktywności ruchowej oraz z często występującą reklamą słodczy, która jakoś tak podświadomie pobudza apetyt.

Pan profesor wyjął mi z ust pewne remedium. Do szkół w krajach zachodnich jest wprowadzany przedmiot "edukacja medialna". Uczy się pewnego krytycyzmu, dystansu wobec treści pokazywanych w telewizji, odkrywa się przed uczniami mechanizmy, jakie występują w telewizji, żeby przyciągnąć uwagę odbiorcy. I dzięki temu tę zdolność krytycyzmu wyrabia się w uczniach. Nic nie może zastąpić rodziny i szkoły w tym procesie wychowawczym.

### **Jan Pospieszalski**

Bardzo dziękuję Grzegorzowi. Powróćmy jednak do sprawy godności.

Swoista diagnoza współczesnego świata dokonana przez Jana Pawła II dała nam wskazanie na błąd antropologiczny. Stawiam pytanie, czy sprowadzenie człowieka poprzez program telewizyjny do targetu tak zwanej grupy docelowej, która odbiera komunikat emitowany przez stację telewizyjną po to, żeby mieć lepszą oglądalność i korzystnie sprzedać bloki reklamowe, czy to nie jest następstwo błędu antropologicznego? Zamiast godnej osoby ludzkiej jesteście konsumentem. I mało tego, ta absolutnie pozbawiona jakichkolwiek skrupułów polityka zasada się na odwoływanie się już nie do naszej osoby, tylko do pewnego elementu biologicznego, elementu zwierzęcego w człowieku. Przeladowanie programów telewizyjnych i kultury masowej treściami dotyczącymi przemocy i seksu jest adresowaniem audycji do sfer pozawerbalnych, pozaumysłowych, do sfer biologicznych. Bo co to jest seks? – Seks to jest przedłużenie gatunku na poziomie biologicznym. A przemoc, wszelkie mordobicia, trupy, krew, sceny gwałtu, itd.? – Przemoc to jest zagrożenie naszego gatunku. Te dwie rzeczy dotyczące naszego biologizmu: zachowanie gatunku i zagrożenie gatunku są odbierane przez człowieka najsilniej. Zapala nam się wtedy na poziomie

biologicznym czerwone światełko (taki symbol kontrolny, alarmowy) – "uwaga: zagrożenie", albo "uwaga: przekazywanie gatunku" i coś nas przykuwa do odbiornika. Stopień aktywności wszystkich naszych zmysłów jest większy a sceny, o których mowa są lepiej zapamiętywane. Stąd taka dużo przemocy i seksu w mediach. Jak dalece odbiega to od godności ludzkiej!

Błąd antropologiczny ma też swoje konsekwencje, być może, w sakralizacji demokracji. Demokracja, jako narzędzie sprawowania czy wyłaniania władzy uzyskuje dodatkowe atrybuty, które zaczynają samoczynnie obrastać w wartości aksjologiczne. Jeżeli traktujemy godnie naród, wspólnotę, społeczeństwo, to demokracja jako narzędzie wyborów zakłada prawdziwość tych wyborów, a więc oparcie ich o prawdziwe informacje docierające do nas - wyborców z przestrzeni publicznej. Zakłada uzyskanie przez wyborcę pełnej albo w miarę kompletnej wiedzy o stanie rzeczy, która umożliwi mu dokonanie ocen. Tak realizuje się godność osoby ludzkiej w procedurze demokratycznej. Dziś znów pojawia się głos dotyczący referendum w sprawie ustawy chroniącej życie. Co powinno poprzedzać ten akt wyboru, aby był godny? Paweł Nowacki, redaktor, dziennikarz, publicysta, obserwator kultury i przestrzeni publicznej.

### **Paweł Nowacki**

Oczywiście, że nasze wybory muszą dotyczyć decyzji podejmowanych w rozeznaniu rzeczywistości. Kluczem do takich decyzji jest próba poznania jak jest naprawdę. To, co mnie zawsze interesowało, gdy realizowałem jakiegokolwiek, małe czy duże, przedsięwzięcie medialne, to poznać jak jest naprawdę, co tak naprawdę się stało albo, co naprawdę się dzieje. Realizowałem programy informacyjne lub publicystyczne. (Dzięki Bogu, możemy to także robić i w tej chwili w niewielkiej części w telewizji publicznej.) Problem leży jednak w tym, czy rzeczywiście zasadniczą kwestią dla ludzi mediów, dla dziennikarzy jest dziś kwestia prawdy. Czy oni stawiają pytanie o prawdę i czy w ogóle do prawdy chcą dotrzeć?

Rzeczywistość jest niesłychanie skomplikowana. Wątki takie, jak w przedstawianych ostatnio w mediach aferach, są tak mocno zawiłe,

że nie sposób ich już ogarnąć jednemu człowiekowi, jednemu biednemu dziennikarzowi. A jednak i w tej sytuacji pytanie pozostaje zasadne: czy chcemy odkryć prawdę? Bo jeśli ulegamy najrozmaitszym manipulacjom, jeśli my dziennikarze im ulegamy, to przekładamy je na milionową oglądalność, na sześciomilionową, na ośmiomilionową... I pojawia się nieprawdopodobna multiplikacja niecałej prawdy, ułomnej prawdy, czyli kłamstwa.

### **Jan Pospieszalski**

Czyli, zobaczcie Państwo, tam traktowanie odbiorcy programu telewizyjnego nie jako godną osobę, ale jako grupę docelową, która ma kupić produkt, tutaj traktowanie odbiorcy nie jako godny podmiot i partnera w dyskusji o stanie rzeczy i stanie wspólnoty, tylko jako potencjalnego wyborcę, elektorat.

### **Paweł Nowacki**

Niezwykle skromnie przedstawił swoją osobę pan profesor Andrzej Jurga, który tutaj chciał odłączyć od siebie swoją twórczość telewizyjną, swoją dokumentalność mówiąc, że ona jest niewielka. Ja zetknąłem się z panem profesorem w małej instytucji medialnej; próbowaliśmy stworzyć pewien format małego radia w Lublinie. Jestem więc w pewnym stopniu jego uczniem. Dowiedziałem się w tamtym czasie od pana profesora – a nie wiem czy pan profesor to sobie przypomina, bo działo się to 10 czy 12 lat temu – jednej ważnej rzeczy: jak można tworząc kreować poprzez kontekst nową rzeczywistość medialną. Media uwielbiają powtarzać, media uwielbiają nieustannie przyspieszać. Profesor powiedział mi, że jak wszyscy biegną i ktoś idzie wolno – ten jeden się wyróżnia. A więc wtedy, gdy potrafimy zatrzymać się na chwilę albo iść wolniej, wtedy być może jesteśmy w stanie przekazać odbiorcy sygnał do zastanowienia się.

A teraz ta dzisiejsza podpowiedź dana nam przez pana profesora: co należy robić? – nagrywać audycje. Nie oglądać ich w ciągu, ale odtwarzać i analizować, myśleć o tym, co widzimy. Wskazanie pana profesora na to, by analizować dzieła sztuki jak obrazy, analizować filmy w kategoriach dzieł sztuki, po to żeby obraz móc zrozumieć – chciałbym to również podkreślić, to wydaje się niezwykle ważne.

Gdybyśmy chcieli cokolwiek myśleć przed ekranem telewizyjnym... ale najchętniej nie myśląc wchodzimy przez szkło i obraz dociera do nas bezpośrednio – bez refleksji. Refleksja jest konieczna, abyśmy umieli wybierać. Raz jeszcze namawiam więc wszystkich nauczycieli do uczenia namysłu nad rzeczywistością, przygotowywania uczniów do refleksji.

### **Jan Pospieszalski**

Próba podsumowania, do której zaproszeni są wszyscy nasi dyskutanci. Proszę pana doktora Sławińskiego...

### **Stanisław Sławiński**

Słuchając tych wypowiedzi momentami wstrzymywałem oddech, tak bardzo mnie one zajmowały i przejmowały. Notatki, które sobie przygotowałem, żeby się tutaj podzielić pewnymi uwagami okazały się w większości niepotrzebne, bo te uwagi zostały pięknie wypowiedziane przez moich przedmówców. Kilka punktów chciałbym jednak krótko skomentować i następnie skupić się na ostatnim członie tytułu naszej dzisiejszej debaty, to znaczy na wnioskach dla wychowania.

Jan Pospieszalski otwierając dyskusję mówił, że jest w trudnej sytuacji, bo nie ma kontrowersji i już szereg osób przede mną zwróciło uwagę, że kontrowersja jednak jest i to zasadnicza. My w niej także uczestniczymy, nie w tym sensie, że pomiędzy nami muszą być kontrowersje, ale wszyscy zmagamy się z zasadniczą kontrowersją pomiędzy dwoma wizjami świata. W tej kontrowersji pomiędzy dwoma wizjami świata każdy z nas nieco inaczej widzi swój indywidualny sposób odnalezienia się i sposób odnalezienia się nas, jako środowiska katolickiego. Wyszło tutaj inne rozłożenie akcentów.

Raz miała miejsce polemika pomiędzy nami, jako uczestnikami tego panelu. Wróć do niej chociażby dlatego, żeby zrobić przyjemność panu redaktorowi, że coś z polemiki też jest. Otóż postawmy pytanie, czy wolno używać takich prowokacji, skoro są one inspirujące. Prawda, że te prowokacje są inspirujące. Można je nawet wyostrzyć i powiedzieć, że dziecko nienarodzone też może być oskarżone o to,

że nam przeszkadza, że jest intruzem i nie mamy dla niego miejsca ani w domu ani w sercu – bo mieszkanie mamy za małe, bo odbiera nam część naszych skromnych środków materialnych a my już nie chcemy się dzielić, itd. Można też powiedzieć, że jeżeli dziecko jest owocem gwałtu to jest także nieustającym przypomnieniem wielkiego traumatycznego przeżycia, cierpienia, upokorzenia i krzywdy. I w tym sensie może być także "oskarżone" i "skazane" na śmierć.

Ale nadal proponuję abyśmy takich prowokacji w dialogu nie używali. Dlaczego? Dlatego, że w ten sposób instrumentalizujemy jeden z większych współczesnych dramatów, o którym tak często z bólem mówi Ojciec Święty. Używając w dyskusji takich zestawień, w jakimś sensie nie szanujemy wagi i powagi tego dramatu. Dlatego pozwoliłem sobie na protest i podtrzymuję go niezależnie od tego, że kogoś takie porównanie mogłoby poruszyć. Nie zawsze cel uświęca środki, dlatego wolałbym, abyśmy rozmawiając nie naruszali godności tych, o których prawo do życia się upominamy.

Nawiązując do sprawy wpływu kultury masowej chcę powiedzieć, że człowiek zawsze pozostaje zanurzony w jakimś otoczeniu kulturowym i tu kompetentnie nam pokazywano – za naszego życia to się stało – że w zasadniczy sposób to otoczenie kulturowe się zmieniło. Nastąpiło coś takiego, co można by nazwać globalizacją otoczenia kulturowego. Nasze dzieci nie są kształtowane przez doświadczenie najbliższych i najbliższego otoczenia. Wszystkie dzieci zaczynają bowiem mieć to samo zunifikowane otoczenie kulturowe, w dodatku w coraz większym stopniu wspólne z dziećmi z całego świata, bo wszędzie dociera telewizja. Trzeba pamiętać, że otoczenie kulturowe z jednej strony człowieka formuje, ale z drugiej strony ogranicza w rozwoju. Otoczenie kulturowe w jakiś sposób człowieka modeluje, przenika do jego wnętrza kształtując jego sposób myślenia, a także podświadomość.

Jeżeli tak, to co nam czynić przystoi, co jest najważniejsze? Wydaje się, że wbrew pozorom nie jesteśmy na straconej pozycji, co więcej, rośnie zapotrzebowanie na naszą misję – rodziców, nauczycieli i szkół, zwłaszcza szkół katolickich. Zwróćmy uwagę, że współczesna kultura masowa wyjaławia i upozornia więzy międzyludzkie, a więc jest kulturą, która spycha wszystkich w samotność w tłumie

osób odizolowanych od siebie narastającą niemożnością nawiązania głębszego kontaktu z drugim człowiekiem. Trzeba więc wychodzić naprzeciw tej najgłębszej potrzebie jaką przeżywa człowiek, mianowicie potrzebie więzi, czyli bycia we wspólnocie z innymi. Najlepiej zapytać o radę Jana Bosko, który powie nam, że po pierwsze trzeba z nimi być. Cała pedagogika Jana Bosko wyrosła z tego, że poszedł na ulicę, pomiędzy chłopaków. I tu warto powiedzieć coś, co jest znakiem nadziei dla pedagoga, dla nauczyciela, a w szczególności dla rodziców. Otóż nauczyciel, matka i ojciec zawsze wygra w konkurencji z telewizorem, jeżeli zaproponuje dziecku siebie zamiast mass mediów. A więc starajmy się z nimi być. To można realizować na różne sposoby, można razem robić przedstawienie, można razem obierać ziemniaki w domu, w szkole, na obozie, razem piec ciasto, razem śpiewać kolędy, pieśni adwentowe i wielkopostne. Można i trzeba się razem modlić, oczywiście modlić się z nimi, tak jak oni mogą i potrafią. Być naprawdę z nimi a nie tylko obok nich – to jest sztuka, którą każdy z nas niezależnie od wykształcenia jest w stanie z dobrym skutkiem praktykować.

Po drugie, trzeba ich słuchać i mówić do nich. Ale słuchać i mówić naprawdę – to było szerzej rozwinięte wczoraj. Czyli trzeba nie tylko z nimi być, ale jeszcze trzeba być w dialogu.

Po trzecie, trzeba pomagać im być razem ze sobą. Nasz szczególny front działania jako szkół – to pomagać im być razem w klasie, na wycieczce, w zadaniach, które podejmują i w trudzie nauki. A więc uczyć być w koleżeństwie tworzącym naturalną glebę dla wyrastania przyjaźni. Przyjaźni, z których wiele przetrwa lata. Przyjaźni, które są konstruktywnym rozwiązaniem problemu samotności w okresie młodzieńczym.

Czyli tu nam się odśłania bardzo praktyczny sposób działania – największą naszą siłą jesteśmy sami my, nasza obecność i nasza świadomość, że oni potrzebują z nami rozmawiać i chcą być słuchani. Oni potrzebują siebie nawzajem i trzeba im pomóc do siebie dotrzeć. Nieprawdą jest, że jak się dzieci zbiorą w klasie, to już samo wszystko działa. Trzeba więc zobaczyć tę grupę uczniów, jako punkt wyjścia do tworzenia wspólnoty klasowej. Wspólnota klasowa, relacja dialogowa i pedagogiczna obecność dorosłego, zawsze wygra

z bezmyślnością konsumpcji telewizyjnej. Tak więc jesteśmy tymi, którzy mają szansę wygrać, musimy to tylko zobaczyć i zawsze pamiętać, że człowiek osamotniony jest człowiekiem nieszczęśliwym.

Właśnie samotność rodzi u dzieci i młodzieży pokusę ucieczki w odurzanie się dźwiękiem, narkotykiem, wódką, piwem, i czymkolwiek innym co wpadnie w ręce. Ucieczka od samotności polega m.in. na próbie uciekania od świadomości. Stąd sięganie po wszelkie używki. Telewizja jest używką, internet też jest używką, także dźwięk może być używką. Podobnie działa migające światło, które "wibruje" w powietrzu. Ono także pozwala uciekać od stanu pełnej świadomości. Dlatego nie jest przypadkiem popularność zabawy dyskotekowej, gdzie dominującym elementem jest ogłuszająca muzyka i efekty świetlne.

W szkole – w tym zwłaszcza w szkole katolickiej – zabawa, również ta organizowana w formie dyskotekowej, musi być prowadzona prawidłowo, to znaczy muzyka powinna nieść i harmonizować a nie ogłuszać, zagłuszać i odurzać uczestników. Także w tej sferze nie można uchylać się od wykonywania przełożenia, bo w szkole pewien typ rozrywki, jako forma zbiorowego odurzania się, musi być zakazany. A dlaczego to jest tak popularne? Bo głód prawdziwego kontaktu narasta. Czyli my naprawdę jesteśmy im potrzebni i musimy zrozumieć, że im bardziej kultura masowa swoim działaniem niszczy więzi międzyludzkie, tym bardziej jesteśmy potrzebni. Powiedziałbym: jesteśmy skazani na sukces bylebyśmy tylko w to uwierzyli. Dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Dziękuję bardzo. Mam przywilej poproszenia jeszcze Państwa o końcową refleksję. Czy któryś z naszych szanownych Panelistów, jest gotów do suplementu? Pan Andrzej Jurga, bardzo proszę...

### **Andrzej Jurga**

Zostało zbadane, że najwięksi fani telewizji – dzieci, jeżeli mieli propozycje od osób, które lubią, kochają, w jakiś sposób są z nimi emocjonalnie związani – niekoniecznie muszą to być rodzice, brat,



czy siostra – odchodzą od odbiornika telewizyjnego, jeżeli zaproponować im zabawę, grę, cokolwiek co ich zainteresuje. To zbadano proszę Państwa, to nie jest przypuszczenie, to jest pewnik. Dramat jest w innym miejscu niż przypuszczamy. To rodzice nie mają dla dziecka czasu, bo są zapracowani; najbliższe otoczenie zajmuje się swoimi sprawami i dziecko zostaje sam na sam z telewizorem. Niestety musimy się zebrać wszyscy i wykrzesać z siebie trochę energii, żeby pomóc tym najmłodszym, aby wzmocnić ich autentyczne zainteresowania.

Chciałbym podziękować siostrze Maksymilianie, która zmobilizowała mnie do zweryfikowania pojęcia elity. Na co dzień elita w klasie, szkole, to najlepsi uczniowie z języka polskiego, matematyki czy historii. Czy właśnie ta grupa jest w stanie zmienić nasz kraj? Mam wątpliwości. Przede wszystkim zrobią to ci, którzy gotowi są praktycznie pomóc drugiemu, zrozumieć go i zrobić coś bezinteresownie. Może właśnie w nich warto zainwestować. Egoistów mamy w nadmiarze. Tych bezinteresownych jest niewielu. Trzeba ich wyłowić, poświęcić im swoją uwagę i dodatkowy czas.

Zwracam uwagę, że w naszej rozmowie umknął nam ważny element dyskusji o godności – zachowanie się człowieka w cierpieniu. W tej dziedzinie, oprócz całej ewangelii życia Chrystusa, możemy też oczekiwać niezwyklej pomocy, konkretnej pomocy filozofa, psychologa, uczonego - badacza, który przez Amerykanów jest traktowany na równi z Freudem, Jungiem, ale niestety nie u nas. Niestety. Jest to nieżyjący już prof. Kazimierz Dąbrowski ze swoją słynną teorią dezintegracji pozytywnej. Udowodnił on, że kryzys psychiczny, cierpienie, może dać olbrzymią siłę każdemu człowiekowi i to udowodnił praktycznie. To nie jest popis humanistycznej erudycji uczonego. On daje praktyczne rady: jak pokonać kryzys, jakie siły można z siebie wykrzesać, często po najtrudniejszym okresie swojego życia. On udowadnia, że cierpienie może być źródłem naszej kreatywności, naszego wyższego poziomu życia w społeczeństwie. Są dwie cieniutkie książeczki: *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego* Kazimierza Dąbrowskiego i druga – materiały z konferencji poświęconej Kazimierzowi Dąbrowskiemu wydane przez Towarzystwo Naukowe KUL. Te książki powinna znać młodzież, aby lepiej

zrozumieć własne kryzysy i cierpienia. Przeważnie cierpienie to nie jest niczym nadzwyczajnym; trzeba je przejść, jak zadymę śnieżną w górach. Po prostu trzeba przejść. Na tym bym skończył. Dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Dziękuję bardzo. I jeszcze historia z heppy end'em, rozwijająca aspekt godności człowieka. Bardzo proszę, Grzegorz Górny, historia z Ugandy.

### **Grzegorz Górny**

Chciałbym dwa słowa powiedzieć o Ugandzie. Jest to jedyny kraj na świecie, który odniósł bardzo spektakularny sukces w walce z AIDS, a trzeba wiedzieć, że Afryka podzwrotnikowa jest rejonem, gdzie ta choroba jest rzeczywiście wielką katastrofą społeczną przynoszącą śmiertelne żniwo. Na początku lat dziewięćdziesiątych w Ugandzie 21% kobiet w ciąży było zakażonych wirusem HIV, natomiast 10 lat później było ich już tylko 6%. Takiego spadku liczby nosicieli HIV nie zanotowano w żadnym innym kraju na świecie. Zasługuje to na uwagę tym bardziej, że wcześniejsze prognozy były katastroficzne, mówiły, że do 1997 roku ok. 60% populacji ugandyjskiej będzie zarażonej. Co jednak najciekawsze, ten sukces Ugandy był związany nie z tym, co jest nagłaśniane przez agendy ONZ-owskie i międzynarodowe organizacje zdrowotne, to znaczy z profilaktyką opartą na promocii prezerwatyw, ale z promowaniem z jednej strony wstrzemięźliwości seksualnej, zwłaszcza wśród osób małoletnich, a z drugiej wierności małżeńskiej. Okazało się, że prezydent Museveni odrzucił te międzynarodowe projekty pomocy, które oparte były na prezerwatywach a postanowił promować wstrzemięźliwość i wierność małżeńską. Dało to takie skutki, że o 2 lata podniósł się wiek osób zaczynających inicjację seksualną – z 16. do 18. roku życia; wzrósł też znacznie współczynnik wierności małżeńskiej.

To sprawiło, że Uganda stała się takim krajem, do którego zaczęli się zjeżdżać naukowcy z całego świata, by badać ten fenomen. Między innymi przyjechał tam profesor Edward Green z Uniwersytetu Harvarda. Przybył on do Kampali jako zwolennik strategii profilaktycznej opartej na prezerwatywach, a wyjechał stamtąd jako zwolennik prewencji bazującej na abstynencji seksualnej i wierności

małżeńskiej, mimo że sam deklaruje się jako liberał i osoba niezaangażowana religijnie. Jednak na podstawie rzetelnych badań stwierdził, która prewencja jest najskuteczniejsza i postanowił upowszechniać tą prawdę. Jest zastanawiające, że jego doniesienia spotykały się często z niedowierzaniem. Mówiono, że czarni są niezdolni do panowania nad swoimi pożądaniami, instynktami, emocjami, itd. W gruncie rzeczy jest to jednak rasistowski punkt widzenia tych zachodnich naukowców, którzy redukują w ten sposób istotny wymiar człowieczeństwa Afrykańczyków.

Cały błąd światowej kampanii przeciwko AIDS polega na pomyłce metodologicznej. Choroba ta rozwinęła się na samym początku głównie wśród osób o orientacji homoseksualnej w Stanach Zjednoczonych i wiadomo było, że do osób z tego środowiska nie przemówi ani argument wierności małżeńskiej, ponieważ instytucję małżeństwa oni odrzucali, ani argument wstrzemięźliwości seksualnej, ponieważ cała ich tożsamość zbudowana jest na częstych kontaktach seksualnych, przy czym przeciętny amerykański homoseksualista ma minimum 500 partnerów w ciągu swojego życia. Tak więc, ponieważ te argumenty nie mogły do nich trafić, zdecydowano się w ramach tzw. mniejszego zła na promowanie prezerwatyw, które miały ograniczyć zachorowalność na AIDS. Pomyłka polega na tym, że później tą profilaktykę, która była skierowana do tej określonej, specyficznej grupy społecznej, rozciągnięto na cały świat i postanowiono stosować ją także wobec czternasto- czy szesnastolatków w krajach afrykańskich, gdzie ona okazała się kompletnie nieskuteczna. Mało tego, przyniosła duże szkody, ponieważ profilaktyka, aby przyniosła określony skutek musi nie tylko informować, ale również promować pewne wzory zachowań, to znaczy musi być w nią wbudowany pierwiastek motywacyjny. W kampanii opartej na prezerwatywach ten pierwiastek motywacyjny to zachęta do tego, aby z tych prezerwatyw korzystać; tak więc, jest to zachęta do podejmowania działań ryzykownych z punktu widzenia epidemiologicznego. Natomiast kampanie oparte na wstrzemięźliwości, które motywują do abstynencji seksualnej, zmniejszają ryzyko zachorowania, gdyż zniechęcają do podejmowania działań ryzykownych epidemiologicznie. Ten przykład Ugandy może być dla nas znakiem nadziei, że nie jesteśmy skazani

na determinizm biologiczny, że nie jesteśmy ograniczeni przez bariery biologiczne czy kulturowe, że człowiek ma wolną wolę i może podejmować wolne decyzje.

**Jan Pospieszalski**

Komentarz pana doktora Sławińskiego...

**Stanisław Sławiński**

Myślę, że słuchając tego przykładu warto uprzytomnić sobie, że właśnie swoboda seksualna i łamanie wierności sprzeciwia się właściwie pojętej godności człowieka.

**Jan Pospieszalski**

I odwrotnie – właśnie dostrzeżenie godności człowieka w narodzie ugandyjskim spowodowało, że tak wiele udało się osiągnąć tamtejszemu społeczeństwu. Dopowiem to, co mogło ujść państwa uwadze: to wszystko stało możliwe do osiągnięcia również przez to, że w Ugandzie nastąpił consensus kościołów chrześcijańskich, społeczności muzułmańskiej i laickich agend rządowych. To bardzo ważna uwaga. Cała sprawa miała bardzo mocny kontekst religijny.

**Grzegorz Górny**

Może dopowiem jeszcze dwa zdania. Sukces w walce z AIDS zbiegł się z pewnym odrodzeniem religijnym w Ugandzie. Tylko w ciągu ostatnich 10 lat powstało tam około 15 tys. katolickich wspólnot odnowy w Duchu Świętym i generalnie nastąpiło bardzo silne odrodzenie życia religijnego. Widziałem niedawno szwajcarski film dokumentalny nakręcony na ten temat w Ugandzie. Pokazywano w nim, jak w jednej sali obraduje rząd, a w sali obok grupa modlitewna kilkudziesięciu osób modli się nieustannie w intencji prac tego rządu. Tak samo było w parlamencie – gdy trwały obrady na terenie parlamentu trwała modlitwa wiernych w intencji dobrych decyzji podejmowanych przez posłów. W takim klimacie religijnym osiągnięto ten sukces..

**Jan Pospieszalski**

Dziękuję bardzo. Pan doktor Umiasowski...

### **Jerzy Umiastowski**

Zamierzałem poruszyć inną sprawę, ale uznałem, że powinienem nawiązać do omawianego ostatnio tematu. Kontakt seksualny ludzi, aby był naturalny i autentyczny musi być wzbogacony o kontakt osób – taki kontakt jest możliwy tylko w małżeństwie. Kontakt seksualny bez prawdziwego kontaktu osób jest działaniem sprzecznym z ludzką naturą. Takie działanie rodzi kryzys rodziny. Starajmy się przekazać to młodzieży. Zaproponujmy jej autentyczny kontakt osób w małżeństwie. Zaproponujmy odstępianie od absurdu, które obecnie niszczy rodzinę i czyni ludzi nieszczęśliwymi. Zaproponujmy młodzieży, aby nie rezygnowała z autentycznej miłości. Obecny kryzys rodziny zagraża ludzkości. Dziękuję.

### **Jan Pospieszalski**

Dziękuję bardzo. I... ksiądz profesor.

### **Ks. Franciszek Dylus**

Wracając do zadań wychowawczych szkoły, słusznie podkreślano trwałość kontaktu rodzica z wychowankiem, kontakty wspólnotowe, zażyłość grupy klasowej i jej formację. Wszakże obok kontaktów interpersonalnych wychowawca winien zabiegać i umożliwiać spotkanie wychowanka z samym sobą. Chodzi o szansę pewnej introspekcji, o rozeznanie swej jakości osobowo-charakterologicznej i wyraziste zauważenie swego oblicza osobowego. Ojciec Świety w liście *Novo Millennio Ineunte* podkreśla potrzebę wpatrywania się w oblicze Chrystusa, w którym odnajdujemy najpełniejszą tożsamość i całą głębię osobowego oblicza człowieka. Stąd chrześcijańska praktyka rachunku sumienia, otwierania wewnętrznego oka, uczenia nawyku samokontroli, winny prowadzić do większej wrażliwości moralnej. Przeprowadzane wśród młodzieży ankiety wskazują bardzo słabe rozeznawanie swych cech charakterologicznych, świadomość siły swych emocji, nieznanostwo praktyk wewnętrznego wyciszenia i dystansowania się od stanów uczuciowych, a także sposobów umocnienia siły woli. W listach św. Pawła znajdujemy tak wiele apeli o „umocnienie i odnowienie wewnętrznego człowieka, o rozstawanie się z człowiekiem starym i zmysłowym, o ciągłe przyoblekanie się w nowego człowieka”. Powyższe zadania, przy wyborze właściwych

instrumentów, nie mogą zostać pominięte przez formatorów młodego pokolenia. Dziękuję!

**Jan Pospieszalski**

Dziękujemy serdecznie. Szanowni Państwo, Przewielebne Siostry i Duchowni, bardzo dziękuję za udział w naszej dyskusji. Dziękuję profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu, dziękuję serdecznie Pawłowi Nowackiemu, dziękuję doktorowi Jerzemu Umiastowskiemu, dziękuję profesorowi Andrzejowi Jurdze, Grzegorzowi Górnemu, doktorowi Stanisławowi Sławińskiemu, księdzu profesorowi Franciszkowi Dylusowi.

Bardzo dziękuję za uwagę. Zostańcie z Bogiem!

# DOKUMENT KOŃCOWY

XV OGÓLNOPOLSKIEGO FORUM  
SZKÓŁ KATOLICKICH







## DOKUMENT KOŃCOWY

### XIV OGÓLNOPOLSKIEGO FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

*Zgromadzeni Na Jasnej Górze w dniach 18-19 listopada 2004 uczestnicy XV Ogólnopolskiego Forum szkół Katolickich skoncentrowali się na zagadnieniu osobowego wymiaru kultury.*

*Zagadnienie to rozważane było w świetle nauki i świadectwa życia Ojca Św. Jana Pawła II.*

*Podstawą i źródłem kultury jest godność osoby ludzkiej – i na tym fundamencie szkolnictwo katolickie pragnie opierać wychowanie i nauczanie.*

*Jan Paweł II uczy, że kulturę mamy uczniom „proponować, ale nie narzucać”. Dlatego podstawową formą oddziaływania wychowawczego szkoły musi być autentyczny dialog z uczniami.*

*Tajemnicą prawdziwego dialogu jest oparcie kontaktu z człowiekiem na prawdzie, która łączy ludzi we wspólnoty.*

*Szkoły katolickie chcą tworzyć wspólnoty wyrastające z prawdy. Prawdy, która domaga się szacunku dla każdej osoby ludzkiej, szczerości i uczciwości w rozmowie oraz realizmu w patrzeniu na świat i życie człowieka.*

*Taki program wychowawczy potrzebny jest dziś polskiej młodzieży, polskiej rodzinie i polskiej nadziei.*

*Jasna Góra, 20 listopada 2004*

